

RECENZJE

MANUEL KOCH, *Ethnische Identität im Entstehungsprozess des spanischen Westgotenreiches* (Ergänzungsbände zum Reallexikon der Germanischen Altertumskunde, Bd. 75), Walter de Gruyter, Berlin-Boston 2012, ss. X + 456.

JAMIE WOOD, *The Politics of Identity in Visigothic Spain. Religion and Power in the Histories of Isidore of Seville* (Brill's Series on the Early Middle Ages [continuation of The Transformation of the Roman World], vol. 21), Brill, Leiden-Boston 2012, ss. XII + 276.

Niemal równoczesne ukazanie się, w dodatku w renomowanych wydawnictwach, dwóch obszernych monografii świadczy o ciągle dużej atrakcyjności badawczej studiów nad akwitańską, a zwłaszcza hiszpańską fazą dziejów Wizygotów i stworzonymi pod ich egidą wieloetnicznymi i wielokulturowymi organizacjami politycznymi, ale prace te zarazem przypominają o utrzymujących się lukach i kontrowersjach badawczych.

Książka M. Kocha (dysertacja z Paderborn, 2011) ma obszerny zakres, ambitny cel badawczy i w znacznej mierze nowatorski charakter. Składa się na nią pięć zasadniczych rozdziałów (w tym Wstęp), kilkunastonicowe zakończenie oraz wykaz źródeł i literatury przedmiotu i dwa skorowidze (osób i miejscowości). We Wstępie Autor ujawnia główną tezę swej pracy, którą jest przeciwstawienie się dominującemu (jego zdaniem) w dotychczasowej nauce paradygmatowi etniczności, jako wiodącej zasadzie spajającej dzieje Wizygotów od ich uchwytnych źródłowo początków po królestwo toleańskie. Rozdział II jest wprowadzeniem historycznym. Po kilkunastonicowym zreferowaniu „prahistorii wizygockiej” do chwili usadowienia się w Galii, Koch omawia obszerniej dzieje królestwa tuluzańskiego, „zwischen römischer Provinz und westgotischem *regnum*”, główny nacisk kładąc na stosunki między Gotami a Rzymianami z punktu widzenia prawa, religii i praktyki politycznej. Przedmiotem rozdziału III są „aspekty procesu kształtowania się hiszpańskiego państwa Wizygotów i przesłanki oceny sytuacji etnicznej” w tym państwie. Najpierw zostały przedstawione wydarzenia i przemiany polityczne od bitwy pod Vouillé (507) aż do konsolidacji państwa za panowania Leowigilda (568-586), następnie kwestia odzwierciedlenia inwazji Wizygotów w zabytkach archeologicznych (zwłaszcza cmentarzyskach) oraz w ważnym, choć w problematyczny sposób (jedynie w postaci głos w szesnastowiecznym rękopisie kronik Wiktora z Tonnuny i Jana z Biclaram) zachowanym, źródle zwanym *Consularia Caesaroaugustana*. Dalej następuje wywód, którego tendencja uwidoczniła została w tytule podrozdziału: *Die politische Bedeutung (slosigkeit?) der Westgoten in der Hispania seit dem fünften Jahrhundert*. Rozbija on nieco ciągłość narracji, ponieważ kolejne części III rozdziału dotyczą znaczenia onomastyki w badaniach nad stosunkami etnicznymi w państwie Wizygotów (*nomen* und *gens*) oraz kwestii religijnych, mianowicie roli arianizmu jako cechy etnicznie określającej w okresie poprzedzającym konwersję na katolicyzm za panowania Rekkareda I (589). Dwa następne rozdziały to analiza źródeł pisanych i ich znaczenia dla badań nad procesami etniczno-politycznymi w królestwie wizygockim. W rozdziale IV omówione zostały źródła narracyjne: kronika Jana z Biclaram, historiograficzne dzieła Izydora z Sewilli, utwory hagiograficzne (*Vitae sanctorum patrum Emeritensium*, *Vita Desiderii* i *Vita sancti Aemiliani*) oraz *Historia Wambae regis*, natomiast w rozdziale V, podzielonym na dwie

części – źródła dokumentowe, które wobec praktycznego braku dokumentów życia praktycznego (nie licząc niezbyt w tym kontekście interesujących, choć ważnych skądinąd i unikatowych w skali europejskiej, dokumentów na łupkach skalnych), sprowadzają się do akt synodalnych i prawodawstwa monarchów wizygockich. Każdy z czterech zasadniczych rozdziałów kończy się podsumowaniem wniosków, a poza tym, jak wspomniałem, praca zawiera jeszcze zakończenie ogólne o charakterze syntetyzującym.

Głósów przeciwko przecenianiu roli elementu czy konfliktu etnicznego w państwach zdominowanych politycznie przez Wizygotów nie brakowało oczywiście już wcześniej (w tym duchu wypowiadał się m.in. doskonały znawca ich dziejów Dietrich Claude), ale z tak radykalną propozycją zminimalizowania tej problematyki raczej nie mieliśmy dotąd do czynienia. Czy propozycja ta może zostać w pełni zaakceptowana? – niełatwo w tej chwili odpowiedzieć. Nie sposób zaprzeczyć, że w drodze do niej M. Koch był zmuszony do zakwestionowania czy „obejścia” pewnych, niezupełnie – przynajmniej na pierwszy rzut oka – dających się w proponowanym przezeń duchu zinterpretować zjawisk czy wypowiedzi źródłowych. Dotyczy to m.in. rozumienia często mimo wszystko występującego w źródłach pojęcia *Romanus, Romani*. Trudność tę Autor usiłuje ominąć, wskazując, że nomenklatura ta po części dotyczy „obcych”, czyli mieszkańców lub przybyszów z Cesarstwa Wschodniego, względnie wiąże się po prostu z „papieskim” Rzymem, po części występuje (np. w prawodawstwach późniejszej doby) w charakterze przejątku z wcześniejszych zwodów prawnych, najczęściej zaś – i to stanowi punkt ciężkości tezy Kocha – nie ma charakteru wyznacznika etnicznego, lecz wskazuje na przynależność do nieodróżnianej (a przynajmniej nieokreślonej) etnicznie elity społeczno-politycznej państwa. Inne trudności (wspominam jedynie o niektórych) to długo utrzymujący się arianizm Wizygotów, który to argument Autor usiłuje osłabić przez zwrócenie uwagi na rozpowszechnienie się tego odłamu chrześcijaństwa także wśród ludności miejscowej, a także na stosunkowo „łagodny” charakter arianizmu wizygockiego i łatwość procesu katolicyzacji. Konfesyjna jednostronność istniejącego materiału źródłowego nakazuje, zdaniem recenzenta, większą ostrożność w wyciąganiu wniosków, a koleje rebelii Hermenegilda, prawda że wspomaganego z zewnątrz przez Franków, zdają się niezupełnie odpowiadać przekonaniu o ograniczonym charakterze zasadniczego konfliktu religijnego. Koch nie dostrzega też problemu w niemożliwej do zakwestionowania rozdzielnosci (utrzymującej się właściwie aż do upadku królestwa) antroponomii rzymskiej i gockiej: druzgocąca przewaga imion germańskich w źródłowo uchwytnych elitach świeckich i taka sama przewaga imion rzymskich i ogólnochrześcijańskich (co nieco komplikuje obraz) wśród elit duchowieństwa katolickiego. Wreszcie sporadyczne może, lecz występujące aż do ostatnich dziesięcioleci VI w., powstania i bunt lokalne, nawet jeżeli – co Koch dopuszcza jako ewentualność – traktować je jako przejawy niezadowolenia „miejscowych”, mogą jego zdaniem świadczyć ostatecznie o separatyzmach czy sentymentach lokalnych, ale nie miały przełożenia i znaczenia na poziomie ogólnopaństwowym, podobnie jak rychłe i – przynajmniej sądząc ze źródeł – gładkie wchłonięcie państwa Swebów za panowania Leowigilda. Naczelna teza inspirującej monografii M. Kocha, wyrażona efektowną formułą: „Man wurde nicht als Gote zu einem Teil der Führungsschicht, sondern als Teil der Führungsschicht wurde man zu einem Goten” (s. 409), przyjęta bez ograniczeń, oznacza bez wątpienia daleko idącą nowość w nauce, a jej nośność i zasadność, zapewne także w odniesieniu do niektórych innych „państw sukcesyjnych” (zwłaszcza Ostrogotów w Italii i Wandalów w Afryce Północnej) może stać się, jak wolno przypuszczać, przedmiotem kolejnych dyskusji.

Ich wywołania spodziewać się można także po drugiej z omawianych tu monografii. Zadanie, jakie sobie postawił Jamie Wood, wydaje się prostsze, tym bardziej że Autor porusza się po niejednokrotnie już uczęszczanych drogach, jako że twórczość, zwłaszcza historiograficzna, najwybitniejszego z autorów wizygockiej Hiszpanii była przedmiotem niejednego gruntownego opracowania (by wymienić przykładowo choćby trzytomowe dzieło Jacques’a Fontaine’a, *Isidore de Seville et la culture classique dans l’Espagne wisigothique*, Paris 1959-1984, oraz Hansa-Joachima Diesnera, *Isidor von Sevilla und das westgotische Spanien*, Berlin 1977). Pomijając stosunkowo obszerny (21 stron) Wstęp i dziewięciostronicowe Konkluzje, praca Wooda składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy z nich (a drugi według numeracji Autora), zatytułowany:

Iberian Identities. Isidore in Context, to w zasadzie bardzo ogólny rys etnogenezy „od Gotów do Wizygotów”, a więc dziejów królestwa tuluzańskiego, wyzwania ze strony Franków, rzymskiego tła na Półwyspie Pirenejskim, podboju Hiszpanii przez Wizygotów, zagrożenia bizantyńskiego, stabilizacji państwa przez Leowigilda, stosunków rodzinnych Izydora z Sewilli, konwersji Wizygotów na katolicyzm. Następuje potem podobnie zwięzłe omówienie innych (archeologicznej, hagiograficznej i prowincjonalnej) perspektyw dziejów wizygockich, „renesansu” Izydoriańskiego oraz poglądów pisarza z Sewilli na kolejnych monarchów wizygockich i kwestię samego podboju Hiszpanii. To wszystko na około 40 stronach. Przyznać trzeba, że dość trudno dopatrzeć się w tym zarysie jakiejś przekonującej myśli przewodniej. Ciężar pracy spoczywa jednak na trzech kolejnych rozdziałach (III-V), z których pierwszy poświęcony został twórczości historiograficznej (Kroniki – w wersji obszerniejszej, samodzielnej oraz krótszej, inserowanej do Etymologii, do tego Historia Gotów, Swebów i Wandalów) i biograficznej (*De ortu et obitu patrum, De viris illustribus*) Izydora. J. Wood rozpatruje m.in. takie kwestie, jak pogląd pisarza na moralne wartości dziejopisarstwa, modyfikacja chrześcijańskiej chronologii, znaczenie metody etymologicznej, sposób korzystania z wcześniejszych dzieł epitomatorów i Augustyna oraz praktyczne zastosowanie koncepcji sześciu er dziejów świata. Przedmiotem rozdziału IV jest „Hiszpańska ojczyzna: Historia, władza królewska i podbój w historycznych dziełach Izydora”. Gdyby szukać nawiązań do problematyki książki M. Kocho, to właśnie teoretycznie przede wszystkim w tym rozdziale, ale wynik takich poszukiwań byłby znikomy, nawet w podrozdziałach „Rzymianie Izydora” i „Barbarzyńcy Izydora”, w których jest mowa o Rzymianach „historycznych” i „bizantyńskich” oraz o Wizygotach i innych ludach im współczesnych, a nie o Hispano-Rzymianach i ich relacjach z Wizygotami. Wreszcie w rozdziale V (Hiszpańsko-wizygocki Kościół triumfujący: Religia i konwersja w historiach Izydora) czytelnik znajdzie także wywody na temat stosunku Izydora do Żydów oraz herezji i heretyków. J. Wood wykazał ponad wszelką wątpliwość niesłuszność występujących (raczej zresztą w dawniejszej nauce) poglądów o niewielkiej oryginalności i wtórności utworów Izydora. Lakoniczność wypowiedzi miała uzasadnienie dydaktyczne i sprzyjała recepcji dorobku Izydora wśród współczesnych i potomnych (najmniej znana była Historia Gotów, Swebów i Wandalów, co Wood próbuje tłumaczyć jej dezaktualizacją po upadku królestwa na początku VIII w.). „Isidore’s *Chronicles* would have proved to be similarly user-friendly because they were not laid out in the complex multi-columnar manner of the *Chronicle* of Eusebius-Jerome, nor did they have the overwhelming focus on the pagan Roman past of the epitomisers, nor the Romano-centric vision of Orosius, nor the Spanish parochialism of Hydatius. Instead, Isidore’s *Chronicles* offered an evenly-spread account of universal history, that, as it reached Isidore’s own day, focussed increasingly, but not exclusively, on the political and religious concerns of the people who made up his audience (Spanish-Nicene-Visigothic)” (s. 235). Wizygoci w Hiszpanii w oczach ich historiografa byli dziedzicami aspiracji starożytnych Hebrajczyków i Rzymian do dominacji religijnej i politycznej.

Obie monografie odznaczają się wzorową dokumentacją, a wykazy źródeł i opracowań (Koch, s. 413-450; Wood, s. 243-269) świadczą o dogłębnym opanowaniu wielojęzycznej i ciągle narastającej literatury przedmiotu. Nie zapomniano o niezbędnych indeksach. Szkoda jedynie, że nie pomyślano o jakimkolwiek wyposażeniu kartograficznym. Chociaż obie omówione monografie ze względu na odmienne założenia i metody badawcze są niełatwe do porównania, nie ulega wątpliwości, że – niezależnie od wszelkich możliwych zastrzeżeń i uwag krytycznych – w istotny sposób poszerzają i pogłębiają wiedzę o wizygockim eksperymencie społeczno-politycznym na Półwyspie Pirenejskim.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

East Meets West in the Middle Ages and Early Modern Times. Transcultural Experiences in the Premodern World, ed. by Albrecht Classen (Fundamentals of Medieval and Early Modern Culture 14), Walter de Gruyter, Berlin-Boston 2013, ss. X + 818.

W nieprzebranym gąszczu gwałtownie narastającego piśmiennictwa dotyczącego aktualnego także (a może: przede wszystkim) w dzisiejszych czasach stosunku do „obcych” coraz więcej uwagi poświęca się zjawisku obcości i swojskości w dawnych czasach, przy czym relacje europejskiego Zachodu z bliższym i dalszym Wschodem zajmują miejsce uprzywilejowane. Dobrym tego świadectwem może być wymieniona w nagłówku niniejszego omówienia obszerna praca zbiorowa powstała z inicjatywy, pod redakcją i ze znacznym udziałem autorskim wybitnego mediewisty (głównie germanisty) z uniwersytetu w Tucson w Arizonie, Niemca z pochodzenia, Albrechta Classena. Publikacja składa się z obszernego (s. 1-222) wprowadzenia pióra samego Classena pod wielozłożonym tytułem: *Encounters Between East and West in the Middle Ages and Early Modern Age. Many Untold Stories About Connections and Contacts, Understanding and Misunderstanding. Also an Introduction*. Zaczyna się w sympatyczny dla nas sposób od zwrócenia uwagi na relację Ibrahima ibn Jakuba o państwie polańskim i innych słowiańskich organizmach politycznych oraz na niemal jej współczesny dramat „Pelagiusz” saskiej mniszki Hroswity z Gandersheimu. Przytoczone one zostały jako świadectwa najwcześniejszych kontaktów kulturowych i dyplomatycznych pomiędzy kalifatem kordobańskim a cesarstwem Ottona I. Nie zamierzamy szczegółowo omawiać zawartości tomu, zwrócimy uwagę jedynie na jego najważniejsze przesłanie, a jeżeli chodzi o treść, zatrzymamy się na niektórych artykułach, które zdają się w szczególności sposób inspirujące i odkrywcz.

Ograniczenie to odnosi się także do wspomnianego wprowadzenia pióra redaktora tomu. Poruszył w nim Classen zarówno wiele problemów o charakterze ogólnym czy metodycznym, jak również bardziej szczegółowych, zawsze ściśle związanych z ideą przewodnią zbioru. Trudno byłoby wszakże powiedzieć, że 30 zamieszczonych we wprowadzeniu dłuższych lub krótszych szkiców stanowi jakąkolwiek koherentną całość, choć niewątpliwie – co zapewne było intencją Autora – dają wyobrażenie o szerokości i różnorodności treści całego przedsięwzięcia edytorskiego. Do grupy szkiców o charakterze ogólnym lub metodycznym należą oznaczone numerami 2 (*Xenology and Intercultural Research*), 3 (*Orientalism, Postcolonial Studies, and the Premodern World*), 5 (*Literary Reflections on the Foreign in Medieval Literature*), 6 (*Arab Writers, Geographers, and Travelers*), 13 (*Curiosity¹ Among Muslim Travelers?*), 14 (*Jewish Travelers in the Middle Ages*), 26 (*Europeans and the Ottoman World*), natomiast inne stanowią najczęściej związane przyczynki o charakterze szczegółowym, niekiedy – chciałoby się powiedzieć, zresztą bez najmniejszego zamiaru deprecjacji – wręcz ciekawostkowym, np. 7 (*St. Francis of Assisi's Attempt to Reach Out the Saracens. The First Peaceful Missionizing in the Thirteenth Century*), 9 (*The Diplomat Pilgrim Bertrandon de la Broquière*), 10 (*The Helpful Saracen in Margery Kempe's Book. A Mystical Woman's Perception of the Foreign World*), 18 (*Rabbi Petachia of Ratisbona*), 21 (*The Most Astute Observer and Reporter Felix Fabri*), 22 (*A Brief Comparison with Giovanni Boccaccio: Decameron*), 24 (*Bernhard von Breydenbach's Peregrinatio*), 27 (*Anton von Pforr's German Adaptation of Indian Literature. Cross-Cultural Experiences in the Late Middle Ages*). Pod numerem 28 zamieścił Classen uwagi na temat genezy i ram zbioru, a pod numerem 29 obszernie (45 stron) i krytyczne streszczenie wszystkich artykułów następujących po owym wprowadzeniu.

Pominę artykuły dotyczące niewątpliwie ważnych, lecz bardziej tradycyjnie ujmowanych tematów, np. o miejscu i roli problematyki orientalnej w konkretnych utworach lub u konkretnych autorów – m.in. u Waltera von der Vogelweide (Christopher R. Clason, rozdz. 7), Wolframa von Eschenbach (Heiko Hartmann, rozdz. 8), tzw. Jana Mandeville (Jean E. Jost,

¹ W związku z tą kategorią warto wymienić gruntowną i pionierską na polskim gruncie monografię Adama Kravca, *Ciekawość świata w średniowiecznej Polsce. Studium z dziejów geografii kreatywnej*, Poznań 2010, a także monografię Marka Prejsa, *Egzotyzm w literaturze staropolskiej. Wybrane problemy*, Warszawa 1999. W dalszych przypisach będę w miarę możliwości przywoływał polskie edycje i prace dotyczące zjawisk, postaci i dzieł omawianych w omawianej pracy.

rozd. 14)², Hermana von Sachsenheim (Stefanie Helmschrott, rozdz. 17), Montaigne'a (Denis Bjaï, rozdz. 18), Jean-Baptiste Taverniera (rozd. 22, Pascale Barthe) – by móc nieco więcej uwagi poświęcić rozprawom dotyczącym problematyki nie mniej interesującej, a rzadziej dotychczas omawianej w ramach studiów nad relacjami Wschód-Zachód w średniowieczu i pierwszych wiekach czasów nowych. Dotyczy to z pewnością artykułów: Linda T. Darling, *Mirrors for Princes in Europe and the Middle East: A Case of Historiographical Incommensurability* (rozd. 1, s. 223-242); Courtney Catherine Barajas, *Reframing the Monstrous: Visions of Desire and a Unified Christendom in the Anglo-Saxon Wonders of the East* (rozd. 2, s. 243-261), Glen M. Cooper, *Byzantium between East and West: Competing Hellenisms in the Alexias of Anna Komnene and her Contemporaries* (rozd. 3, s. 263-290), dwóch cennych rozpraw dotyczących stosunków etnicznych i hierarchii społecznej w państwach krzyżowców: Alan V. Murray, *Franks and Indigenous Communities in Palestine and Syria (1099-1187): A Hierarchical Model of Social Interaction in the Principalities of Outremer* (rozd. 4, s. 291-309) i K. A. Tuley, *A Century of Communication and Acclimatization: Interpreters and Intermediaries in the Kingdom of Jerusalem* (rozd. 5, s. 311-339); dołączyć do tego można tekst Andrew Holta, *Crusading against Barbarians: Muslims as Barbarians in Crusaders Era Sources* (rozd. 9, s. 443-456). Zagadnieniu odbicia relacji Wschodu i Zachodu w ikonografii poświęcił artykuł Jens T. Wollesen (†), *East Meets West and the Problem with Those Pictures* (rozd. 6, s. 341-388). Albrecht Classen, nie zadowolając się wspomnianym obszernym wprowadzeniem, wzbogacił jeszcze zbiór komparatystycznym studium *The Encounter with the Foreign in Medieval and Early Modern German Literature: Fictionality as a Springboard for Non-Xenophobic Approaches in the Middle Ages. Herzog Ernst*³, Wolfram von Eschenbach⁴, Konrad von Würzburg, *Die Heidin*, and *Fortunatus* (rozd. 10, s. 457-487). Nieoczekiwaną perspektywę dotyczącą możliwości porównania dzieła trzynastowiecznego perskiego myśliciela Rumiego ze słynnym *Roman de la Rose* Guillaume'a de Lorris i Jeana de Meun⁵ stworzyła Patricia E. Black, *Rūmī's Mathnawī and the Roman de la Rose: The Space of Narrative* (rozd. 11, s. 489-504). Warto odnotować artykuł dotyczący stosunków między chrześcijanami a muzułmanami w trzynastowiecznej Hiszpanii: Connie L. Scarborough, *The Moors in Thirteenth-Century Spain: „They are Us!”* (rozd. 12, s. 505-521). Do najważniejszych w zbiorze trzeba zaliczyć najobszerniejsze zresztą studium Marka T. Abate'a pod nieco przewrotnym tytułem: *The Reorientation of Roger Bacon: Muslims, Mongols, and the Man Who Knew Everything* (rozd. 13, s. 523-573). W zupełnie inne, dotąd raczej niedostrzegane, rejony wzajemnych oddziaływań na linii Wschód-Zachód prowadzi artykuł Romedia Schmitz-Essera, *Embalming and Dissecting the Corpse between East and West: From Ar-Razi to Henry de Mondeville* (rozd. 16, s. 611-623). Tajemniczej i ezoterycznej genezy ruchu różokrzyżowców dotyczy artykuł Thomasa Willarda, *The Strange Journey of Christian Rosencreutz* (rozd. 19, s. 667-697), wraz z którym przekraczamy górną granicę czasową średniowiecza. Odnotujemy jeszcze rewelacyjny artykuł Ramóna E. D u r t e , *Producing Yeni Dünya for an Ottoman Readership: The Travels of Ilyas bin Hanna al-Mawsuli in Colonial Latin America, 1675-1683*

² Podróż Jana z Mandeville, tłum. B. Marcińczak, wstęp i komentarz B. Marcińczak, J. Sokolski, Wrocław 2013 (Bibliotheca curiosa 15); zob. J. K a l i s z u k, Recepcja „Podróży” Johna Mandeville'a w Polsce późnego średniowiecza i u progu czasów nowożytnych, *Przegląd Historyczny* 89, 1998, s. 343-359.

³ Zob. Książę Ernest, tłum. i opr. W. Kunicki, wstęp H. Brall-Tüchel, Wrocław 2013 (Bibliotheca curiosa 18).

⁴ Dzięki Andrzejowi Lamowi dysponujemy polskimi przekładami poezji Wolframa: *Pieśni, Parsifal, Titurel*, Warszawa 1996; *Willehalm*, Warszawa 1997. Zob. J. S t r z e l c z y k, *Z dziejów teorii i praktyki tolerancji w średniowieczu: „Tolerancyjna mowa Giburgi” w Willehalmie Wolframa von Eschenbach*, w: *E sciencia et amicitia. Studia poświęcone profesorowi Edwardowi Potkowskiemu w sześćdziesięciopięciolatecie urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa-Pułtusk 1999, s. 190-197, a w szerszym kontekście: *t e n ż e*, *Z dziejów teorii i praktyki tolerancji w średniowieczu. Trzy przykłady*, w: *Aetas media, aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2000, s. 580-589.

⁵ Niepełny, lecz reprezentatywny, przekład polski: *Wilhelm z Lorris, Jan z Meun, Powieść o róży*, wybór, tłum. i wstęp M. Frankowska-Terlecka, T. Giernak-Zielińska, Warszawa 1997 (Bibliotheca mundi).

(rozdz. 20, s. 699-714), dotyczący relacji kapłana katolickiego Kościoła chaldejskiego w Bagdadzie z podróży do Europy i Nowego Świata, pierwszej – o ile wiadomo – takiej wyprawy w świecie kultury arabskiej, opublikowanej dopiero w XX w. Alison P. Coudert, *Orientalism in Early Modern Europe?* (rozdz. 21, s. 715-755), w nawiązaniu do głośniejszej książki Edwarda W. Saida, *Orientalism*, z 1978 r.⁶ oraz (niekiedy bardzo wobec niej krytycznej) dyskusji, jaką wywołała, m.in. przypomina o rozpowszechnionych we wczesnonowożytnej Europie i najczęściej niepozabawionych słuszności przekonaniach o wyższości świata islamu, nie mówiąc już o dalszym Wschodzie, nad ekumeną chrześcijańską, nie tylko w sensie politycznym, lecz również cywilizacyjnym; próbuje także określić „Europe’s Intellectual Debt to the Orient”.

Pomijając rzecz najważniejszą – odkrywczość i wysoki merytoryczny poziom wszystkich bez wyjątku artykułów przedstawionego tu zbioru – wysoko trzeba ocenić nie tylko sam zamysł tak rozległej sondy w problematykę stanowiącą jeden z bardziej żywotnych nurtów światowej nauki historycznej, w tym mediewistyki, ale także docenić jej głęboki sens właśnie w naszych czasach, w dobie zaawansowanej i nieuchronnie postępującej globalizacji, która obok błogosławionych skutków przynosi także wiele skutków negatywnych, z krwawymi konfliktami włącznie. Przytoczmy słowa redaktora zbioru: „the crucial argument of this book consists of the thesis that we must not become prisoners of superficial, drama-oriented, hysterical historiography that gains its loudest supporters and audience from the right because it focuses on the most horrible, devastating events, developments, occurrences, and wars. Sensationalism is the worst benchmark for serious scholarship” (s. 212). I nieco dalej: „This volume does not want to harmonize and level out important, critical differences, tensions, conflicts, and oppositions, but we should also not overdramatize them and see everything in light of a binary polarity. After all, despite all the hostility, lack of understanding, ignorance, stereotypes, fear, and basic human weakness, we are all part of the same world. There are many countries, continents, peoples, languages, and religions, but we all belong to one race, humanity” (s. 213).

Niektóre artykuły nie tylko zdołają, ale znacząco wzbogacają ilustracje (ich spis na s. 781-785). Zdecydowana większość Autorów to Amerykanie oraz cudzoziemcy pracujący w USA lub w inny sposób związani z tym krajem. Niekiedy są to przedstawiciele młodszego pokolenia. Na tle licznych wcześniej opublikowanych monografii i prac zbiorowych o zbliżonym charakterze omówiona tu publikacja wyróżnia się szerokością podjętej problematyki, wysokim poziomem, staranną dokumentacją oraz odkrywczością wielu części składowych.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

Geschichte der Slavia Asiatica. Quellenkundliche Probleme, hrsg. von Christian Lübke, Ilmira Miftakhova und Wolfram von Scheliha, Leipziger Universitätsverlag, Leipzig 2013, ss. 260.

Gdyby ktoś jeszcze wątpił w trafność stwierdzenia, że życie jest nauczycielem historii, powinien zapoznać się z omawianą tu książką. „Denn während in der Folge der Globalisierung zunehmend Integrations- und Verflechtungsprozesse stattfinden, gewinnt gleichzeitig auch eine gegenläufige Tendenz zur kulturellen Abgrenzung vom und Ausgrenzung des »Anderen« an Gewicht. Dies betrifft etwa den häufig angeführten Verweis auf das »jüdisch-christliche Erbe« Europas, mit dem eine Erweiterung der Europäischen Union um die russisch-orthodoxen und muslimischen Nachbarländer unterbunden werden soll. Es betrifft aber auch die durchaus verbreiteten eurasiatischen, orthodoxen und muslimischen Strömungen, die mit dem »Westen« und den vom ihm repräsentierten Werten ein antagonistisches und den eigenen Traditionen zuwiderlaufendes Feindbild konstruieren, von dem sie sich zur Bewahrung der eigenen Identität abzugrenzen versuchen” (s. 36). Ażeby te tradycyjne tendencje do wzajemnego odgradzania

⁶ E. W. Said, *Orientalism*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1991; wyd. 2, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005.

się zrelatywizować, a przynajmniej osłabić, inicjatorzy projektu badawczego, którego tymczasowym uwieńczeniem jest recenzowana książka, wybrali przykład trafny i interesujący poznawczo, to znaczy dziejową arenę Europy Wschodniej w średniowieczu, inaczej mówiąc – rozległą i zmieniającą się w czasie strefę kontaktu, zmagających się, ale także różnorodnego oddziaływania wzajemnego ludów osiadłych (przede wszystkim Rus Kijowska) i koczowniców wschodnioeuropejskich, głównie Pieczyngów, Połowców (Kipczaków, Kumanów) i Mongołów Złotej Ordy (Dešt-i-Qipčaq).

Praca składa się z 10 rozpraw, głównie w języku niemieckim (dwie po angielsku). Autorzy, różnych narodowości, reprezentujący różne dyscypliny naukowe (historia, historia sztuki i architektury, bizantynistyka, archeologia, turkologia, etnologia), w większości byli współpracownikami realizowanych w lipskim Geisteswissenschaftliches Zentrum Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas w l. 2005-2012 projektów badawczych (Kulturelle Aneignung und Entfremdung einer europäischen Grenzregion. Die Kiever Rus' und die Steppe 880-1380 oraz Die Rus' und das Dešt-i-Qipčak. Regesten zur Geschichte der *Slavia Asiatica* 580-1480) w ramach szerszego programu (Schwerpunktprogramm der Deutschen Forschungsgemeinschaft) pt. Integration und Desintegration der Kulturen im europäischen Mittelalter. W artykule wprowadzającym, Die *Slavia Asiatica* als Forschungsproblem (s. 9-36), Wolfram von Scheliha – współredaktor i współautor zbioru – przedstawił założenia i dokonania wspomnianego programu, a także jego dość zaskakującą nazwę. Utworzona niejako w analogii do funkcjonujących już i zdomowionych w nauce pojęć, jak „Germania Romana”, „Germania Slavica” czy – dodajmy – „Slavia Germanica”, wywoływała ona, jak się okazuje, pewne wątpliwości, z braku jednak bardziej precyzyjnych określeń (konkurencyjna „Slavia Turcica” zbyt jakoby zawężała obiekt badawczy) zdecydowano się właśnie na nią, mimo nieostrości pojęcia. Niezależnie od tego, czy nowa propozycja terminologiczna przyjmie się w nauce, sam zamiysł badawczy nią objęty wydaje się że wszech miar godny uznania. W. von Scheliha przypomina sięgające XIX w., obecne we wcześniejszych fazach istnienia Rosji Radzieckiej i ZSRR, a rozkwitające w różnych odmianach i o różnej wymowie polityczno-ideologicznej w rzeczywistości postsowieckiej nie tylko w Rosji (zwłaszcza w Tatarstanie), ale także na Ukrainie i w młodych republikach środkowoazjatyckich, koncepcje przeciwstawiające się zbliżeniu do Zachodu, akcentujące zaś odmienność „Wschodu” i zbieżność interesów w ramach np. znanej koncepcji eurazjanizmu (w polskim piśmiennictwie zob. np. R. Paradowski, *Idea Rosji-Eurazji i naukowy nacjonalizm Lwa Gumilowa. Próba rekonstrukcji ideologii eurazjatyżmu*, Warszawa 1996). O praktycznych problemach związanych z kształtowaniem się nowych koncepcji i tradycji narodowych może świadczyć przytoczony przez Autora (s. 23 n.) przykład kontrowersji pomiędzy władzami Federacji Rosyjskiej a (wchodzącą przecież w jej skład) Republiką Tatarstanu wokół projektu wzniesienia w Kazaniu pomnika obrońców miasta z 1552 r. przed wojskami moskiewskimi w związku z 450-leciem tego wydarzenia, a także petycja prezydenta autonomicznej republiki do Władimira Putina o skreślenie z listy „dni wojskowej chwały” święta upamiętniającego zwycięstwo Dymitra Dońskiego nad Tatarami na Kulikowym Polu (1380). W końcowej części swego wprowadzenia W. von Scheliha przedstawia zamierzenia, dokonania i trudności realizacji wspomnianego interdyscyplinarnego programu badawczego oraz samą publikację będącą częściowym jego rezultatem.

Jurij V. Zelenkij, *Die Beziehungen der Rus' zu den Kiptschaken* (s. 37-49), zestawiał wiadomości źródeł ruskich dotyczących stosunków Rusi z Połowcami w okresie przed podbojem mongolskim, zwracając uwagę na to, że chociaż materiał źródłowy dotyczy przede wszystkim wojen i sytuacji konfliktowych, to jednak do nich się nie ogranicza (dość przypomnieć wspólną z Połowcami bitwę książąt ruskich przeciwko Mongołom nad Kałką), a poza tym da się wyodrębnić kilka faz stosunków i stwierdzić liczne przypadki udziału Połowców w walkach wewnętrznych na Rusi w przymierzu z którąś ze stron. Lapidarnie wspomina J. V. Zelenkij pod koniec swego artykułu o archeologicznych śladach rusko-połowieckiej kohabitacji. W kręgu źródeł ruskich i stosunków Rusi ze stepowcami (głównie Połowcami) pozostaje także Yulia Mikhailova, „Christian and Pagans” in the Chronicles of Pre-Mongolian Rus: Beyond the Dichotomy of „Good Us” and „Bad Them” (s. 50-67). Jej artykuł dotyczy przede wszystkim różnicowania opinii autorów staroruskich latopisów o dokuczliwych ludach stepowych,

niekiedy groźnych przeciwnikach, ale niekiedy także pożądaných sprzymierzeńcach. Stosownie do zmiennej rzeczywistości, stosunek latopisów do stepowców był zróżnicowany i bynajmniej nie zawsze w jednakowym stopniu wrogi. Ciekawe, że, jak wykazuje Autorka, bardziej wrogi (często także bardziej schematyczny) stosunek do nich występował w latopisach z odległych regionów północnych Rusi, nie uwikłanych bezpośrednio w sprawy pogranicza, podczas gdy autorzy latopisów południowych, dla których stosunki z Połowcami i innymi ludami stepowymi były chlebem powszednim, częściej przedstawiali ich w sposób bardziej zróżnicowany i nie zawsze zdecydowanie negatywnie. Cykl artykułów dotyczących źródeł ruskich zamyka Pavel V. Lukin, *Data on Nomads in Old Rus'ian Chronicles (10th-13th Centuries)*, którego niedługi tekst (s. 80-87) stanowi swego rodzaju komentarz do przygotowywanego w ramach wspomnianego projektu badawczego, lecz nieukończonego, zbioru regestów źródłowych.

Poza latopisy wykroczył Wolfgang von Scheliha w najobszerniejszym w całym zbiorze artykule *Nicht-chronikalische Schriftquellen der Rus' zur Geschichte der Slavia Asiatica* im 13. und 14. Jahrhundert (s. 88-147). Przedstawia w nim i analizuje przydatność z punktu widzenia teoretycznych założeń projektu następujących źródeł: „Pouczenia” biskupa włodzimierskiego Serapiona (XIII w.), dokumentów związanych ze sporem o granice położonej na terytorium Złotej Ordy eparchii Saraju pomiędzy tamtejszym biskupem a biskupem riazzańskim (XIV w.) oraz znalezionej w 2007 r. w trakcie prac archeologicznych na moskiewskim Kremlu najobszerniejszej z wszystkich znanych (52 wiersze, 370 słów) gramoty na korze brzozonej (nr 3), zawierającej inwentarz jakiegoś majątnego Turko-Mongoła żyjącego prawdopodobnie na obszarze Kremla (Autor sporo uwagi poświęcił m.in. jego hipotetycznej identyfikacji).

Dla czytelnika polskiego szczególnie ciekawe będą dwa następne artykuły. Ilmira Miftakhova przedstawia *Quellen zu den tatarisch-litauischen Beziehungen im 14. und 15. Jahrhundert (148-162)*, ze szczególnym uwzględnieniem postaci i roli wielkiego księcia Witolda. Aby przypomnieć opinię uczonego niemieckiego Mathiasa Niendorfa (*Das Großfürstentum Litauen. Studien zur Nationalbildung in der Frühen Neuzeit [1569-1795]*, Wiesbaden 2006, s. 67): „Vytautas wurde in das Freitagsgebet aufgenommen, galt er doch als Schutzherr und Förderer des Islam. Unter der ruthenischen Bevölkerung des Großfürstentums wiederum genoss Vytautas Verehrung gerade als Garant eines Schutzes vor dem Tatarenjoch”. Sebastian Kolditz, *Petschenegen – Kipitschaken – Tataren. Beobachtungen zu griechischen und polnischen Quellennachrichten für die Geschichte der Slavia Asiatica* (s. 163-198), stwierdza, że mimo względnej obfitości, zarówno bizantyńskie, jak również polskie źródła historiograficzne z nielicznymi wyjątkami (zwłaszcza w związku z bułgarską wyprawą Światosława oraz drugim najazdem mongolskim na Polskę w l. 1259-1260) przynoszą jedynie fragmentaryczne informacje o ludach stepowych, a względna obfitość informacji o Pieczyngach w źródłach bizantyńskich – jak tłumaczy Autor – jest przede wszystkim pochodną rozkwitu historiografii bizantyńskiej X-XI w.

Trzy ostatnie artykuły wykraczają poza źródła narracyjne. Andrej V. Shabashov przedstawił *Die Erforschung turksprachiger Lehnwörter in der postsowjetischen Turkologie* (s. 199-210), wykazując, że badania nad językowymi wpływami ludów stepowych na język starosłowiański w nie mniejszym stopniu niż badania historyczne podlegały naciskom politycznym i ideologicznym, a powstanie na gruzach ZSRR nowych państw wpłynęło na te studia ożywczo. W jeszcze większym stopniu okoliczności te wpłynęły na badania archeologiczne, które przedstawił Sergej Gizer, *Die archäologische Erforschung der mittelalterlichen Nomaden im nordwestlichen Schwarzmeergebiet* (s. 213-226). Wreszcie Nijaz Ch. Chalitov i Nailja N. Chalitova, *Der doppelköpfige Adler in der islamischen und in der turko-tatarischen Kunst des Mittelalters* (s. 227-237), w bardzo szerokiej perspektywie czasowej i przestrzennej, choć stanowczo zbyt pobieżnie, jak na taki temat, zbadali motyw dwugłowego orła w średniowiecznej sztuce muzułmańskiej i turko-tatarskiej. Na s. 238 zamieszczona została przeglądowa mapka obszaru uznanego za *Slavia Asiatica*, na s. 239-240 bliższe dane o autorach zbioru, a na s. 241-260 staranny indeks ogólny.

Bez wątplenia niezbyt obszerny tom zawiera znaczny materiał faktyczny, którego część pozostawała dotąd mało znana lub nawet zupełnie nieznana. Proponowany kierunek badawczy jest z pewnością inspirujący i wart pogłębienia. Z punktu widzenia czytelnika polskiego publikacja

jest cenna także dlatego, że przynosi wiele wiadomości o niełatwych do obserwowania u nas badaniach prowadzonych aktualnie w krajach byłego ZSRR i ich ideologiczno-politycznym tle. Na marginesie nasuwa się konstatacja niezbyt wesoła, ale oczywista dla obserwatorów aktualnych (także w Polsce) tendencji i mechanizmów wspierania badań naukowych. Ani w Polsce, ani, co zresztą nie było tajemnicą, w znacznie bogatszych Niemczech, nie zostały dotąd stworzone warunki do prowadzenia naprawdę długofalowych, wymagających czasu i pieniędzy, badań naukowych. Po upływie, trzeba przyznać, dość długiego (2005-2012) okresu finansowania omawianego projektu przez DFG, mimo pozytywnych opinii miarodajnych gremiów, dalszego finansowania odmówiono i w chwili publikowania omówionego tutaj „częściowego bilansu” nie było wiadomo, czy uda się go kontynuować. Czasów Szafarzyka, Niederlego, Brücknera, Tymienieckiego i Łowmiańskiego, gdy giganci nauki historycznej mogli i potrafili tworzyć wielkie dzieła, do których obecnie trzeba by całych zespołów, bez instytucjonalnego „zewnątrznego” wspierania, nie da się, niestety, wskrziesić...

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

Kultura pisma w średniowieczu. Znane problemy, nowe metody, red. Anna Adamska i Paweł Krasa (Colloquia mediaevalia Lublinensia, vol. II), Wydawnictwo KUL, Lublin 2013, ss. 284.

Recenzowany tom zawiera wykłady i referaty wygłoszone na zorganizowanych 5-6 maja 2009 r. w Katedrze Dziejów i Kultury Europy Jagiellońskiej KUL warsztatach mediewistycznych „Talking about medieval literacy: old problems, new approaches” oraz dołączone do nich artykuły, głównie rozbudowujące część problemowo powiązaną z herezjami średniowiecznymi. Zróżnicowany tematycznie zbiór, mimo spajającej kłamry piśmienności i szeroko rozumianej kultury pisma, oddaje dobrze, z jednej strony, charakter wystąpień na warsztatach, z drugiej – zainteresowania badawcze głównego organizatora konferencji, Pawła Krasa. Była ona spotkaniem doskonale znanych w Polsce badaczy z Utrechtu, znakomitych reprezentantów badań nad tzw. piśmiennością pragmatyczną, które wyrosły na samodzielny dyscyplinę: Anny Adamskiej i jej męża Marca Mosterta, z młodymi (pomijając nieco tylko starszego organizatora) przedstawicielami mediewistyki KUL-owskiej, do których dołączył z Warszawy Andrzej Dąbrówka, szef Pracowni Literatury Średniowiecza Instytutu Badań Literackich PAN. Materiały z warsztatów naukowych, letnich szkół doktorantów itp. są coraz częściej, także w Polsce, publikowane, co oczywiście nie dziwi, nie zawsze jednak udaje się nadać im spójność problemową i połączyć w koherentną całość wystąpienia „mistrzów” (jeśli te w ogóle są publikowane) z artykułami referującymi najczęściej wycinek badań „na stopień”. Także i recenzowany tom ma wyraźnie dwie odrębne części, na które składają się teksty syntetyczne, oferujące czytelnikowi wykład podstawowej wiedzy na poziomie podręcznika akademickiego, oraz studia będące przyczynkami, zwłaszcza o charakterze metodologicznym. Dziwić jednak może, że nawet w artykułach referujących szczegółowe kwestie zdarzają się wprowadzenia rudymentarne. Jest w tym tomie jeszcze jeden podział, tematyczny, który wyodrębnia rozprawy i drobniejsze przyczynki poświęcone znaczeniu piśmienności w szerzeniu się (i zwalczaniu) heterodoksji.

Tom zgrabnie zatytułowano, dodając podtytuł: „stare problemy, nowe metody”. Czytelnik może mieć tu jednak wątpliwości, które zdają się podzielać także redaktorzy książki i zarazem autorzy wstępu. Czytamy w nim bowiem, że „intensywny rozwój badań nad piśmiennością i szerzej – nad komunikacją społeczną – poszerzył kwestionariusz badawczy o nowe problemy”. Jest ich sporo.

Do tak potrzebnych, a brakujących w Polsce, ujęć syntetycznych dotyczących rudymentów średniowiecznej kultury pisma należą trzy pierwsze artykuły: Marca Mosterta, Andrzeja Dąbrówki i Anny Adamskiej. Ten pierwszy (Wytwarzanie, przechowywanie i użytkowanie. O roli tekstu pisanego w średniowieczu, s. 17-35), jest tłumaczeniem tekstu opublikowanego wcześniej po holendersku. Jest to znakomicie ilustrowany konkretnymi przykładami z różnych

regionów Europy (otwiera tekst przykład chłopa z podsienińskiej wsi, prowadzącego, choć niesamodzielnie, „księgę rodzinną”) przegląd głównych pól badawczych nad średniowieczną kulturą pisma z okresu, kiedy zaczęto znacznie szerzej rozumieć i konceptualizować opozycję piśmienność–niepiśmienność, m.in. odkrywając u analfabetów nie tylko częste obcowanie z pismem (dodajmy jednak – tylko w niektórych regionach), ale również „mentalność ukształtowaną przez pismo”. Definiując kwestionariusz badawczy kultury pisma, Mostert umieszcza ją, zgodnie z dominującym nurtem w tych badaniach, w kontekście szerszego zagadnienia – komunikacji społecznej. Śledząc w poszczególnych regionach Europy chronologię wprowadzania do niej pisma, nie bez racji stwierdza, że dla średniowiecza „należałoby mówić o współistnieniu wielu kultur pisma”. Kwestionariusz tych badań omawia za klasyczną już propozycją Michaela Clanchy’ego (*From Memory to Written Record: England 1066-1307*, 1979): wytwarzanie tekstu, jego przechowywanie, jego użytkowanie. Znajdujemy tu jasno wyłożone najważniejsze konsekwencje specyfiki produkcji i obiegu tekstu rękopiśmiennego dla rozumienia cywilizacji średniowiecznej i badań nad nią: omyłki kopistów i ułatwienia w odbiorze tekstu (jak interpunkcja), miejsce tekstu w rękopisie, zasady przechowywania i niszczenia (oraz „recyklingu”); uwierzytelnianie i nadawanie dokumentowi wiarygodności; jego „kariera”; sposoby i konteksty (jak scenaria świętyni) transmisji tekstu pisanego, zwłaszcza kontekst komunikacji niewerbalnej. Autor zamyka swoje rozważania pytaniem: „Jak powinno się badać średniowieczną kulturę pisma?” – i odpowiada listą dyscyplin, z których dorobku i warsztatu powinno się korzystać, oraz kompetencji koniecznych do podjęcia tych badań.

Artykuł Andrzeja Dąbrówki (Autorstwo a piśmienność, s. 37-50) przynosi rozwinięcie kilku kwestii zasygnalizowanych przez Mosterta, przede wszystkim kategorii autorstwa. Punktem wyjścia jest tu stanowisko przyjęte w konstruktywizmie: nie mamy jednego, autorskiego oryginału; na to, co zwykliśmy uważać za (czyjś) utwór, składa się wiele tekstów. Oznacza ono, że w badaniach stracić muszą swoją rangę starannie wypreparowywane (i nierzadko przy okazji poprawiane) przez dawnych wydawców z kilku lub nawet więcej lekcji „tego samego” (a w istocie nie tego samego) utworu edycje jego wersji kanonicznej na rzecz uwzględnienia zarówno mnogości egzemplarzy tych samych dzieł, jak i różnorodności otoczenia, w którym funkcjonowały. A. Dąbrówka zwraca uwagę na wiele kwestii związanych z autorstwem: wykonawstwo utworu, mniej lub bardziej zniekształcające utwór („wykonawca jest zawsze autorem”), jego kopiowanie, tłumaczenie itd. Znakomitym przykładem współzależności, komplementarności i zarazem różnej rangi sąsiadujących w rękopisie tekstów jest zilustrowana reprodukcjami kompozycja graficzna kart rękopisu zawierającego *Laborintus* Eberharda z Bremy i komentarz doń (s. 46-48), gdzie powiększone i pogrubione incipity kolejnych kwestii komentarza sygnalizują, że to ów komentarz, przez wydawców pominięty, jest ważniejszy. Konsekwencje operowania dawną, „klasyczną” koncepcją utworu, mającą swoje źródła w początkach typografii (przywolać by tu można weneckiego drukarza Alda Manuzio oraz współpracującego z nim wybitnego humanistę Pietra Bembo, wydawców Dantego i Petrarcki), dla badań opartych wyłącznie na edycjach drukiem źródeł rękopiśmiennych były i są poważne. Nie chodzi tylko o to, że znacząca część średniowiecznej produkcji intelektualnej znika z pola widzenia, ale także o to, że badane dzieło, „tekst główny”, traci kontekst, w którym funkcjonowało, że gubimy średniowieczną technikę pracy intelektualnej i przekazu wiedzy.

Trzeci z artykułów, pióra Anny Adamskiej (Od łaciny do języków wernakularnych – i z powrotem. Język dokumentu średniowiecznego w świetle nowszych badań, s. 51-99), jest w tej części „dydaktycznej” najobszerniejszy. Jego tematem jest język dokumentu, najpierw łacina, następnie wkroczenie języków wernakularnych, wreszcie – relacje między różnymi językami i ich odmienna bądź tylko zróżnicowana funkcjonalność. Po wstępnych rozważaniach o rozbieżnych badaniach filologów i historyków oraz konieczności „zagospodarowania przestrzeni między dyplomatyką a naukami o języku” (s. 54), a także krótkim przybliżeniu „fazy pojedynczych wyrazów i określeń” w językach wernakularnych spotykanych w dokumentach łacińskich, Adamska kreśli dosyć szczegółową chronologię i geografę odchodzenia w kancelariach europejskich od łaciny. Wcześniej, pełniej i łatwiej proces ten przebiegał w regionach o dużej odległości genetycznej między językiem rodzimym a łaciną (poza Irlandią, Anglią, Skandynawią),

później w chrześcijańskich królestwach Półwyspu Iberyjskiego i we Francji. Języki francuskie zdobywały za to nowe tereny: są stosowane w administracji władztw krzyżowców na Bliskim Wschodzie, zaś anglo-normandzka odmiana języka oïl zadomawia się w Anglii. Autorka prowadzi nas przez całą Europę łacińską aż po jej kresy – Królestwo Sycylii i Litwę, pogranicza, gdzie w kancelariach władcy trzeba było nie tylko wystawiać dokumenty w różnych językach, ale i różnych alfabetach. Jej przegląd, potraktowany z różną szczegółowością, nie ogranicza się do kancelarii monarszych i miejskich; tym ostatnim przypisuje znaczącą, a w niektórych regionach pionierską i główną rolę we wprowadzeniu języka wernakularnego do dokumentu. Proces zastępowania czy też wypierania łaciny ukazany jest w szerszym kontekście rozwoju piśmiennictwa w różnych warstwach społecznych i ich potrzeb posługiwania się zarówno dokumentem, jak i innymi formami komunikacji na piśmie (korespondencja handlowa, prywatne zapiski itd.). Szczególnie interesujące są tu rozważania (oparte na przykładach Szwecji i krajów Europy Środkowo-Wschodniej) o „rywalizacji” języków wernakularnych ludności autochtonicznej i napływowej, która wygrała tę rywalizację w miastach, oraz o roli łaciny jako języka „prestżowego” w sytuacji konfliktu między językami wernakularnymi. Drugim ważnym polem obserwacji – nie w pełni jednak ukazanym – jest z jednej strony rola języka prawa (na różnych płaszczyznach i poziomach), z drugiej zaś „profesjonalistów słowa pisanego”, którym to terminem Autorka obejmuje zarówno prawniczo i retorycznie wykształconych notariuszy publicznych, jak i skrybów, którzy nie zawsze przecież pisali zawodowo i mieli znacznie skromniejsze kompetencje.

Ogromną wartością tego studium, poza wielką dozą erudycji, jest próba znalezienia właściwej płaszczyny porównawczej dla niejednorodnego procesu odchodzenia od łaciny. Zaproponowana przez Autorkę interpretacja tego procesu dla poszczególnych krajów i szerszych regionów, dla miejskich kancelarii i miejskiej piśmienności oraz eksplikacje poszczególnych kwestii mają nierówną siłę przekonywania, co po części wynika z różnego stopnia szczegółowości wywodów, zależnego w pewnym przynajmniej stopniu od stanu badań, ale po części także z wpisania rozważań w kontekst piśmienności pragmatycznej. Nie może to dziwić, A. Adamska bowiem wraz z M. Mostertem, a także badaczami z Münster¹, należy do najbardziej znaczących propagatorów kategorii (czy nawet paradygmatu) „piśmienności pragmatycznej”, która w ostatnich latach zadomowiła się także w polskiej mediewistyce. Nie należę do zwolenników tej kategorii pojęciowej – mimo że nie obejmuje ani jakiegoś dobrze zdefiniowanego rodzaju piśmiennictwa, ani odrębnego typu piśmienności (rozumianej jako posługiwanie się pismem), rozciągana jest na bardzo różne gatunki i typy dokumentacji źródłowej², które dają się wtłoczyć do worka z napisem „świecka piśmiennosc (lub piśmiennosc świeckich) dla celów praktycznych”, stojącego obok (w oddali?) innego worka z napisem „piśmiennosc sakralna” (czasami równoznaczna z piśmiennoscia Kościoła) i może jeszcze jednego z napisem „wyrafinowana literatura dworska” (s. 67). Pewnie dlatego uważam, że wbrew pozorom – rozwój piśmiennosci pragmatycznej jest przecież wręcz sprzężony chronologicznie i strukturalnie z rozwojem piśmiennosci w języku wernakularnym – kategoria ta nie stanowi dobrej płaszczyny porównawczej dla tak zróżnicowanego w skali kontynentu procesu odchodzenia od łaciny. Nie tylko niewiele ona wnosi do rozważań Autorki, ale wręcz miejscami je gmatwa, jak w przypadku irlandzkich dokumentów należących do „celtyckiego”, odrębnego od kontynentalnego modelu dyplomu (IX-XI w.), spisanych w Old i Middle Irish, które znamy tylko dzięki temu, że wpisano je do ewangeliarzy! Jak wobec tego rozumieć w tym miejscu „piśmiennosc pragmatyczną” i jej odrębność (opozycyjność) wobec piśmiennosci sakralnej?

Płaszczyny porównawczej szukałabym przede wszystkim w języku prawa i sile tradycji prawnej (jak wiadomo, na niektórych terenach prawo zwyczajowe skutecznie oparło się wpływom prawa rzymskiego), znaczeniu notariatu w kształtowaniu i formalizacji relacji

¹ Zob. *Pragmatische Schriftlichkeit im Mittelalter. Erscheinungsformen und Entwicklungsstufen*, red. H. Keller, K. Grubmüller, N. Staubach, München 1992.

² W przyp. 4, s. 52 czytamy: „Pod tym pojęciem [piśmiennosci pragmatycznej] rozumie się dokumenty, księgi kancelaryjne, korespondencję, rachunki, osobiste notatki memoryzujące działalność gospodarczą itp. – – przynależą one do tzw. piśmiennosci pragmatycznej, rozumianej jako użytkowanie słowa pisanego w rozmaitych aspektach życia codziennego”.

społecznych, w znaczeniu prawników w stanowieniu prawa, w stopniu uzawodowienia różnego typu kancelarii, ich laicyzacji bądź klerikalizacji. Autorka pokazała tę płaszczyznę, omawiając skomplikowaną sytuację w północno-środkowej Italii, uznając kluczową rolę notariuszy w procesie wprowadzenia języka wernakularnego do dokumentu, a ich postawę wobec tego procesu określając jako ambiwalentną (s. 63-65). Tłumaczenia statutów sienneńskich w l. 1309-1310 nie uznałabym jednak za zwycięstwo języka rodzimego w kulturze prawnej – wydzielono mu w niej ledwie przyczółek, pozycję niszową. Duże miasta tokańskie znacznie dłużej niż ośrodki małe pozostały w dokumentacji oficjalnej i sądowej przy łacinie (w XV w. znaczącą rolę odegra jeszcze kultura humanistyczna). Florencja także zdecydowała się w 1355 r. na przetłumaczenie nowej kodyfikacji prawa na język tokański dla tych, którzy *grammaticam non cognoscunt*, ale nadal nowelizowała prawo wyłącznie po łacinie, w tym języku wydawano rozporządzenia, protokołowano obrady rad, prowadzono korespondencję, akta sądowe i rachunki. Zauważmy na marginesie, że przytoczona w przypisie przez Autorkę umowa między rodzicami ucznia a angażowanym przez nich nauczycielem (1313) spisana została po łacinie. Nie tylko bowiem miały te miasta potężny cech prawników i notariuszy, a ci ostatni stanowili najliczniejszą grupę zawodową jeszcze w początkach XV w., nie tylko notariusze i prawnicy ze stopniem uniwersyteckim nadawali ostateczny, językowy kształt prawu miejskiemu i procedurom jego egzekucji, lecz także całe sądownictwo znajdowało się w rękach zawodowych prawników, wśród których musieli być w określonej w statutach liczbie doktorzy prawa. W miastach północy Europy, bez tej tradycji prawnej i ciągłości notariatu, bez podobnej roli prawników w stanowieniu i egzekucji prawa, statuty miejskie (ale i prawo feudalne, jak *Sachsenspiegel*) były jeśli nie od razu spisane w języku wernakularnym, to szybko tłumaczone i w tej formie funkcjonowały. Przyniesione (co Autorka znakomicie pokazuje) na tereny kolonizacji niemieckiej przez ludność niemiecką i początkowo tylko ją obowiązujące, nie wymagały długo tłumaczenia czy to na łacinę, czy na język „miejskowy” w miastach, które pozostały niemieckie (choćby z racji dominacji w nich patrycjatu niemieckojęzycznego). Kraków po okresie przymusowej, narzuconej przez władzę „kwarantanny łacińskiej”, powrócił do języka niemieckiego, ale już w Sieradzu, także przeciętnym na prawie magdeburskim, księgi prowadzono po łacinie, nie z wrogości do przybyszów czy „importowanego języka wernakularnego” (s. 83), ale raczej z powodu braku wystarczająco znaczącej obecności owych przybyszów. W przypadku kancelarii królewskich w procesie wprowadzania języka wernakularnego znaczenie mógł mieć także niedostrzeżony przez Autorkę stopień ich klerikalizacji. Tu upatrywałabym, bardziej niż w niedojrzałości języka narodowego, przyczyn stosowania łaciny w produkcji kancelaryjnej władców polskich. Z pewnością kwestie te wymagają pogłębionych studiów porównawczych, do których pierwszym i od razu miłym krokiem jest z takim rozmachem wykonane studium A. Adamskiej.

Badania nad dokumentem znalazły się w centrum uwagi także Wojciecha Polaka. W swym artykule (Wokół kwestionariusza i metod badań nad miejscem dokumentu w działalności arcybiskupów gnieźnieńskich, s. 139-152) proponuje on nowoczesny kwestionariusz badawczy, odchodzący od analizy formalnej dokumentu (co nie znaczy, że z niej rezygnujący), a budowany wokół funkcji i miejsca dokumentu w działalności wytwarzającej go instytucji. Podejście funkcjonalistyczne oznacza uwzględnienie w tych badaniach szerokich kontekstów: od zadań i funkcjonowania samego urzędu, przez relacje między osobami i instytucjami (komunikacja społeczna), kulturę pisma (analiza poetyk, ale również semantyczna analiza dokumentu jako semioforu) i prawną, aż po ogólny kontekst danej kultury. W. Polak rozpisuje to podejście na konkretne kwestie i metody badawcze, pokazując ich zastosowanie w pracach zarówno mediewistów polskich, jak i gęsto cytowanych niemieckich, czeskich itd. Trafne postawienie w krótkim artykule jako tematu głównego właśnie kwestionariusza badawczego, nie zaś wytworów kancelarii arcybiskupiej, nadało temu studium charakteru wyczerpującego wprowadzenia metodologicznego do nowoczesnej dyplomatyki, wydobytej z dawnych, nieco już zmruszałych, nauk pomocniczych i przeniesionej do „nowej historii kultury”. Także artykuł W. Polaka możemy więc zaliczyć do części „dydaktycznej” tomu.

Cztery kolejne artykuły poruszają problematykę herezji, a ściślej – znaczenia piśmienności i kultury pisma w samej doktrynie herezyckiej, jej rozpowszechnianiu i percepcji, a wreszcie

w jej zwalczaniu. Tekst Anne Hudson (Laicus litteratus: paradoks lollardyżu, s. 153-174) jest uzupełnionym o nowsze badania tłumaczeniem jej publikacji z 1993 r. Wyjściowym bohaterem jest tu walijski chłop, nie tylko piśmienny, ale i znający łacinę, Walter Brut, który odpierał oskarżenia o herezję (1390-1393) m.in. w sformułowanej po łacinie pisemnej odpowiedzi. Artykuł nie jest jeszcze jednym przyczynkiem do herezji lollardów, ale studium piśmienności rozumianej jako formacja intelektualna, kulturalna, literacka. Ocena znajomości łaciny i Pisma Świętego u Bruta wypada dobrze, ale nie musi zaskakiwać, za to zadziwiać może jego obeznanie z prawem kanonicznym. Razem z czytaniem – zna m.in. św. Hieronima i Kronikę Marcina Polaka – świadczą w każdym razie, że mamy do czynienia z chłopem zasługującym na określenie *litteratus*. Autorkę zajmuje zakwestionowanie – nie tyle odrzucenie, ile zniuansowanie i wzbogacenie – paradygmatu o przejściu w lollardyżmie od łaciny do angielskiego jako przełomie „zasadniczym i naprawdę nieuniknionym”, ponieważ lollardyżm był uważany za herezję „niepiśmiennych ludzi świeckich” (s. 162). Paradoksem okazuje się więc nie *laicus litteratus*, lecz znacznie więcej zjawisk towarzyszących szerzeniu się herezji i jej zwalczaniu, a wynikających z roli wiedzy „akademickiej” i pisma w narodzinach, transmisji i upowszechnianiu się tej herezji. Wyliczymy najważniejsze z nich: „piśmienność w naturalny sposób rodzi herezję”, a sama herezja wspiera rozwój piśmienności (s. 161); dwujęzyczność niektórych dzieł bądź ich części (jak cytaty z Ojców Kościoła), zachowująca wyższy prestiż łaciny jako języka niezrozumiałego (s. 164); najwyższe znaczenie pisma („zamkniętego w kufrach” przez duchownych przed świeckimi) jako trwałego przekazu i narzędzia głoszenia herezji, łatwiejszego niż człowiek do ukrycia i trudniejszego do prześladowania (s. 165, 167); propagowany przez Kościół stereotyp heretyka – niepiśmiennego laika, i uznanie produkcji książek za typową działalność heretyków (s. 166); awans – w odpowiedzi na postępy herezji – języka wernakularnego w nauczaniu Kościoła, przejście przezeń środków i narzędzi komunikacji używanych przez lollardów (s. 168) i jednocześnie sprawa biskupa Chichester i wybitnego teologa Reginalda Pecocka – potępionego m.in. za „opieranie się na argumentach rozumowych w języku wernakularnym i wyrażanie ich na piśmie w książkach” dostępnych świeckim (s. 170); piśmienność, wiedza akademiacka zrodziły poglądy Wicleffa i jego pierwszych zwolenników, ale bez wyjścia poza tę piśmienność i mury uniwersyteckie nie byłoby herezji lollardów, a ta – przyciągając ludzi piśmiennych i przyczyniając się do wzrostu piśmienności – wzmogła produkcję książek, także jak najbardziej ortodoksyjnych, przyczyniając się do upowszechnienia ortodoksji (s. 171). To znakomite studium roli pisma i jego relacji do przekazu ustnego w transmisji herezji równie dobrze może służyć za uniwersalny model przekazu wiedzy, idei itp.

Tę samą problematykę porusza František Šmahel w artykule: Słowo pisane i mówione w służbie reformy husyckiej (s. 175-194, opublikowany pierwotnie po angielsku w 1994 r., a po czesku w 2002 r. – na czeskiej wersji opiera się obecne tłumaczenie polskie). Stosuje on nieco inny kwestionariusz badawczy i rozpoczyna od raczej pesymistycznej oceny stopnia alfabetyzacji, chrystianizacji i dostępu do książki większości mieszkańców Czech. W tej sytuacji oczywiste jest, że pierwszym problemem, który przybliżyła, jest głoszenie kazań przez reformatorów husyckich, ale zgodnie z postawionym sobie celem nie ogranicza się do ich przekazu ustnego. Bardziej nawet zajmują go spisane (także z pamięci przez studentów) kazania Husa, jego wykłady o wierze, pouczenia, ich upowszechnianie i odbiorcy – obok studentów, przyszłych duchownych i kaznodziejów, także świeccy. Drugim typem tekstów, które analizuje pod kątem ich odbioru, są inskrypcje łacińskie i czeskie wyrze w Kaplicy Betlejemskiej oraz wyłącznie łacińskie w kościele Sw. Michała. Ich percepcja wymagała pośrednictwa – były czytane i objaśniane w języku wernakularnym lub od razu „tłumaczone”. Trzecim typem, który przybliżyła – na przykładzie polemicznych traktatów o komunii świeckiej pod dwiema postaciami i przeciwko pielgrzymkom – są teksty dwujęzyczne, swego rodzaju *florilegia*, czwartym wreszcie – poezja okolicznościowa i pieśni bojowe oraz pieśni i wiersze dla dzieci. Łączy te utwory zawarte w nich nauczanie religijne, różni zaś sposób percepcji. Osobne, ale i ograniczone miejsce w transmisji treści religijnych przyznaje F. Šmahel tłumaczeniu czeskiemu Biblii. Podkreśla też różnice podejścia do roli pisma i dostępu do Pisma Świętego między uniwersyteckim środowiskiem reformy (akceptującym ograniczenia wobec ludzi prostych) a taborytami, początkowo wrogimi

„uczoności”, a mimo to wykorzystującymi i ją, i pismo. „Większość kaznodziejów taboryckich myślała łaciną i tworzyła swoje traktaty, manifesty i polemiki po łacinie”. Paradoks herezji husyckiej na polu rozwoju piśmienności jest w pewnym stopniu odwróceniem paradoksu lollardyizmu – konfiskata majątku kościelnego, upadek szkół i skurczenie się dostępu do edukacji, brak kandydatów do stanu duchownego spowodowały ograniczenie dostępu do Słowa Bożego (s. 193). To „własnoręczne” zadanie potężnego ciosu w realizację pierwszego artykułu praskiego (prawo do swobodnego głoszenia Słowa Bożego) F. Šmahel już przed wielu laty zaliczył do antytez czeskiej kultury późnego średniowiecza. Sytuację poprawiła dopiero ugoda z cesarzem i usankcjonowany dualizm wyznaniowy.

Na drugą stronę barykady przenosi nas natomiast Paweł Kras w najobszerniejszym w tomie artykule: Jak czytać protokoły inkwizycyjne? Sprawy husyckie w *Acta episcopalia* biskupa poznańskiego Andrzeja Bnińskiego: uwagi wstępne (s. 195-241). To kolejny tekst dydaktyczny, prowadzący czytelników/uczniów od historii wykorzystania dokumentacji inkwizycyjnej i badań nad nią, przez jej charakterystykę „gatunkową”, strukturę i cechy szczególne formy, narzucone przez procedurę procesu inkwizycyjnego, do skodyfikowanego języka dyskursu inkwizycyjnego. Ten wykład podstaw stanowi tło dla szczegółowego rozważenia dokumentacji dotyczącej spraw o herezję. Pozwala ono pokazać specyfikę tej dokumentacji, nie w pełni swoistej, bo zawierającej zapis działań sądu biskupiego, dla którego były to „tylko” jedne z licznych rozpatrywanych spraw. Szczegółowej analizie Autor poddaje dwa procesy wytoczone przez biskupa poznańskiego dwóm husytom powiązanych z Abrahamem Zbąskim, w których to procesach brał udział także inkwizytor papieski, dominikanin Mikołaj z Łęczycy. Instruktarzowa wręcz analiza ma jednak wyraźne ograniczenia. P. Kras przeprowadził ją jako badacz herezji, a przede wszystkim inkwizycji. Szkoda, że nie pokazał tych pól, na których wykorzystanie tej dokumentacji przyniosło jej prawdziwą sławę: mikrohistorii i historii mentalności (Emmanuel Le Roy Ladurie, Carlo Ginzburg). Umiejętność dostrzeżenia i analizy formularza, cech dyskursu inkwizycyjnego, relacji pomiędzy zapisem a procedurą i obydwoją a celami procesu inkwizycyjnego jest niezbędną kompetencją w tych badaniach, sztuką jest natomiast umiejętność wydobycia z tej dokumentacji informacji i obrazów przykrytych tym formularzem, dyskursem i procedurą. Artykuł P. Krvasa zamyka aneks z rozpisaniem w dwóch tabelach przebiegiem obu procesów.

Sąsiedztwo artykułów „mistrzów” ukazuje, niestety, w jaskrawym świetle słabości przyczynków „uczniów”. Poza krótko omówionym już bardzo interesującym i ważnym tekstem Wojciecha Polaka, broni się artykuł Adama Poznańskiego (*Ad retorquendum erroneos articulos*: środki retoryczne w późnośredniowiecznych pismach antyheretyckich, s. 243-254). Przynosi bowiem mały „elementarz” retoryki, przez historyków polskich, nie tylko mediewistów, rzadko – ze szkoda dla ich badań – dostrzeganej. Autor wybrał dziewięć figur retorycznych, które objaśnił i zilustrował cytatami z pięciu dzieł polemicznych (m.in. tak wielkich i znanych autorów, jak Piotr Czcigodny, Alan z Lille czy Ekbert z Schönau), układając z nich jednocześnie podstawowy katalog argumentów przeciwko heretykom.

Podobna w zamyśle rozprawka Barbary Grondkowskiej (Retoryczność średniowiecznych żywotów świętych na podstawie *De vita et miraculis fratris Iohannis Ruusbroec* Henryka Pomeriusza, s. 255-263), badawczo ambitnie zakrojona, razi jednak powierzchownością analizy. Zawiodła metoda, zbyt elementarna, a może i nie najszcześliwszy pomysł na krótki artykuł. Autorka wybrała bowiem za podstawę analizy retorykę laudacyjną, toposy skodyfikowane przez Pryscjana (*De rethorica*), i oczywiście odnalazła je w żywocie czternastowiecznego mistyka flamandzkiego. Dorzucone do tego wnioski dotyczące całości dzieła – o poszukiwaniu przez jego autora kompromisu między konwencją literacką a faktem historycznym oraz o porzuceniu konwencji Złotej legendy (kto zna jej całość, wie jednak, że mamy w niej do czynienia nie z jedną konwencją i że mieszczą się w niej także perełki traktatystyki scholastycznej) – są ciekawe i to one przede wszystkim wymagają podbudowy analitycznej. Dotyczący zaś piśmienności pragmatycznej artykuł Agnieszki Nalewajek (Kancelaria w Rocznikach Jana Długosza, s. 101-137), to w zasadzie pozbawione problematyki badawczej, skupione na postaciach pracowników kancelarii książęcych i królewskich „wypisy”, do których dołączony jest obszerny, chronologicznie ułożony aneks zawierający wszystkich pracowników tych kancelarii wzmiankowanych (niekiedy błędnie) przez Długosza.

Zupełnie natomiast nie broni się publikacja artykułu Piotra Plisieckiego, Święty Seweryn i Kowal Wölund, czyli kto był najpierw? (s. 265-275), dla którego lepszym miejscem byłyby amatorskie portale miłośników sag skandynawskich. Nie znajdujemy w nim bowiem żadnych śladów znajomości literatury przedmiotu (za taką trudno uznać nieliczne cytowane w przypisach wstępy do wydań tłumaczeń źródeł i bardzo ogólne syntezy) i świadomości, że dyskusja nad podobieństwem sagi o Wolundzie Kowalu i kowalach-złotnikach uwięzionych przez rugijską królową Gizo toczy się przynajmniej od połowy lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku (zob. H. Rosenfeld, Wielandlied, Lied von Frau Helchen Söhnen und Hunnenschlachtlied, Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache und Literatur 77, 1955, zwł. s. 209).

Na recenzowany tom należy spojrzeć jak na składankę rzeczy „starych” i „nowych”, która jako całość i przez najbliższe otoczenie innych tekstów tworzy dla pomieszczonych w nim studiów kontekst, jeśli nawet nie definiujący, to wpływający na ich lekturę i percepcję. To spojrzenie pozostawiam czytelnikowi temu, polecając mu za przewodnika w tej obserwacji artykuł Andrzeja Dąbrówki.

Halina Manikowska (Warszawa)

THOMAS FRENZ, Abkürzungen. Die Abbrüviaturen der Lateinischen Schrift von der Antike bis zur Gegenwart. Tafelband (Bibliothek des Buchwesens, Bd. 24), Anton Hiersemann Verlag, Stuttgart 2014, ss. X + 306.

Przed kilku laty miałem przyjemność recenzować opatrzoną takim samym tytułem (aczkolwiek bez uzupełniającego elementu: Tafelband) książkę tego Autora (Roczniki Historyczne 76, 2010, s. 294-296). Praca ta była pierwszą bodaj w literaturze paleograficznej pozycją poświęconą specjalnie i wyłącznie skrótom. Już wtedy Autor zapowiadał przedstawienie osobnego tomu z ilustracjami. Jednak jego przygotowanie zajęło kilka lat i ukazuje się dopiero teraz. Tom ten stanowi naturalne uzupełnienie części tekstowej i wraz z nią tworzy organiczną całość.

Prezentowana niniejszym książka zawiera tablice ilustrujące różne rodzaje skrótów. Każdy z wybranych do publikacji zabytków jest reprodukowany najpierw jako cała karta (tu z opisem, obejmującym autora, tytuł, proveniencję i sygnaturę biblioteczną), następnie zaś w postaci serii mniejszych fragmentów, powiększonych i opatrzonych bardzo starannym i szczegółowo opracowanym odczytem, w którym specjalna uwaga poświęcona została bardzo dokładnemu zaznaczaniu i komentowaniu wszystkich abrewiacji. W ten sposób zaprezentowano 76 zabytków (pod jedną pozycją figurują reprodukcje dwóch bulli papieskich). Tworzą one dziesięć grup tematycznych: antyk i epigrafika (z czego jedna tylko starożytna próbka epigraficzna), rękopisy (średniowieczne pismo kodeksowe, z przewagą minuskuły gotyckiej), dokumenty papieskie (z lat 1071-1631), inne dokumenty (1118-1433), rejestry i teksty użytkowe (1250-1510), druk książkowy (od połowy XV w. do 1514 r.), pismo humanistyczne (XV-XVI w.), teksty w językach wernakularnych (XII-XV w.), „pisma indywidualne” (1508-1687), wreszcie „kuriosa” (pod którą to rubryką znalazły się przykłady współczesne).

Systematyka taka wydawać się może niezbyt przejrzysta, gdyż najbardziej naturalny wydawałby się porządek chronologiczny. W istocie jednak układ jest głęboko przemyślany, chodzi bowiem zawsze o pokazywanie w ramach wyodrębnionych grup gatunkowych pewnej ciągłości tradycji abrewiacyjnych. Zachwiane zostały wszakże proporcje w doborze materiału źródłowego. Zdecydowanie dominuje bowiem średniowiecze, bardzo słabo reprezentowany jest antyk (a geneza systemów abrewiacyjnych sięga przecież starożytności), podobnie wczesne czasy nowożytne, a już zupełnie nieobecne są wieki XVIII, XIX i XX. Chronologiczne skrzywienie sprawia, że zestawiony materiał nie stanowi jednak przekonującej ilustracji bronionej słusznie przez Autora tezy, że skrót towarzyszą pismu we wszystkich epokach, nie są zaś – jak wydawać się może studentom biedzącym się z nauką paleografii mediewistycznej – specyfiką wieków średnich. Bardzo dobrym natomiast z tego punktu widzenia pomysłem było dobranie w ostatniej grupie garści przekazów współczesnych, pokazujących na przykładzie ogłoszeń gazetowych,

biletu kolejowego i SMS-a żywotną trwałość abrewiacji typowych dla średniowiecza. Także te czerpane z codziennego życia przykłady opatrzone zostały wyczerpującym i szczegółowym komentarzem. Rozbiór ten uświadamia zresztą daleko idące uzależnienie brachygrafii od używanego języka (w polskich SMS-ach nie znaleźlibyśmy na pewno aż tylu odwołań do angielszczyzny i zastępowania sylab cyframi), na co warto było zwrócić uwagę.

Pożyteczny jest też zamieszczony po tablicach słowniczek (s. 298-304). Ma on znaczenie ściśle praktyczne. W związku z tym jego rola nie polega głównie na objaśnianiu specyficznych terminów paleograficznych (choć figurują fachowe określenia kategorii skrótów, jak np. kontrakcja czy suspensja). Poszczególne hasła w opisowy sposób ujmują rozmaite ważne zjawiska z zakresu abrewiacji (np. „skrótury urzędowe”, „ligatura et”, „skrót na de”, „skrót na -bus”, „skrót etcetera”, „kreska na nosówkę”, „nadpisane s”, „cyfra zastępująca litery” itp.). Oczywistym uzupełnieniem publikacji jest wykaz źródeł reprodukcji (s. 305). Łatwo dzięki niemu sprawdzić, że choć Autor opierał się, co zrozumiałe, na materiale z bibliotek i archiwów niemieckich, to uwzględniał również zbiory watykańskie (szczególnie szeroko), angielskie, belgijskie, francuskie, hiszpańskie, a także czeskie.

Otrzymałymi w sumie pięknie wydany tom reprodukcji różnych gatunków pisma. Choć z racji nierównomiernego doboru materiału nie stanowi on kompletnego i wyczerpującego przeglądu, okaże się na pewno bardzo przydatny jako pomoc w nauce paleografii – i to, jak zaleca się na tylnej stronie okładki, nie tylko w zorganizowanym nauczaniu uniwersyteckim, ale także w indywidualnym samokształceniu.

Tomasz Jurek (Poznań)

BŁAŻEJ ŚLIWIŃSKI, Bezprym, pierworodny syn pierwszego króla Polski (986 – zima/wiosna 1032), Wydawnictwo Avalon, Kraków 2014, ss. 270.

Czy można napisać biografię człowieka, o którym mamy ledwie kilka wzmianek źródłowych? Autor zastrzega się wprawdzie w pierwszym zdaniu książki, że nie jest ona właściwą biografią, ale nie ujawnia też, czym w takim razie jest naprawdę. Po lekturze jestem jednak przekonany, że mamy tu do czynienia z biografią, starającą się dać w miarę zwarty i kompletny obraz życia bohatera. Można zatem napisać książkę nawet na podstawie owych kilku wzmianek, skoro każda z nich obrosła ogromem literatury i mnóstwem stawianych (niekiedy w sposób mocno dowolny) hipotez, przez których gąszcz trzeba się teraz mozolnie przedzierać. Punkt ciężkości pracy biografą spoczywał właśnie na krytycznym mierzeniu się z rozlicznymi pomysłami poprzedników. Konfrontacja ta odbywała oczywiście cały czas w kontakcie z nielicznymi źródłami i B. Śliwiński musiał dokonywać ich własnych analiz, często nader oryginalnych. Mam jednak wrażenie, że to nie owe analizy stanowiły najważniejszy przedmiot troski Autora. Wątki źródłoznawcze eksponuje On słabo, do tego stopnia, że nie dba o dotarcie do najnowszych i najlepszych edycji podstawowych nawet tekstów (tak zresztą nielicznych). Wydaje się, że w tego typu badaniach nad słabo udokumentowaną epoką właśnie źródłoznawstwo winno stać się fundamentem wszelkich nowych ustaleń. Nie zawsze też Autor w należyty sposób uświadamia czytelnikowi kruchość źródłowej podbudowy nawet najbardziej powszechnie przyjętych w literaturze rozwiązań.

W przypadku zyciorysu Bezpryma wątpliwe jest zaś w zasadzie wszystko. Także imię. B. Śliwiński posługuje się najpopularniejszą w historiografii formą Bezprym, chociaż Jacek Hertel (Imiennictwo dynastii piastowskiej we wcześniejszym średniowieczu, Warszawa 1980, s. 106-109) w ślad za ustaleniami językoznawców optował jednak za brzmieniem Bezprzem jako najpoprawniejszym. Szkoda chyba, że B. Śliwiński nie wziął sobie tych uwag do serca. Wydaje się, że biografia księcia była dobrą okazją, aby rozpropagować właściwą postać imienia bohatera (której w dalszym ciągu tej recenzji będziemy używać). *A limine* odrzucił też Autor (s. 19-22) panujący niegdyś pogląd o dwuimienności księcia, wynikający z odniesienia do jednej osoby wzmianek o Bezprzemie i Ottonie synu Chrobrego. Sprawę wyjaśnił miał „zdecydowanie i jednoznacznie” Henryk Łowmiański. To jednak nieprawda. Łowmiański (Dynastia Piastów

we wczesnym średniowieczu, w: Początki państwa polskiego, Poznań 1962, t. I, s. 128-132) opowiadał się wprawdzie za rozdzieleniem Bezprzema i Ottona, ale przyznawał, że brak co do tego pewności, a wszystko zawisło od niejednoznacznej bynajmniej interpretacji jednego słówka u Thietmara (IV 58). Chodzi mianowicie o zdanie, że jednego z synów Chrobrego i Emnildy ojciec nazwał imieniem *dilecti senioris sui*, co może, ale wcale nie musi, odnosić się do Ottona III. Jeżeli istniał Otto syn Emnildy, to imienia tego nie mógł nosić starszy od niego Bezprzem. Uświadomienie czytelnikom hipotetyczności tej sytuacji wydaje się dużo potrzebniejsze niż streszczanie dyskusji sięgającej XVIII w. (do czego ograniczył się Autor). Świadomość niepewności tego fundamentalnego faktu jest konieczna, by w należyty sposób oceniać wszystkie późniejsze wywody na temat losów bohatera. Wydaje się, że można byłoby się pokusić wręcz o pokazanie alternatywnej historii Bezprzema-Ottona.

Rozdział I poświęcony jest rodzicom i dzieciństwu (s. 35-59). Ciekawe są prowadzone z dużą ostrożnością rozważania na temat węgierskiej matki Bezprzema, którą B. Śliwiński gotów jest identyfikować z córką Gyuli siedmiogrodzkiego (zapewne imieniem Karolda), a więc siostrą Sarolty, żony św. Stefana. To znowu domysł, ale brzmi prawdopodobnie. Trafne jest też spostrzeżenie, że oddalwszy węgierską żonę, ojciec najpewniej zostawił przy sobie zrodzonego z niej pierworodnego syna. Kolejną stacją życiorysu młodego księcia wyznacza jego pojawienie się w italskim eremie (czemu poświęcony jest rozdz. II, s. 60-117). Wiemy o tym, przypomnijmy, z krótkiej wzmianki Piotra Damianiego, który w żywocie św. Romualda wspomniał o koniu otrzymanym przez świętego od będącego mnichem „syna słowiańskiego króla Bolesława”. Dziwne trochę, że B. Śliwiński nie sięgnął do najnowszej i najlepszej edycji tego tekstu (Petri Damiani Vita beati Romualdi, wyd. G. Tabacco, Roma 1957, s. 54-55), lecz zadowolił się korzystaniem z wyimków podanych kiedyś przez Bielowskiego w MPH, t. I (1864). Rzecz jest istotna, przekaz wymagał bowiem bardzo starannej analizy. Tylko na podstawie krytycznej edycji rozwiązać można budzące się wątpliwości, czy chodzi tam rzeczywiście o syna króla Bolesława, czy też (co kołatało w starszej literaturze) królewskiego syna o imieniu Bolesław – większość rękopisów ma bowiem rzeczywiście wyraźnie imię podane w genetywie (*Busclavi* [*Bluscavi*, *Buscavi*] *Sclavonici regis filius*), acz jeden z późnych przekazów (druk z XVI w.) podaje lekceją nominatiwową (*Busclavinus Sclavonici regis filius*). Należało też zastanowić się, czy „słowiański król Bolesław” to rzeczywiście nasz Chrobry, a nie jakiś czeski kuzyn (Damiani wspomina dalej owego Bolesława w niewątpliwie polskim kontekście). Kolejną trudną kwestię, czy w grę nie wchodzi jakiś inny syn Chrobrego (z córki Rykdaga), Autor skwitował stwierdzeniem, że nie należy mnożyć bytów ponad potrzebę – co w tak słabo oświetlonych czasach nie może jednak stanowić miarodajnej dyrektywy. Dowód zaś jest dość wyraźny: Thietmar mianowicie w swym ekskursie o żonach Bolesława (IV 58) wymienia niewątpliwie wszystkich znanych sobie jego synów, a Bezprzem jest wśród jedynym, który mógł zostać mnichem ok. 1001 r. Przechodząc szybko nad tymi zasadniczymi problemami, Autor skupia się za to na snuciu dość swobodnych rozważań nad losem Bezprzema w Italii. Miałby się tam znaleźć posłany przez ojca w orszaku cesarskim, a do eremu trafić z własnej woli wraz z grupą Niemców, „uwiedzionych” przez Romualda pod Tibur (Tivoli). Potem, skutkiem protestów ojca, młody książę został cesarskim rozkazem przeniesiony do innego eremu, gdzie oczekiwał powrotu do ojczyzny, opóźnionego jednak przez niepokoje, które wybuchły po śmierci Ottona III (1002). Brzmi to całkiem prawdopodobnie i logicznie, ale nie ma żadnego oparcia w źródłach. Jedyne potwierdzone (przez Brunona z Kwerfurtu w żywocie Pięciu Braci) epizod to odesłanie dwóch mnichów do innego klasztoru. Przewijają się oni jednak u Brunona i Damianiego częściej, wskazani nawet imiennie – jeden to Bonifacy (czyli sam Bruno), drugi to cesarski dowódca Tammo. Trudno więc obronić identyfikację któregoś z nich z Bezprzemem. Można oczywiście tłumaczyć, że identyfikacja Tammona jest niepewna (jeżeli tak, to warto było sprawę wyjaśnić na podstawie najnowszej literatury niemieckiej), że Damiani pewnie coś pokreślił, a Bruno świadomie zacierał ślady, ale prowadzi to donikąd. Deklaracja, że Bruno „pisze tak, by jak najmniej go rozumiano” (s. 107), nie wróży dobrze także własnym wywodom B. Śliwińskiego, opartym przecież na tym trudnym do zrozumienia tekście.

Wracającego do kraju Bezprzema, kontynuuje Autor (s. 124-141), pojмали Czesi, którzy księcia wykastrowali. Teza ta oparta jest głównie (pomijając mętą egzegezę niejasnych wzmianek

Brunona) na przekazie Anonima Galla, który hańbiące potraktowanie przez Czechów odniósł jednak do innego czasu i innego syna Chrobrego, Mieszka II. To oczywiście, twierdzi B. Śliwiński, kronikarska pomyłka. Aby podważyć słowa Galla, trzeba by mu jednak wykazać fałsz, a tego uczynić nie sposób, skoro nie dysponujemy innymi źródłami. Istotny wydaje się jednak fakt, że o rzekomej kastracji Bezprzema nie wspomina interesujący się tymi wypadkami Thietmar. Sam fakt pojmania Mieszka w Czechach jest zresztą poświadczony niezależnie (Wiponis opera, *Scriptores rerum Germanicarum*, Hannover 1915, s. 48). Przywołać wreszcie można słowa Roczników hildesheimskich (*Annales Hildesheimenses, Scriptores rerum Germanicarum*, Hannover 1878, s. 37) o nieszczęściach, które wycierpiał Mieszko – zdaje się, że chodziło o coś więcej niż tylko wygnanie. Niewiele natomiast daje powołanie się na logiczny kontekst – kastracja uzasadniać miałaby odsunięcie najstarszego syna od dziedzictwa. Nie mamy jednak żadnego dowodu na to, że primogenitura była już wtedy panującą zasadą, a ojciec zachowywał chyba pełną swobodę wyznaczania następcy (odsunięty od dziedzictwa został sam Chrobry, a potem Zbigniew).

Rozważania o rzekomej kastracji należą już do rozdz. III, poświęconego „tajemniczemu ćwierćwieczu” życia bohatera po opuszczeniu Italii. B. Śliwiński sądzi, że Bezprzem po powrocie z czeskiej niewoli przebywał w kraju aż do śmierci ojca (1025). Rozprawia się z konkurencyjnymi hipotezami, w tym stosunkowo nową, zgłoszoną przez Pawła Stróżyka, jakoby młody książę był sprawcą zabójstwa Pięciu Braci (1003) i za karę zesłany został do klasztoru, acz nie dostrzega kluczowej jej słabości – od Damianiego wiemy, że św. Romuald otrzymanego od Piastowica konia pozbył się już w 1001 r. Trwała obecność Bezprzema w kraju miałaby potwierdzać przekaz niemieckiego kronikarza Wipona, ale to nieprawda. Mówi on wprawdzie, że to dopiero Mieszko II wygnał swego brata, ale zna tylko jednego brata i zwie go Ottonem. Interpretacja tego przekazu pozostaje niepewna. Może Wipo pomylił tylko imię księcia (ale to znaczyłoby, że któryś z braci żył gdzie indziej), może zaś złączył w jedno dwóch, ale to świadczy z kolei o bardzo słabej wiedzy i też nie broni wiarygodności relacji. Trzeba więc pogodzić się, że nie wiemy nic pewnego. W kompletnej próżni zawisa zatem prawdopodobne skądinąd założenie, że jeśli Bezprzem i Otto żyli w kraju, to musieli posiadać swoje dziedziczyce (s. 142-153). Tym bardziej fantastyczny staje się wywód, że siedzibę Bezprzema stanowił Kaldus w ziemi chełmińskiej. Podstawę tego rozumowania stanowi powołanie się na występujący w literaturze domysł, że wyposażony w bogate fundacje kościelne Giecz był siedzibą Mieszka; w takim razie, sugeruje Autor, równie dobrze można postawić hipotezę, że również wyróżniony imponującą bazyliką Kaldus był rezydencją starszego brata. Jest to jednak logika wysoce pokrętna. Z faktu, że ktoś gotów jest uwierzyć w zombi, nie wynika jeszcze automatycznie, że prawdopodobne staje się istnienie wilkołaków.

Na nieco pewniejszy grunt wkraczamy z rozdz. IV (s. 154-248), dotyczącym ostatniego okresu życia Bezprzema. Oświetlają go dwie relacje niemieckie, wspomniany już Wipo oraz Roczniki hildesheimskie, a także korzystające z tego samego, zaginionego ich pierwowzoru *Annalista Saxo* (MGH *Scriptores*, t. VI, s. 678) i Roczniki magdeburskie (MGH *Scriptores*, t. XVI, s. 170). Obie wersje muszą wywodzić się z kręgu dworu niemieckiego, są z grubsza zgodne w ukazaniu wygnania Mieszka II przez brata, ale różnią się w jednym, istotnym szczególe: o ile Roczniki hildesheimskie mówią o Bezprzemie, o tyle Wipo te same czyny przypisuje Ottonowi. Stąd właśnie w dawniejszej literaturze pomysł o dwuimienności bohatera. B. Śliwiński optuje, przypomnijmy, za dziś powszechnym poglądem o rozróżnieniu Bezprzema i Ottona. Wiponowy Otto to po prostu efekt pomyłki dziejopisa. Sprawa wymaga jednak poważnego zastanowienia. W zasadzie równie dobrze można by też odwrócić – że w istocie chodzi o Ottona, którego *Annales Hildesheimenses* pomyłkowo nazwały Bezprzemem (w *Annales Magdaburgenses* nie ma zresztą w ogóle imienia tego księcia, zwanego tylko „bratem Mieszka”). Z braku *tertium comparationis* kwestia nie nadaje się raczej do ostatecznego rozstrzygnięcia. Mamy jednak istotne wskazówki. Rocznik kapituły krakowskiej notuje pod 1033 r. śmierć księcia Ottona (MPH series nova, t. V, s. 47), ale fakt ten przy pominięciu śmierci Bezprzema można tak wielorako interpretować (choćby jako dowód na to, że to Otto był głównym księciem panującym), że niewiele z niego wynika. Przede wszystkim relacja Roczników hildesheimskich jest bogatsza od Wipona, a więc to one wydają się chyba lepiej poinformowane. Wynika z nich zresztą

wyrażnie, że obok Bezprzema działał jeszcze jakiś trzeci brat (Bezprzem bowiem zginął *non sine fratrum suorum machinatione*), co czyni miejsce dla Ottona. Przede wszystkim zaś użyte w tej wersji imię Bezprzem to *nomen difficilium*, którego niemiecki autor tak łatwo by sobie nie wymyślił (i to imię tak dziwne, że wspomniany ekscerptator magdeburski nie umiał go nawet odcyfrować). Prędzej Wipo mógł omyłkowo podstawić w tym miejscu bardziej zrozumiałe imię Otto. Dochodzimy do wniosków podobnych, co Autor, ale szkoda, że poskąpił on wszystkich tych analitycznych rozważań.

Wygnanie Mieszka II B. Śliwiński stara się wyjaśnić przede wszystkim jego klęską w konfrontacji z Rusią, odrzucając natomiast przyjęte w literaturze poglądy o opozycji wewnętrznej i zamieszkach pogańskich (s. 164-200). Słusznie pokazuje niepewne podstawy tych tez. Ale i z jego własnym pomysłem nie jest wiele lepiej, jest on bowiem oderwany od źródeł. Powieść wriemiennych liet poświadcza bowiem jedynie jakiś duży sukces militarny Rusi, a Wipo i Roczniki hildesheimskie przypisują wygnanie Mieszka działaniom jego brata, nie wspominając wcale o udziale czynnika zewnętrznego. Skuteczne wygnanie króla Mieszka wydaje się mało prawdopodobne, gdyby nie istniał kontrkandydat do tronu, dysponujący jakimś znaczącym zapleczem społecznym. Nie ulega jednak wątpliwości rola klęsk wojennych jako katalizatora niezadowolonia i bezpośredniej przyczyny upadku króla.

B. Śliwiński słusznie pokazuje (s. 200-212), że nie sposób z Bezprzemem wiązać reakcji pogańskiej. W ogóle jej wczesne datowanie na jego rządy nie jest przekonujące. Źródła niemieckie umieszczają ją wyraźnie dopiero po śmierci Mieszka (1034), aczkolwiek może raczej ze względów narracyjnych, a nie w ścisłym następstwie czasowym. Podobnie Powieść wriemiennych liet narracyjnie złączyła ją ze śmiercią Chrobrego jako początkiem złych czasów w Polsce. Pod 1031 umieszcza te wydarzenia czeski kronikarz z XV w., Benesz Minorityta (Franciszkanie w Polsce średniowiecznej, t. I, cz. 2-3, Kraków 1993, s. 336-337), ale to źródło bardzo późne i założenie, by dokładnie oddało ono współczesną wypadkom zapiskę, jest niesprawdzalne. Tymczasem rabunek katedr wielkopolskich przez Brzetysława pokazuje, że aż do 1039 r. w samym sercu państwa panował jakiś porządek. Logika wskazuje, że bunt pogański był dopiero efektem załamania się ładu państwowego. Nie przekonuje też kompromisowa teza B. Śliwińskiego o kroczącej reakcji pogańskiej, rozłożonej na szereg epizodów i dłuższy czas. Groźne zjawiska, które zauważali i zapisywali kronikarze, w rodzaju rzezi kleru i upadku chrześcijaństwa, musiały chyba mieć charakter jednorazowego kataklizmu. Wczesne datowanie niepokojów społecznych ma u B. Śliwińskiego swoje znaczenie – pozwala pokazać, że Bezprzem potrafił jeszcze nad nimi zapanować.

Ważne znaczenie ma epizod z odesłaniem przez Bezprzema insygniów królewskich cesarzowi (s. 213-221). Słusznie Autor łączy je z odprawieniem królowej Rychey. Wydaje się to jedyny sposób pogodzenia przekazów źródłowych. Odesłanie insygniów B. Śliwiński uważa za krok podyktowany względami polityki zewnętrznej. Nie jest to w pełni przekonujące. Pokój z cesarzem został już przecież zawarty wcześniej i chwilowo nie było się czego z tej strony obawiać. Przedstawiony w pracy obraz stosunków polsko-niemieckich też wymaga rewizji. Autor przyjmuje istnienie ścisłego porozumienia Bezprzema z cesarzem. W istocie musiało to chyba wyglądać inaczej. Konrad II zawarł wszak szybko pokój z Mieszkiem jesienią 1031 r., a więc nie liczył zbytnio na efekty współpracy z Bezprzemem i traktował ją widocznie tylko jako drugorzędną dywersję. Wipo pisze co prawda, że Otto (czyli zapewne Bezprzem) od początku sprzyjał cesarzowi, a ten uznał jego władzę. Czy jednak tak było? Rocznikarz hildesheimski powiada tylko, że polski książę, odsyłając insygnia, obiecał poddanie się cesarzowi, ale nie wynika z tego, że oferta ta została przyjęta. Wątpliwości zasiewa negatywna opinia tekstów niemieckich o Bezprzemie, a zwłaszcza określenie jego rządów jako „tyranii” (*tirannis*) przez rocznikarza hildesheimskiego. Podobnie wyraził się on o Mieszku II, który *tyrannice usurpavit* sobie władzę królewską. Zdaje się więc, że słowo to w stosunku do Bezprzema podkreśla nie tylko surowość (zaraz dalej pada *sevitia*), ale i uzurpatorski charakter jego rządów. Wymowny jest też brak memorii pośmiertnej tego księcia w Niemczech, a istnienie takowej w przypadku Mieszka II. Elita Rzeszy, powiązana wieloma więzami z Piastami, najwyraźniej nie zaakceptowała Bezprzema, za prawowitego władcę uznając tylko Mieszka.

Charakteryzując rządy Bezprzema, B. Śliwiński przyjmuje (s. 239-244), że doszedł on do porozumienia z młodszym bratem Ottonem, któremu przywrócił posiadaną już kiedyś z łaski ojca dzielnicę mazowiecką. Domysł taki stoi jednak w jawnej sprzeczności z Rocznikami hildesheimskimi, gdzie mowa wyraźnie o knowaniach braci przeciwko Bezprzemowi. Autor rozprawia się z tym w prosty sposób – domniemaniem, że rocznikarz powtarzał tylko plotki. Słowa rocznikarza zdają się nadto wskazywać, że status Mieszka i Ottona niewiele się różnił, a więc i ten ostatni też został wygnany. Współgra z tym przekaz Wipona, u którego wyznaczenie własnych dzielnic przez cesarza trzem Piastom (a więc Mieszkowi, Dytrykowi i Ottonowi) mieści się wyraźnie w ramach porządków po śmierci Bezprzema.

B. Śliwiński zauważa, że w związku z kryzysem państwa nastąpiła wymiana elit. Potrafi na to zgromadzić nieco poszlak. To niezwykle interesująca i cenna obserwacja. Nie widzę jednak podstaw, aby wymianę tę wiązać akurat z rządami Bezprzema, który miałby promować „ludzi nowych”. Były przecież wcześniej klęski Mieszka II, potem zaś najazd Brzetysława (wykopaliska na Ostrowie Lednickim poświadczają śmierć wielu drużynników piastowskich w boju), bunt poddanych, uzurpacja Mieclawa i wojna domowa przeciwko niemu. Zwłaszcza te ostatnie wydarzenia przyczynić się musiały do zagłady elity z czasów pierwszych Piastów: kto uszedł z życia przed Czechami i rewoltą, chronił się u Mieclawa i ginął wraz z nim. Zebrane przez Autora przykłady nowych rodzin w polskiej elicie władzy (o ile są rzeczywiście miarodajne), wiązać należy dopiero z Kazimierzem Odnowicielem, o którym wiemy, że wracał do kraju z drużyną obcych wojowników. To niewątpliwie protoplaści polskiej arystokracji, jaką znamy w następnych pokoleniach, począwszy od czasów Gallowych (zob. T. Jurek, *Geneza szlachty polskiej*, w: *Ślechta, moc a reprezentacje ve středověku*, Praha 2007, s. 71-73).

Choć zebrano sporo uwag, książkę B. Śliwińskiego uważam jednak za jedną z ciekawszych ostatnio prac mediewistycznych. Mnóstwo w niej nowych pomysłów. W sumie układają się one w interesującą propozycję rekonstrukcji zyciorysu zapomnianego władcy piastowskiego, zwartą, spójną i najlepiej wyjaśniającą wszystkie związane z nim problemy. Zarazem jednak, co zabrznieć może paradoksalnie, efekt ten osiągnięty został w zasadzie niezależnie od źródeł, z którymi przedstawiony przez B. Śliwińskiego obraz jest w kilku miejscach ewidentnie sprzeczny. Wynika to z faktu, że Autor swoje logiczne rekonstrukcje wypadków stawia ponad źródłami. Najważniejszy wydaje się dla niego rozbiór zgłaszanych w literaturze hipotez, mających połączyć nieliczne ustalone „fakty źródłowe” (by użyć tu ulubionego określenia Gerarda Labudy). To rozumiała konsekwencja dążenia do możliwie dokładnego zrekonstruowania przeszłości, wraz z uzyskaniem odpowiedzi na pytania, na które odpowiedzieć w świetle znanych źródeł nie sposób. Taka procedura jest rozumiała. Dla prawdziwego postępu wiedzy konieczne jest jednak przede wszystkim poddanie krytycznej rewizji samych faktów źródłowych (którą to drogą stara się iść od szeregu lat Dariusz A. Sikorski, kwestionujący podstawy naszej wiedzy o czasach pierwszych Piastów). Dopiero na tak oczyszczonym i ponownie przeorany polu można by wznosić gmach nowych hipotez. Droga ta prowadzi jednak przeważnie do redukcji uznanej za pewną faktografii. I w naszym przypadku trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że o Bezprzemie wiemy tyle tylko, że był synem Węgierki, urodzonym w 986 r., że przed 1001 r. znalazł się w eremie św. Romualda (zważywszy na wiek, chyba krótko przedtem); że nie wiadomo, co czynił przez następne ćwierćwiecze, acz znalazł się na wygnaniu, a wrócił z niego jesienią w 1031 r. z pomocą Rusi, wygnał swego brata Mieszka II i objął rządy, po czym szybko zginął zamordowany. Cała reszta to już domysły, przy największej pomysłowości trudne do weryfikacji. Przyznać trzeba, że B. Śliwiński konstruuje swe hipotezy z wielką zręcznością, ale zdaje się nie dostrzegać granicy dzielącej je od źródłowo stwierdzonych pewników.

Odrębny problem to bardzo kiepska redakcja i korekta recenzowanej książki. Błędy rzucają się w oczy zwłaszcza w tekstach łacińskich. Przytaczane gęsto cytaty źródłowe są przeważnie tak zniekształcone, że nie sposób ich zrozumieć. Tracą tym samym swoją rolę. Dokuczliwy jest też brak indeksu, którego istnienie powinno być standardem w każdej pracy naukowej.

Tomasz Jurek (Poznań)

Die Chronik der Polen des Magisters Vincentius. Magistri Vincentii Chronica Polonorum, übersetzt, eingeleitet und hrsg. von Eduard M ü h l e (Ausgewählte Quellen zur Geschichte des Mittelalters. Freiherr-vom-Stein-Gedächtnisausgabe, Bd. 48), Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 2014, ss. 424.

W zasłużonej serii poświęconej pamięci barona Heinricha Friedricha Karla vom und zum Stein ukazuje się kronika Magistra Wincentego Kadłubka. To pewna nowość. Seria nastawiona od swych początków na publikowanie „wybranych źródeł do historii niemieckiego średniowiecza” po raz pierwszy otwiera się na przekaz nieniemiecki. W tytule swym gubi w związku z tym specyfikujący przymiotnik „deutschen”. Zwraca na to uwagę w słowie wstępnym redaktor serii, Hans-Werner Goetz (s. 9-10). Podkreśla, że ta otwartość staje się widomym znakiem postępującej już wszak od dłuższego czasu „europeizacji i globalizacji” niemieckiej historiografii, w tym mediewistyki. Przypomina, że już w poprzednich tomach ukazywały się teksty z innych krajów. Ma jednak dla nas przyjemną wymowę, że pierwszą uwzględnioną osobno pozycją staje się dzieło polskiego dziejopisa, komplementowane jako „nadzwyczaj interesujące” i godne „szerokiej recepcji”.

Realizacji wydania kroniki podjął się Eduard Mühle. Był do tego znakomicie przygotowany nie tylko z racji funkcji dyrektora Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie (pełnionej do czerwca 2013 r.), ale przede wszystkim ze względu na swą wieloletnią praktykę badawczą oraz świetną znajomość polskiej historiografii i realiów polskiej historii (przypomnijmy jego zgrabny zarys dziejów Polski epoki piastowskiej, nieodnotowany zresztą chyba recenzyjnie przez naszych historyków: *Die Piasten*, München 2011). Zajmowanie się tematyką wincentyńską zdradzały już od pewnego czasu prace tego Autora (jak artykuł: „Przezornie bowiem władcy powinni władać”, czyli jak funkcjonowała monarchia piastowska w XII-XIII wieku, zamieszczony w poprzednim tomie *Roczników Historycznych* 79, 2013, s. 41-55).

Prezentowane wydanie Kadłubka odpowiada założeniom i wymogom całej serii. Otrzymujemy zatem, jak zwykle, dwujęzyczną edycję tekstu (w języku oryginału i w tłumaczeniu na niemiecki) oraz obszerny wstęp (s. 13-86). Wydawca przedstawia w nim kolejno osobę autora kroniki (jego pochodzenie, karierę kościelną i polityczną, kult pośmiertny), samo dzieło (kontekst polityczny, czas powstania, zawartość, szatę stylistyczną i językową, późniejszą recepcję), tradycję tekstową i dotychczasowe edycje. Całość pokazuje dobre przygotowanie erudycyjne Autora. Na końcu wyłożone zostają oczywiście zasady niniejszej edycji. Wstęp oparty jest na dogłębnie rozpoznanej i przetrawionej literaturze polskiej. E. Mühle nie unika omawiania sporów i dyskusji, nie kryje punktów wątpliwych. Podkreślić przy tym należy, że zachowuje ogromną ostrożność, potrafiąc ograniczyć się do neutralnego zreferowania poglądów (zwłaszcza w trudnych sprawach pochodzenia autora czy czasu powstania kroniki), ale nie narzucając żadnego z nich i wnioski końcowe podając możliwie ogólnie. To dobra droga zwłaszcza w stosunku do czytelnika zagranicznego, słabo zorientowanego w dyskusjach polskich badaczy, a oczekującego pewnych i dobrze ugruntowanych stwierdzeń.

Trzon publikacji stanowi oczywiście edycja kroniki. Tekst łaciński podany tu został na podstawie ostatniego i miarodajnego wydania przygotowanego przez Mariana Plezię w ramach *Monumenta Poloniae Historica* (series nova, t. XI, Kraków 1994). W pewnych wątpliwych sytuacjach E. Mühle konsultował jednak stare wydanie Augusta Bielkowskiego (*Monumenta Poloniae Historica*, t. II, Lwów 1872), a niekiedy nawet rękopisy. Zachowano przyjętą przez Plezię, tradycyjną numerację rozdziałów i ustępów, co ułatwia uzgadnianie cytatów z różnych wydań. Oparcie się na edycji Plezi było wprawdzie rozwiązaniem oczywistym (wszystkie tomy serii Steinowskiej opierały się z zasady na istniejących edycjach krytycznych), ale szkoda, że w ślad za nią pominięto interesujące glosy zawarte w najstarszym ze znanych rękopisów (tzw. rękopisie Eugeniuszowskim, powstałym w Poznaniu na przełomie XIII i XIV w.). Stanowią one niezwykle ciekawy przekaz, pokazujący wczesny etap recepcji kroniki i oddający emocje epoki jednoczenia się państwa polskiego, a słabo wciąż funkcjonują nawet wśród polskich badaczy. Uwzględnia je tylko stara edycja kroniki Kadłubka dokonana przez A. Przedzieckiego w 1862 r. Z pewnością warto byłoby glosy te wydać ponownie, może w formie osobnego zbiorku (konieczne jednak z uwzględnieniem odpowiedniego kontekstu kroniki).

Najważniejszy element wydania stanowi jednak tłumaczenie. Jest ono oryginalnym dokonaniem E. Mühlego. Z właściwą sobie ostrożnością wydawca zastrzega (s. 75) wieloznaczność i niejasność niektórych (wcale licznych) miejsc i ustępów, co powodowało naturalnie spore trudności translatorskie. Przyznaje, że w tego rodzaju sytuacjach wspierał się istniejącymi już przekładami polskimi, a także fragmentarycznymi niemieckimi, francuskimi, angielskimi i rosyjskimi. Nie umniejsza to oczywiście rangi jego własnych dokonań.

Wydanie opatrzone jest aparatem naukowym. Przypisy – umieszczane przy tekście łacińskim – mają charakter mieszany, łącząc cechy komentarza tekstowego i rzeczowego. Odnotowują zatem (sporadycznie) odstępstwa w stosunku do edycji Plezi, przede wszystkim jednak nastawione są na wychwytywanie cytatów i nawiązań do innych utworów (rzecz bardzo ważna dla poznania erudycji kronikarza), a także objaśnianie opisywanych wypadków i trudniejszych terminów. Dobór miejsc wymagających uwag jest oczywiście sprawą subiektywną. Niekiedy czytelnik odczuwać może niedosyt. Warto było opatrzyć przypisem zdanie, gdzie pada *Campestrium provinciola* (IV 13.3, s. 342), to bowiem jedno z nielicznych poświadczeń zawołowanej co prawda pod łacińską kalką nazwy plemiennej Polan – w której istnienie tak często gołosłownie się wątpi. Choć aparat krytyczny przygotowany przez E. Mühlego jest skromniejszy niż niezwykle rozbudowany, erudycyjny komentarz Brygidy Kürbisówny zawarty w jej wydaniach, ma swoją wartość, jako spojrzenie nowsze i świeże.

Opracówkę edytorскую dopełniają indeksy, osobno dla osób (s. 414–421) i nazw geograficznych (s. 421–423). Obejmują tylko pojęcia występujące we właściwym tekście źródłowym (odsyłając zawsze do wersji łacińskiej), pomijając wstęp i przypisy. To dobre rozwiązanie, pozwala bowiem od razu ukazać zawartość dzieła Wincentego.

Nowa edycja kroniki Kadłubka jest oczywiście ważna – aczkolwiek mniej raczej dla naszej historiografii, która dysponuje już przecież krytyczną edycją M. Plezi i dobrymi tłumaczeniami K. Abgarowicza i B. Kürbisówny. To po nie sięgać będą dalej nasi badacze i studenci. Edycja E. Mühlego ma natomiast wielkie znaczenie dla promocji wobec szerszej publiki naukowej w Niemczech, a tym samym w świecie zachodnim. Tomy ze Steinowskiej serii wykorzystywane są wszak szeroko w dydaktyce uniwersyteckiej (ponieważ oferują dobre tłumaczenia). W tym wymiarze istotne jest zarówno spopularyzowanie za granicą kroniki wincentyńskiej jako ważnego pomnika europejskiego renesansu XII w., jak i pokazanie przy tej okazji dorobku polskiej historiografii. Mogą z tego profitować z pewnością obydwie strony. Eduard Mühle swą edycją zasłużył się więc dobrze zarówno nauce polskiej, jak i niemieckiej czy europejskiej.

Tomasz Jurek (Poznań)

Polonia pontificia sive Repertorium privilegiorum et litterarum a Romanis pontificibus ante annum MCLXXXVIII Poloniae ecclesiis, monasteriis, civitatibus singulisque personis concessorum, congressit Waldemar K ö n i g h a u s (Regesta pontificum Romanorum), Vandenhoeck et Ruprecht, Göttinge 2014, ss. XXVI + 228.

Regesta pontificum Romanorum to znana powszechnie mediewistom seria, której ambicją jest rejestracja całego zasobu dokumentów papieskich do 1198 r. (a więc do czasów przełomowego pod wieloma względami pontyfikatu Innocentego III). Ogromny materiał opracowywany i publikowany jest w podziale na poszczególne kraje, prowincje, diecezje, a w ich ramach – klasztory i kościoły. Obejmuje dokumenty papieskie, jak też inne, ilustrujące stosunki państwa z danym krajem. Badacza polskiego interesują oczywiście najbardziej tomy dotyczące Europy Środkowej. Niedawno miałem okazję omawiania przygotowanego przez tego samego badacza tomu o Czechach i Morawach (zob. Roczniki Historyczne 77, 2011, s. 246–248). Teraz, po latach oczekiwania, ukazuje się wreszcie tom polski. Materiał jest znacznie skromniejszy niż gdzie indziej, co odzwierciedla po prostu słabą intensywność kontaktów ze Stolicą Apostolską.

Zawartość tomu odpowiada ściśle zasadom przyjętym w serii. Otwiera go przedmowa redaktora całego cyklu, Klaus Herbersa (s. VII–VIII), wydrukowana po niemiecku i po polsku,

co wydaje się ładnym ukłonem w stronę potencjalnych czytelników. Potem następuje – ujęty, jak cała książka, po łacinie – wstęp właściwego wydawcy, Waldemara Könighausa (s. IX-X). Przedstawia w nim koncepcję i układ pracy, a najciekawsze jest przypomnienie (aczkolwiek bardzo skrótowne) stosunkowo długiej historii polskiego fragmentu przedsięwzięcia. Pomysł podjęto już w latach siedemdziesiątych XX w., a patronowali mu po stronie polskiej Eugeniusz Wiśniewski i zwłaszcza Aleksander Gieysztor. Bezpośredniego wykonawstwa podejmowali się kolejno Stanisław Kuraś, Jadwiga Karwasińska, Stanisław Szczur, Przemysław Nowak, ale żaden z nich nie zdołał doprowadzić dzieła do końca. Przyczyny tego stanu rzeczy pokryte zostały dyskretnym milczeniem. Autor uczciwie oddaje jednak honor dorobkowi swych poprzedników. Nie umniejsza to oczywiście Jego własnej zasługi. To On bowiem zdołał całość zgromadzonych materiałów, które przejął w 2011 r., doprowadzić do szczęśliwego finiszu. Sformułowania pod adresem polskich kolegów są pełen kurtuazji. Sprawa wymagałaby jednak pełniejszego wyjaśnienia – kto rzeczywiście opracował publikowany w niniejszym tomie materiał.

Po spisie treści (s. X-XI) idą tabelaryczne wykazy (*elenchi*). Pierwszy obejmuje papieży i ich przedstawicieli, których dokumenty ujęte zostały w zbiorze (s. XIII-XIX), drugi natomiast – osoby, które kierowały swe pisma do papieża (s. XX-XXII). Wykazy te stanowią bardzo ważny element, odgrywają bowiem rolę chronologicznego spisu zebranych przekazów. Mamy ich 130, w tym 97 dokumentów papieskich (nie wszystkie autentyczne, a część znana tylko z pośrednich wzmianek) oraz 33 dokumenty osób krajowych. Większość z nich znana jest tylko ze wzmianek pośrednich, co dotyczy ponad połowy dokumentów papieskich (50 na 97) oraz prawie wszystkich do papieża kierowanych (32 na 33). W dodatku część wzmianek (14) pochodzi z dokumentów fałszywych. Za fałszyfikaty uznane zostały także 3 dokumenty papieskie zachowane w pełnym tekście. Tak więc właściwych dokumentów mamy tu niewiele. Część wstępną zamyka mapa diecezji polskich (s. XXV).

Właściwy trzon publikacji stanowią zestawienia samych dokumentów, pogrupowanych zasadniczo diecezjami. Na samym początku idzie jednak Polska jako całość, a w jej ramach osobno władcy oraz *proceres et laici*. Atrybucja do tej drugiej grupy budzi w wielu przypadkach wątpliwości. Czy trzeba było osobno umieszczać tu pisma, w których papieże zwracali się do książąt i ich poddanych? Czy konieczne było uwzględnienie dokumentu legata Idziego dla Tyńca tylko dlatego, że miał kilku możnych w testacji? Dalej mamy poszczególne diecezje, a w ich ramach wyodrębnione klasztory: Gniezno (z klasztorami w Trzemesznie i Mogilnie), Poznań (z poznańskim domem joannitów oraz eremem Pięciu Braci Męczenników), Kraków (z Tyńcem), Wrocław (z klasztorami na Piasku i Ołbinie), Płock (z Czerwińskiem), Włocławek (ze Strzelnem), Lubusz (bez klasztorów) oraz Pomorze (z Grobe i Kołbaczem). Układ ten zdaje się oddawać chronologię powstawania poszczególnych diecezji i klasztorów, ale nie wszędzie jest konsekwentny (umieszczając erem z początku XI w. po domu joannitów z drugiej połowy XII w.). Każdy z działów opatrzony jest wstępem historycznym. Otwiera go zawsze obszerne zestawienie bibliograficzne (obejmujące edycje źródeł, literaturę źródłoznawczą oraz ogólnohistoryczną), po którym idzie skrótowne przedstawienie dziejów danej instytucji do końca średniowiecza, z naciskiem na stosunki z papieżem i ze szczególnym uwypukleniem dziejów katedry, archiwum i biblioteki. Dopiero po tej informacji następuje zestawienie odnoszących się do danej instytucji dokumentów. Podawane są one chronologicznie w formie dość krótkich regestów, opatrzonych danymi na temat znanych form przekazu oraz komentarzami. Pozycje odnoszące się do różnych diecezji lub instytucji powtarzane są w każdym miejscu w postaci odsyłaczej.

W tomie polskim wprowadzenia wydają się dominować nad samymi regestami. Wstępy podają bardzo sumienną wiedzę, a zestawienia bibliograficzne wyczerpują nawet drobne przyczynki ukryte w lokalnych wydawnictwach. Orientacja w polskiej literaturze jest doskonała. Trudno wręcz znaleźć pozycje pominięte (choć wskazać mogę brak tomiku: Kościół Poznański w historiografii, Poznań 2009, z podsumowaniem stanu badań nad tą diecezją). Komentarze do poszczególnych dokumentów dotyczą kluczowych spraw autentyczności czy datowania, ale nie są jednak tak rozbudowane, wyczerpujące i erudycyjne, jak te zawarte w repertorium Zofii Kozłowskiej-Budkowej. Szczególną wartość ma podawana za każdym razem informacja o zachowanych przekazach, miejscu ich przechowywania, istniejących publikacjach. Przyzwyczajeni

do korzystania ze starych, jeszcze przeważnie dziewiętnastowiecznych edycji, nie interesujemy się często przekazami archiwalnymi. Potrzebna jest więc zaktualizowana informacja, która pomoże wprowadzić do powszechnego obiegu słabo dotąd funkcjonujące oryginały – np. bulla Eugeniusza III dla Trzemeszna z 31 V 1147 r. (zob. o niej na s. 60) znana jest powszechnie dzięki wydaniu w Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski, t. I, nr 15, opartym jednak na późnej kopii, ma zaś swój oryginał spoczywający sobie od dawna w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie (sygn. Dypl. Tr. 2), ale w druku ujawniony dopiero niedawno (P. Nowak, *Das Papsttum und Ostmitteleuropa (Böhmen-Mähren, Polen, Ungarn) vom ausgehenden 10. bis zum Beginn des 13. Jahrhunderts*, w: *Rom und die Regionen. Studien zur Homogenisierung der Kirche im Hochmittelalter*, Berlin-Boston 2012, s. 366-368). Chodzi zaś o najstarszy zachowany w oryginale dokument papieski dla Polski (sławna bulla gnieźnieńska z 1136 r. to tylko kopia naśladowcza).

Dwie kategorie przekazów umieszczono w aneksach. Pierwszy z nich (s. 181-207) zbiera wzmianki o fikcyjnych dokumentach, pojawiające się w dziełach Jana Długosza. Jest ich 115, a więc prawie tyle samo, co wszystkich pozostałych dokumentów lub wzmianek o nich. Aneks drugi (s. 208-210) zawiera dwa dokumenty omyłkowo odnoszone do Polski. Trafił tu słynny list Paschalisa II, uznany za skierowany do Ostrzyhomia (co jest jednak atrybucją niepewną) oraz list Lucjusza III (1181-1185) do biskupa Chur, u nas wciąż jeszcze błędnie łączony z biskupem krakowskim. Został np. uwzględniony (acz ze znakiem zapytania) w *Bullarium Poloniae*, t. I, nr 26.

Polonia pontificia była potrzebna z kilku przynajmniej względów. Ważne jest wypełnienie miejsca Polski na mapie krajów łacińskiej Europy, objętych tym wielkim wydawnictwem. Dla czytelnika polskiego wartość poznawcza wydaje się dość ograniczona: dokumenty są od dawna znane, a stan dyskusji nad nimi zebrany na ogół obszerniej w innych miejscach. Najcenniejsze wydają się zaktualizowane informacje o stanie zachowania i formach przekazu. Największe znaczenie praca ma dla czytelnika zagranicznego, zarówno poprzez udostępnienie mu sumiennie zebranego i opracowanego materiału polskiego, jak i – może przede wszystkim – poprzez szerokie upowszechnienie kompetentnej wiedzy o realiach polskiej historii i doskonale zestawienie odpowiedniej literatury. Upowszechnieniu temu służy publikacja w języku łacińskim – choć wszędzie narzeka się na ginącą jego znajomość, jest przecież wciąż czytany przez badaczy na całym świecie (a i *Germanica* w krajach anglosaskich *non leguntur*). Polska historiografia winna więc Waldemarowi Könighausowi dużą wdzięczność za ostateczne przygotowanie tego wzorowego opracowania, mającego dla nas walor przede wszystkim promocyjny.

Tomasz Jurek (Poznań)

ROMAN STELMACH, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Katalog średniowiecznych dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, Wydawnictwo i Agencja Informacyjna WAW Grzegorz Wawoczny, Wrocław-Racibórz 2014, ss. 928.

Wiadomo wszystkim polskim mediewistom, że Śląsk to ziemia dysponująca najbogatszym zasobem zachowanych dokumentów średniowiecznych, którego rozmiary daleko przerosną, to, co zachowało się w pozostałych dzielnicach naszego kraju. Kustoszem tego bezcennego dziedzictwa są dolnośląskie archiwa, na czele z wrocławskimi – Archidiecezjalnym i Państwowym – z których największe i najważniejsze jest to drugie. Jego zbiory, liczące sobie ok. 60 000 oryginalnych dokumentów i setki ksiąg, trudne są do ogarnięcia przez badaczy. Stąd paląca od dawna potrzeba opracowania i publikowania inwentarzy. Dla Archiwum Archidiecezjalnego rolę taką pełnią mocno niedoskonałe i rozproszone opracowania ks. Wincentego Urbana. Dla Archiwum Państwowego otrzymaliśmy przed kilkunastu laty Katalog dokumentów przechowywanych w archiwach państwowych Dolnego Śląska, zawierający materiał do 1400 r. z archiwów we Wrocławiu, Jeleniej Góry i Legnicy, a przygotowany przez Romana Stelmacha (t. I-II, IV-V, VII, 1991-1993), Rościława Żerelika (t. III, 1991) i Mieczysławę Chmielewską (t. VI, 1995). Katalog nie był idealny, zawierał błędy, wydany został w technice małej poligrafii i w niskim nakładzie, ale zapewniał podstawową orientację w zasobie czternastowiecznym (wspólny indeks

opracowany przez R. Stelmacha i R. Żerelika ukazał się jako t. VIII, 1998). Pilnym postulatem pozostawała jego kontynuacja. R. Żerelik przygotował jeszcze kolejny tom tego wydawnictwa (t. IX, 1998), obejmujący dokumenty piętnastowieczne z kilku drobnych zespołów, a mianowicie archiwów książęcych. Kazimierz Bobowski dał jeszcze zeszyt Regestów nowożytnych dokumentów klasztoru trzebnickiego z XVI w. (1995). Dalej się jednak nie posunięto. Choć mówiło się w środowisku, że trwają wciąż prace nad kompletnym katalogiem dla XV w., efektu widać nie było.

Po latach otrzymujemy wreszcie tak długo wyczekiwany katalog obejmujący całe średnio-wiecze (do 1500 r.). Podpisany pod nim jest tym razem tylko jeden autor, Roman Stelmach, doświadczony archiwista wrocławski, świetny znawca zasobu, człowiek niezwykle pracowity (wspomnijmy przygotowany przez niego niedawno Katalog śląskich dokumentów joannickich przechowywanych w Narodowym Archiwum w Pradze, 2012) i najczynniejszy z twórców pierwszego Katalogu. Stosunek obecnej wersji (jednego autora) do wcześniejszej (zbiorowej) pozostaje jednak niejasny. Wstęp nie daje w tej materii klarownych informacji (s. 10-11). Przypuszczać wolno, że R. Stelmach zweryfikował partie przygotowane przez współautorów. Należało jednak zupełnie jasno opisać, jak dalece posuwała się ta weryfikacja. Sondażowe porównanie partii pierwszych regestów z 1328 r. (w obecnym wydawnictwie nr 1658 n.) pokazuje, że nie różnią się one niemal niczym od tych opracowanych przez R. Żerelika w t. III dawnego Katalogu. Wydaje się więc, że obecnie przedstawiona nowa wersja opiera się fragmentami na pracy innych także autorów. Być może właśnie w związku z tym na okładce i stronie tytułowej obok nazwiska R. Stelmacha podano (tej samej rangi czcionką) Archiwum Państwowe we Wrocławiu – może to tylko afiliacja (której jednak zwykle się nie umieszcza), może zaś chodziło o zaznaczenie zbiorowego wkładu pracowników Archiwum w powstanie tego dzieła.

Nowy katalog nosi zmieniony nieco tytuł. W pierwszej wersji mowa była o archiwach państwowych Dolnego Śląska, teraz mówi się o Archiwum Państwowym we Wrocławiu. W istocie wychodzi niemal na jedno, a rzecz jest tylko w nazewnictwie. Samodzielne kiedyś archiwa w Jeleniej Górze, Legnicy i Kamieńcu Żąbkowickim są bowiem obecnie oddziałami archiwum wrocławskiego. Zauważmy jednak, że – jak opisuje Autor we wstępie (s. 21) – w związku z reorganizacjami administracyjnymi przekazano z Wrocławia do Zielonej Góry zespół akt miasta Żagania (nieuwzględniony zatem w obecnym katalogu, a uwzględniony jeszcze w dawnym). Dodajmy, że regesty tych dokumentów zostały niedawno opublikowane w osobnym wydawnictwie (*Regesta fontium Saganensium*, wyd. A. Górski, B. Grylewicz, 2011). Oddano też z Wrocławia nieduże zespoły dokumentów miejskich Grodkowa, Kluczborka, Namysłowa i Paczkowa (do Archiwum Państwowego w Opolu) oraz Pszczyny (do Archiwum Państwowego w Katowicach). Są więc one już uwzględniane w analogicznym wydawnictwie górnośląskim (*Regesty dokumentów przechowywanych na Górnym Śląsku*, red. A. Barciak, K. Müller, 2004-2011, dotąd dwa tomy sięgające do 1450 r.). Podjęta przez naszego Autora-archiwistę decyzja ścisłego trzymania się aktualnych ram organizacyjnych zasobu nie przynosi więc szkód dla wartości naukowej pracy.

Z przykrością skonstatować trzeba inną zmianę w stosunku do pierwszej wersji. Jak deklaruje R. Stelmach (s. 10), przy opracowywaniu materiału po 1400 r. uwzględniał już tylko „dokumenty sensu stricto”, pomijał natomiast inne materiały, w tym korespondencje. W praktyce zasada okazała się trudna do realizacji, choćby ze względu na płynność granicy między właściwym dokumentem a listem. Mamy więc w Katalogu nieco listów (o czym najłatwiej się przekonać na samym końcu, nr 17203 n., na s. 853, gdzie wyładowały pozycje niedatowane), ale jednak są to tylko wyjątki. Autor najwyraźniej cofnął się tu przed trudnościami związanymi z regestowaniem listów. Zrozumieć można tę postawę. Streszczenie średniowiecznych listów (pisanych na Śląsku przeważnie w języku niemieckim) jest nadzwyczaj kłopotliwe, chodzi bowiem w nich często o informacje zawiłe, niejasne, wyrwane z kontekstu. Kapitulacja wobec tych trudności nie była jednak dobrym wyjściem. Katalog został bowiem zubożony o ogromną liczbę nadzwyczaj interesujących przekazów bardzo słabo rozpoznanych dotychczas w historiografii. O wiele właściwsze byłoby sporządzanie przynajmniej skrótych regestów, podających tylko nadawcę, adresata oraz hasłowo przedmiot listu (np. Król Władysława Jagiełło

do rady miasta Wrocławia w sprawie handlu). W ten sposób zapewniono by rejestrację tego materiału i najbardziej ogólną informację o treści. W takiego właśnie rodzaju regestach, sporządzonych przez Ericha Joachima, opublikowana została kiedyś korespondencja z archiwum pokrzyżackiego (Regesta historico-diplomatica Ordinis Sanctae Mariae Theutonicorum 1198-1525, 1948-1965) i przykład ten pokazuje, że forma ta, nie zadawalając badacza, pełni jednak dobrze podstawową funkcję informacyjną. Bez uwzględnienia listów recenzowany Katalog jest po prostu niepełny.

Na pierwszy rzut oka Katalog – opasły tom dużego formatu, w twardej, kolorowej okładce – prezentuje się bardzo ładnie. Przy bliższym wglądzie pozytywne wrażenie mija. Nie potrafiam zrozumieć, dlaczego wydane w jednym woluminie dzieło zachowuje wewnętrzny podział na sześć odrębnych tomów, dzielonych estetycznymi skądinąd kartami działowymi (to zmarnowany papier). Za bardzo nieszczęśliwy uznać trzeba przyjęty układ graficzny. Regesty złamane są w trzech kolumnach i w dodatku złożone bardzo drobną czcionką. Powoduje to, że są słabo czytelne, a historycy (zwłaszcza ci korzystający jeszcze z archiwów) mają przecież przeważenie kiepski wzrok. Jestem pewien, że niejeden z zainteresowanych będzie musiał studiować regesty za pomocą lupy.

Publikację otwiera dość obszerny Wstęp (s. 3-21). Wyłożono w nim opis zasobu wrocławskiego, dzieje jego narastania, historię powstawania Katalogu, jego zakres, koncepcję i metodę opracowania. Pozostawia jednak niedosyt. Była już mowa o niejasnościach związanych ze stosunkiem do poprzedniej wersji wydawnictwa. Szkoda, że wbrew zapowiedzi (s. 21) Autor nie dał jednak pełnego zestawienia wykorzystanych zespołów archiwalnych. Obszerna tabela 3 (s. 14-20) uwzględnia tylko dokumenty z zespołów poklasztornych, pominięto zaś zespoły księstw, innych instytucji kościelnych (jak biskupstwo i kolegiaty) oraz miast. Pomocne może być zestawienie samych nazw zespołów na s. 5-9. Odnoszę wrażenie, że Autor, pisząc Wstęp, nie przemyślał dokładnie, co chce i co powinien przekazać czytelnikowi.

Właściwy trzon książki wypełniają regesty dokumentów (s. 27-853). Jest ich 17214 – chociaż we Wstępie Autor podał (s. 11), że „Katalog obejmuje informacje o 17 180 dokumentach”. Półzartem można stwierdzić, że przy takich liczbach rozbieżność rzędu 34 sztuk nie gra roli. Jakkolwiek by było, mamy do czynienia z największym pod względem liczby uwzględnionych przekazów publikowanym zbiorem dokumentów z naszych ziem, daleko przekraczającym to wszystko, co robili inni wydawcy. Główne polskie kodeksy dyplomatyczne gromadzą po ok. 2000 dokumentów. Podstawowe dla historii Śląska wydawnictwo regestów Colmara Grünhagena miało ok. 7000, jego polska kontynuacja Wacława Korty – ok. 3700, a mój Landbuch świdnicko-jaworski – ok. 5000 pozycji. Pierwsza wersja Katalogu (do końca XIV w.) zebrała ok. 5500 regestów. Na tym tle obecne dokonanie R. Stelmacha okazuje się bezkonkurencyjne. Warto się więc dokładnie przyjrzeć temu wydawnictwu, tym bardziej że będzie ono wyznaczać pewien wzór, na którym będą się opierać naśladowcy. Regesty uszeregowane są oczywiście chronologicznie. Odstępstwa od tej reguły są nieliczne: np. jako nr 17201 figuruje „plik 12 dokumentów papierowych” z lat 1369-1500, z których każdy posiada jednak swój odrębny regest pod właściwą datą. Pozycje niedatowane podane zostały pod datą orientacyjną – te uznane za czternastowieczne pod 1400, a piętnastowieczne – pod 1500 r. Każdy regest opatrzony jest numerem bieżącym. Od nowego wiersza podana jest rozwiązana data z podaniem zapisu źródłowego. Dobrze, że zrezygnowano z przytaczania zapisów najbardziej oczywistych (w rodzaju *V Aprilis*). Nadal jednak cytaty są zbyt rozbudowane; skraćć należało zwłaszcza występujące przy rachubie lat pontyfikatów określenia odnoszące się do papieży (jak *sanctissimi in Christo patris ac domini nostri domini...*) albo w łacińskich i niemieckich nazwach niedziel (jak *dominica qua in ecclesia sancta decantatur...*; *suntage als man singet in der heiligen kirchen...*). Z drugiej strony rozwijałbym zawsze skrót a. (= *annus, anno*), używany zresztą niezbyt konsekwentnie. Należało wreszcie ustalić w cytatach jakieś zasady pisowni wielką bądź małą literą. Przy dacie podawane jest też w formie źródłowej (co należy pochwalić) miejsce wystawienia wraz z ewentualnymi uściśleniami (rodzaju *in domo, in stuba* itp.).

Następnie w osobnym akapicie idzie właściwe streszczenie dokumentu. Dobrze, że instrumenty notarialne wyróżnione są na samym początku oznaczeniem IN. Przy nazwach miejscowych

podaje się ich brzmienie źródłowe, znów rezygnując z form najbardziej pospolitych (w rodzaju *Wratislavia*). W osobnym akapicie podawany jest wreszcie opis dokumentu. Wydaje się, że niepotrzebnie wyróżniano go kursywą, która to czcionka stosowana jest wszak skądinąd do cytatów w języku źródła. Akapit ten obejmuje różne elementy: charakter przekazu (oryginał, kopia, transumpt itp., przy czym wytknąć można nierozróżnianie transumptów od widymusów), język, materiał pisarski, format, wzmiankę o pieczęciach (bez ich opisu), sposobie ich przywieszenia (paski, sznury), znakach notarialnych, wreszcie sygnaturę archiwalną, dotychczasowe publikacje oraz ewentualne uwagi wydawcy. Połączenie wszystkich elementów komentarza rzeczowego w jednym akapicie uważam za dobry pomysł (sam je stosuję), ale elementy te należało jednak w jakiś sposób oddzielać (np. myślnikami). Bez tego zlewają się i mogą powodować nieporozumienia. Wiele zapisów (np. Rep. 67 nr 125, SR 3618; Dokumenty miasta Wrocławia nr 569, Breslauer UB nr 291; Rep. 125 nr 232, Katalog V, nr 454) może budzić niepewność, gdzie kończy się właściwa sygnatura. Wydaje się jednak, że wobec dziwnego układu wąskiej kolumny i drobnej czcionki trudno byłoby nadać tym zapisom pełną klarowność. Podczas odnotowywania wcześniejszych publikacji, należało też rozróżniać pełne wydania i regesty (np. wyd. i reg.). W sumie zastosowaną metodę uznać należy za zasadniczo poprawną, wskazane zastrzeżenia mają bowiem charakter drugorzędny.

Inną rzeczą jest praktyczne wykonanie regestów. Są w nich niestety rozmaite błędy. Trudno oczywiście byłoby sprawdzić poprawność rozwiązania wszystkich dat (a to podstawowy element identyfikacji każdego dokumentu). Zdarzają się błędy w źródłowych zapisach datacji (np. nr 7359: *sede apostolica papa iacente*, zamiast *vacante*). Trudno też weryfikować poprawność streszczeń. W oczy rzucają się błędy w identyfikacji miejscowości (np. klasztor *Lacus Sancte Marie* to wielkopolski Wieleń, nie zaś Paradyż, jak podaje regest nr 2906) czy w określaniu osób (np. pod numerem 10791 mowa jest o starostach, zamiast o wojewodach, Marcin ze Sławkowa to Marcin ze Sławska, a Albert powinien być oczywiście oddany jako Wojciech). Niektóre nazwy zostały zepsute prostymi literówkami (np. Koidlicz zamiast Koldicz). Wiele regestów jest niezbyt jasnych, co skrywa – jak się wydaje – kłopoty z poprawnym zrozumieniem treści dokumentów. Nie może być poprawny regest nr 5000, gdzie rektor szpitala miałby zatwierdzić dokument królewski (czego uczynić nie miał przecież mocy), i to dodatku w formie instrumentu notarialnego. Podobnie kanonik nie mógł „widymować i transumować” dokumentów monarszych (nr 11646-11650). Nie jestem pewien, czy zawsze poprawnie zidentyfikowane zostały instrumenty notarialne. Czytając niektóre regesty, mam wrażenie, że kwalifikator IN. przydawano też dokumentom pieczętnym opatrzonym dodatkowo subskrypcją notarialną (np. nr 11667). W zapisie „bracia Heyncze Micheln i Jorge Spilnern” (nr 12846) chodzi chyba w istocie o braci Heincze, Michała i Jerzego Spilnerów. Nie wiem, czemu w regescie nr 12489 określenie „Lehrer in der Arznei” pozostało bez tłumaczenia. W ostatnim regescie nr 17214 należało podać imiona „wymienionych osób”, gdyż stanowią one mogą podstawę do wydatowania tego pozbawionego elementów chronologicznych dokumentu. Mocno niepełna jest informacja o wcześniejszych publikacjach. Autor odnotowuje systematycznie podstawowe wydawnictwa (*Codex diplomaticus Silesiae*, *Schlesisches Urkundenbuch*, *Regesten zur schlesischen Geschichte*, *Regesty śląskie*), a sięgał też do wielu innych. Ich lista (s. 22-24) jest obszerna, ale pełna błędów w opisach bibliograficznych (Ludewig wydawał *Reliquiae* [nie *Reliquie*] *manuscriptorum*, SU nie był wydawany w Hamburgu, nie zgadza się często liczba tomów, do czego dochodzą liczne literówki) i mimo wszystko niepełna. Dziwi trochę pominięcie Kodeksy dyplomatycznego Śląska K. Malczyńskiego. *Pro domo mea* wytknę niedostrzeżenie moich *Landbuchów*, gdzie w eksperptach wydanych zostało co najmniej kilkadziesiąt dokumentów uwzględnionych w Katalogu. Nie jest dobry pomysł, by odsyłać do pierwszej wersji Katalogu umieszczać tylko w przypadku pozycji nieopublikowanych w innym miejscu. Szkoda też, że Autor szerzej nie przeprowadził poszukiwań rozmaitych drobnych edycji. Gromadzenie informacji o nich jest bardzo ważną funkcją zestawień katalogowych. W naszym przypadku informacja ta okazuje się mocno niekompletna i niezadowolająca.

Podstawowy mankament wydawnictwa stanowi brak indeksu. Jest to przecież podstawowe narzędzie pozwalające prowadzić jakiegokolwiek poszukiwania badawcze. Można zrozumieć,

że pierwsza wersja katalogu ukazywała się początkowo bez indeksu, był on bowiem przewidziany w jednym z kolejnych tomów. Tym razem nie otrzymujemy żadnej nadziei na przyszłość. Wydanie ponad 17 000 regestów bez indeksu czyni całe wydawnictwo trudnym do wykorzystania. Opracowanie indeksu stanowiłoby oczywiście bardzo trudne przedsięwzięcie i można zrozumieć niechęć Autora do podjęcia się tego zadania, ale nie może to być przecież żadnym usprawiedliwieniem. Otrzymaliśmy jedynie o wiele prostszy w przygotowaniu indeks pieczęci. Stanowić on mógłby namiastkę wykazu wystawców (w zbiorach śląskich wiele dokumentów ma pieczęcie) i zapewnić tym samym pewną orientację w zasobie dokumentów. Indeks ten jest jednak przygotowany fatalnie. Brakuje mu jednolitej koncepcji. Jedne osoby są umieszczone pod imieniem chrzestnym, inne – pod nazwiskiem. Okropny chaos wprowadza umieszczanie haseł instytucjonalnych. Informacji o miastach szukać trzeba pod hasłami: burmistrz, ława, miasto, rada, wójt itp. (a do tego jeszcze niektórzy wójtowie umieszczeni są pod swymi imionami). Z kolei klasztorów szukać trzeba pod hasłem: klasztor, konwent, ksieni, opat, przeor itp. Nigdy nie ma się pewności, czy znalazło się wszystko. Oczywiście właściwą drogą było dawanie przede wszystkim haseł geograficznych (Lubiąż – klasztor, opat itp.; Głogów – ława, rada itp.). W obecnej postaci indeks pieczęci nie spełnia swych zadań.

Na otarcie łez otrzymujemy ilustracje: 54 reprodukcje dokumentów, niezłych, czytelnych, ale jednak tylko czarno-białych. Przy dzisiejszych możliwościach technicznych mogły i powinny być o wiele lepsze. Pochwalić natomiast trzeba ich dobór, podano bowiem różne rodzaje dokumentów, zarówno typowych, jak i nieszablonych (w tym kilka iluminowanych). Ilustracje opatrzone są wyczerpującymi podpisami, nie zostały niestety ani ponumerowane, ani spaginowane (choć objęte są domyślnie paginacją całości). Będzie je bardzo trudno cytować.

Potężne wydawnictwo pozostawia jednak mocno dwuznaczne wrażenie. Pod wieloma względami jest niedopracowane. Nie obejmuje całości materiału z wyzyskanych zespołów, zawiera sporo błędów i braków, zubożających informację. Ze względu na układ graficzny, a przede wszystkim poskapienie indeksu, jest bardzo uciążliwe w korzystaniu. Trudno je też całkiem bezpiecznie wykorzystywać jako wydawnictwo źródłowe, ale służyć jednak może znakomicie pomocą jako przewodnik przy wszelkich kwerendach. Otrzymaliśmy ładnie opakowany półprodukt. Wydanie w tak niedopracowanej postaci uważam za poważny błąd. Skoro czekaliśmy ćwierć wieku, można było poczekać jeszcze kilka lat, ale wydać rzecz bardziej dopieszczoną (choćby przez sporządzenie indeksu). Przedwczesną publikacją spalono w dodatku nadzieję na doskonalszą wersję – gdyż nikt tak szybko nie podejmie się przygotowania kolejnej, poprawionej edycji. Mimo tych żali cieszyć się można tym, co ostatecznie mamy w garści. Wydawnictwo odsłania nam bowiem po raz pierwszy wiedzę o przebogatej zawartości dolnośląskich archiwów. Autorowi winniśmy więc wdzięczność za trud włożony w to dzieło – choć ani jemu, ani oficynie wydawniczej nie wystawia ono najlepszego świadectwa.

Tomasz Jurek (Poznań)

DANA DVOŘÁČKOVÁ-MALÁ, JAN ZELENKA a kolektiv, Přemyslovský dvůr. Život knížat, králů a rytířů ve středověku, Lidové noviny a Historický ústav AV ČR, Praha 2014, ss. 628.

I když se studiu dvorů a dvorského života věnovala i starší literatura, lze bez nadsázky konstatovat, že to je přední mediévistické téma evropského charakteru teprve v posledních několika desetiletích. A že je tomu tak zejména zásluhou Wernera Paraviciniho a týmu, který vytvořil, není nejmenších pochyb. Nemůže být v následujícím řeč o jakémsi historiografickém přehledu nejen v evropském, ale ani v českém kontextu, Nicméně i když jde jen o referát o zatím nejnovější publikaci na toto téma, je nutno ztratit o její prehistorii alespoň pár slov, protože si klade v jistém slova smyslu obecnější ambice. Ostatně také proto, že v předcházejících relevantních titulech se objevuje řada stejných jmen, v tom zejména obou jmenovitě uvedených redaktorů,

kteří reprezentují mladou generaci české medievistiky¹. Počítal-li jsem dobře, podílelo se na této práci celkem 18 historiček a 11 historiků a to jako autoři statí, překladatelé či komentátoři obrazových příloh. Že jejich podíl velmi kolísá je ovšem více než pochopitelné, stejně jako to, že největší autorský podíl patří oběma redaktorům. Stejně tak platí, že to lze pozorovat i v rámci vlastního zpracování.

Kniha má velmi specifickou strukturu, u níž je třeba se poněkud podrobněji zastavit. Nejde přitom jen o samotné kapitoly, které jsou řazeny do širších rámcových skupin, ale i o to, že za jednotlivé statě či přímo do nich jsou v překladech vkládány některé pro obecné téma dvůr resp. rezidence charakteristické pramenné texty v českých překladech, které dovolují vhled do tehdejšího myšlení, jakož i různé doslova slovníkové informace, které redaktori označují jako „tematická okna“. Děje se tak sice v papíru odlišné, mírně šedivé barvy, kde se sice respektuje průběžné stránkování, nicméně nezřídka se ruší výklad vlastní kapitoly, která pak opět, třeba uprostřed věty, pokračuje ob několik stran. V prvním okamžiku by čtenář mohl mít dokonce dojem vadného exempláře. Nicméně nemohu se zbavit dojmu, že toto řešení nebylo příliš, ba vůbec šťastné, protože se jednotlivé myšlenkové okruhy zbytečně roztrhávají a ztrácí se bezprostřední souvislost. Nehledě k tomu, že obsah dává čtenáři, který se začíná v knize teprve orientovat, nepřesné vstupní informace o rozsahu příslušných statí. Tak např. u statí M. Řihové získáváme z obsahu dojem, že její stať čítá deset stran, ale ve skutečnosti jde jen o ono „okno“ v rozsahu necelých tří stran; u první statí druhé kapitoly úvodního bloku je tomu přesně opačně.

Jde sice o přemyslovský dvůr a jeho každodennost v nejrůznějších souvislostech, ale setkáváme se² nejen s různými přesahy horizontální povahy, ale i vertikálního rázu do doby lucemburské, ba ještě hluboko do století 15. A ovšem taky s řadou vysvětlivek obecnějšího, ba obecného rázu, neboť kniha je určena i zainteresovanému laikovi. Nicméně si kniha podržuje vědecký charakter (má poznámkový aparát, seznam pramenů a literatury, který ovšem je značně výběrový³ a třeba ho konzultovat alespoň se seznamy v pracích citovaných zde v poznámce, a také jmenný rejstřík, kde jsou výběrově i některé termíny věcné a anglický souhrn). Výpovědní schopnost knihy podtrhuje smysluplně vybraný soubor doslova několika set vyobrazení, často s dosti podrobným komentářem, který však není vždy dostatečně kompatibilní, zejména když v některých informacích (ba ani v závěrečném seznamu proveniencí) není podáno to podstatné, totiž zpráva o stáří příslušného artefaktu a leckdy ani o rámcovém původním prostředí vzniku (zpravidla jde o rukopisy), které jsou pro představu velmi důležité. Stačí upozornit na popisky u kodexu Balduina Trevírského (s. 392). Na s. 347 operující lékař je ovšem pravák, ne levák, jak se v popisu v protikladu k vyobrazení dovidáme atd.

Příslušné oddíly, které se pak dále člení do kapitol resp. obecně informativních vstupů k obrazovému materiálu či posléze k pramenným textům, mají tyto názvy: 1) Realita, fikce a ideály; 2) Lidé na dvoře; 3) Péče o rodinu a dvůr; 4) Slavnosti na dvoře; 5) Dvůr v prostoru. Už z pouhého výčtu je zřejmé, že nejde o nějaké izolované celky, nýbrž že se texty místy velmi zřetelně prostupují. Je to patrné zejména v prvním oddílu, kde vedle kapitoly o dvorské literatuře další pojednává o rozkvětu literatury (třeba dodat, že německé) v českých zemích, kdy ale i další s názvem Láska ve dvorském světě je z valné části věnována právě literatuře. I když o jejím rozkvětu lze hovořit jen do jisté míry a jen v některých žánrech (neboť mj. chybí např. zcela dvorské dějepisectví), přesto obecně kulturní význam českého královského dvora ve 13. století

¹ Tu je třeba upozornit alespoň na dvě práce, které jsou jejich hlavním přínosem. Jsou to D. Dvořáčková a M. Lá, *Královský dvůr Václava II.*, České Budějovice 2011, a společné dílo obou autorů, *Curia ducis – curia regis*, Praha 2011, které doprovází celkem devět statí D. Dvořáčkové-Malé a jedna rozprava J. Zelenky na různá speciální témata z této problematiky, jež pochopitelně byly v různé míře integrovány do obou zmíněných prací a jež se nutně reflektují i ve výše referovaném díle.

² Charakterem práce je dáno, že si tu autoři museli výrazně vypomáhat i četnými ukázkami nebo hemikálními, zejména kodexového materiálu.

³ To lze jistě pochopit, nicméně je-li nějakému předmětu věnována zvláštní pozornost, měla by v takových případech být citována příslušná základní monografická literatura. Tak např. u Pasionálu abatyše Kunhuty kniha E. Urbánkové a K. Stejskala z r. 1975 (s. 223) či u tzv. Horologia olomouckého důležitá kniha Jana Bistrického a Stanislava Červenky z r. 2011 (s. 525).

je neoddiskutovatelný. Zřetelnější paralely zejména s polským sousedstvím by byly k užítku. Poněkud rušivě tu dle mého dojmu působí exkurs „Od sodomie k homosexualitě“, podávající širokou reprodukci názorů J. Boswella (1980) a kauzy O. Wilda, aby se podalo několik řádek o Richardu II. a Filipu II. francouzském. Druhý oddíl věnuje pozornost problematice „Lidi na dvoře“. První kapitola té části je věnována panovníkovi, jeho rodině a dvoru. Uvozuje ji základní genealogická prezentace prvních přemyslovských generací od D. Dvořáčkové-Malé, na kterou navazuje shrnutím svých detailnějších starších výkladů Marie Bláhové a mýtech a genealogii Přemyslovců, aby tento oddíl uzavřela opět D. Dvořáčková výkladem o manželství ve středověku, kde se ale nadbytečně zachází až do pokročilého 15. století, i když příkladů hodných jistého zevšeobecnění je i pro dobu přemyslovskou relativní dostatek (s podobně vybočujícími exkurzy se ovšem setkáváme i v řadě jiných případů). O svatbách se ale hovoří podrobněji až v oddílu čtvrtém. V této partii je také začleněna pasáž Karla Maráze o listinách a pečetích Přemyslovců. Pokud jde o listiny přichází jen několik nesoustavných informací, neboť hlavní pozornost se obrací k přemyslovským pečetím (překvapuje, že dodnes směrodatná rozprava Jiřího Čarka není mezi literaturou vůbec uvedena). Setkáváme se ale se soustavnějším, i když stále ovšem i tak stručným výkladem o tomto významném fenoménu ve stati Dalibora Havla v následující kapitole, kde autor uložil řadu nových pozorování o charakteru „kanceláře“ i kanceláře posledních Přemyslovců (postrádám tu – a v závěrečném soupisu literatury zejména klíčovou stať o kanceláři a listinách Přemysla II. od Jindřicha. Šebánka a Saši Duškové, zatím co některé z citovaných by bylo lze snáze ožezet). Pozornost byla v této partii věnována i dalším představitelům rozličných sociálních vrstev (episkopát, šlechta, „dvorští“ židé). Ženskému elementu a dětem na dvoře byly pak věnovány samostatné kapitoly. U těch prvních šlo především o řeholnice a vdovy. Zdá se však, že tato partie do textu časově v podstatě nezapadá, nehledě na to, že nelze souhlasit s některými formulacemi, tak zejména, že vdovský stav ženu předurčoval jen buď k novému sňatku či k pokračování ve vdovském stavu. Zcela byla vynechána velmi častá možnost vstupu do řeholního stavu (s. 229nn.) prakticky ve všech středních a tím spíše ve vyšších společenských vrstvách.

V třetím oddílu, který pojednává o materiálním zabezpečení dvora a rodiny pozorujeme nevyváženost zejména v první části o jídle, kde vlastně přemyslovský dvůr zůstává zcela stranou (máme ovšem málo příslušných dokladů, i když by se leccaké jednotliviny daly najít). Návazná kapitola Mileny Bravermannové o oblékání podává sice dobrou informaci o obecném stavu odívání, ale opět: při instruktivních schématech končí informací o tom, že je nakreslil Ivan Dubec. Víc by nás ale zajímalo, jakými předlohami se tento muž, o němž nejsme vůbec informováni, inspiroval a jak postupoval. Třetí kapitola pak věnuje pozornost hygieně a zdraví, kde autorka (Milada Řihová) podává variantu svých starších prací o regimínech Karla IV. a Václava IV. a o několik stran dál přináší překlad některých odstavců díla osobního lékaře Václava IV. M. Albika z Uničova. Postrádám tu aspoň zmínku o významném okulistovi doby Přemysla II. a Václava II., totiž o mistru Vitellovi, jenž se na jejich dvoře alespoň určitou dobu zdržoval. Oddíl uzavírá partie nazvaná Přírodní nauky, magie a astrologie s vloženou skicou o stáří ve středověku od Martina Nodla.

Čtvrtý okruh se zaměřuje na Slavnosti na dvoře, jež jsou děleny na a) Stolec a korunu, čímž jsou míněny zejména křty, svatby a pohřby, ale také slavnostní vjezdy či přijímání hostů. b) Turnaje (s velmi užitečným obecným výkladem) a hry a c) Rodinné slavnosti.

A konečně pátý okruh tvoří Dvůr v prostoru, kde se začíná a) hlavním sídlem, tj. Pražským hradem resp. královskými příbytky ve městech (rozumí se Praha a okrajově i Brno). b) Tu jsou na programu Cestování a sídla (tedy s výjimkou Prahy a částečně Brna), kde se probírá poměrně stereotypní mobilita panovníkova. Připojeno je i několik instruktivních mapek a naznačuje se struktura a logistika panovníkových či dvorských cest. c) Zakladatelství a zbožné fundace. Většina stati je věnována knižní kultuře (Marie Bláhová) a pak speciálně Pasionálu abatyše Kunhuty resp. okruhu rukopisů královny Elišky Rejčky, které ale přesahují přemyslovský horizont a d) V oddílu Zlatnictví, klenoty, relikviáře se dozvídáme zejména také o nástěnné malbě a výzdobě znojenské kaple sv. Kateřiny.

Jako žádná kniha, není ani tato bez nemilých šotků. Upozorňuji na některé, které by mohly neznalého zmást. Tak např. kniha, kterou posílal svatojimramský mnich Otloh do Čech. se daly

na cestu o sto let dříve než roku 1132 (s. 521), stejně tak je známo, že se Zbraslavská kronika nehlásí do doby o sto let mladší než je dílo kronikáře Kosmy, protože jde ve skutečnosti o dvě staletí (s. 129) nebo když se v partii o židech na španělských dvorech hovoří o tom, že jsou dosvědčení od 11. století, byť uváděné doklady začínají už ve století předchozím (s. 205). A ještě třeba konstatovat, že v případech vzniku turnajů v Čechách a na Moravě nelze Krumau Ulricha z Liechtensteinu velmi pravděpodobně vztahovat ani na Moravský ani na Český Krumlov, ale na Krumau am Kamp blízko dolnorakouské Kremže.

Lze shrnout, že jde už na první pohled o velmi atraktivní publikaci, která sice podává plastické vhledy do každodennosti všeho druhu zejména na přemyslovském dvoře, ale nemohla rozsáhlou látku postihnout soustavnějším pohledem. Její užitečnost je v snaze po nedosažitelné komplexnosti, s níž často známé, ale různě zasuté či mimo souvislosti tradované fenomény propojuje. Vzhledem k poněkud nešťastné struktuře není posledním slovem. Nicméně právě obrazový doprovod z ní činí knihu, která přibližuje dobu vzdálenou impresivním způsobem.

Ivan Hlaváček (Praha)

MICHAŁ BRODA, Biblioteka klasztoru cystersów w Henrykowie do końca XV wieku, Księgarnia Akademicka, Kraków 2014, ss. 232 + 32 ilustracje.

Monografia Michała Brody, której podstawą była rozprawy doktorska obroniona przez Autora w 2007 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, wypełnia pewną lukę w badaniach nad średniowiecznymi bibliotekami śląskich klasztorów cystersów. Dotychczas bowiem napisano obszerne prace o bibliotekach w Rudach (S. Rybandt, Średniowieczne opactwo cystersów w Rudach, Wrocław 1977; tenże, Katalog ksiąg zachowanych z średniowiecznej biblioteki w Rudach, Warszawa 1979) i Lubiązu (K. K. Jażdżewski, Lubiąż. Losy i kultura umysłowa śląskiego opactwa cystersów, Wrocław 1992). Natomiast najlepiej zachowany średniowieczny księgozbiór cysterski z Henrykowa nie był jak dotąd przedmiotem oddzielnej rozprawy.

Podstawą źródłową do poznania historii biblioteki stał się dla Autora jej zachowany księgozbiór. Badacz objął więc analizą „97 jednostek rękopiśmiennych w 106 tomach” i 26 inkunabułów (s. 11). Zabytki te wyodrębnił na podstawie krytyki umieszczonych w nich wpisów proveniencyjnych i uznał za pochodzące „z większą lub mniejszą dozą prawdopodobieństwa” (s. 10) z dawnej biblioteki henrykowskiej. Niemal całość analizowanego materiału pochodzi z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, pojedyncze egzemplarze z wrocławskiego Archiwum Archidiecezjalnego i tamtejszego Archiwum Państwowego. Autora interesował księgozbiór henrykowski od powstania klasztoru w pierwszej połowie XIII w. (i pozyskania pierwszych ksiąg z macierzystego Lubiąza) do końca XV w. Granicę końcową wyznacza pojawienie się pierwszych druków – inkunabułów, za które uznaje się pozycje wydane do 1500 r. włącznie. Jednak w toku narracji Autor przedstawił też zjawiska z późniejszego okresu (np. w opisie dziejów klasztoru i biblioteki czy też charakteryzując renesansowe oprawy). Celem pracy miało być, jak pisze M. Broda, dążenie, by przedstawić „możliwie jak największą liczbę aspektów wiążących się z biblioteką” (s. 12). Zauważa jednak, że pewne problemy historii biblioteki, takie jak „próba odtworzenia narastania księgozbioru klasztorowego w czasie” czy odtworzenie „zasad jego organizacji”, ze względu na ubogą podstawę źródłową „można było jedynie naszkicować” (s. 12-13). Stąd główny nacisk Autor położył na przedstawienie dwóch kwestii. Jedną miała być analiza „cech zewnętrznych ksiąg”, a ściślej iluminacji, opraw i materiału piśmiennego, drugą – dokładna charakterystyka i „analiza struktury treściowej księgozbioru” (s. 13).

Monografia składa się ze wstępu i trzech podstawowych rozdziałów (dzielonych na liczne podrozdziały). Po części głównej umieszczono wklepkę z reprodukcjami fragmentów 32 rękopisów i opraw, a także zakończenie, bibliografię, wykaz ilustracji, indeks osób i streszczenie w języku angielskim. We wstępie przedstawił Autor cele pracy. Pierwszy rozdział (podzielony na cztery podrozdziały) poświęcił „Zagadnieniom wprowadzającym” (s. 17). Rozpoczyna go omówienie stanu badań nad księgozbiorem i biblioteką w Henrykowie (s. 17-30). Dalej M. Broda

krótko przedstawia cysterskie statuty i ustawodawstwo dotyczące ksiązek i bibliotek klasztornych (s. 30-33). W podrozdziale trzecim na podstawie literatury charakteryzuje i porównuje zasób średniowiecznych księgozbiorów cystersów w Europie i na ziemiach polskich (s. 33-44). Część pierwszą kończy opis historii opactwa henrykowskiego i losów jego biblioteki aż do okresu powojennego (s. 44-54). Rozdział drugi również składa się z kilku części. W pierwszej Autor analizuje noty proveniencyjne i kolofony, starając się odpowiedzieć, kiedy i w jakich okolicznościach poszczególne księgi trafiły do Henrykowa (s. 55-60). Dalej krótko kreśli działalność średniowiecznej biblioteki i jej lokalizację (s. 60-62). Następny podrozdział poświęcony został charakterystyce proveniencji księgozbioru. Autor starał się wydzielić rękopisy, które trafiły do Henrykowa z Lubiąża (s. 63-64), następnie te, które wyszły ze skryptorium henrykowskiego (s. 64-69), i w końcu „księgi obce” (s. 69-76). Przeważają kodeksy „obce” i powstałe na miejscu. Większość zachowanych zabytków to kodeksy czternastowieczne (s. 76-77). Kolejny podrozdział poświęcony jest charakterystyce wyglądu zewnętrznego rękopisów i inkunabułów (s. 78). Autor opisywał kolejno iluminacje rękopisów (s. 78-85), ich oprawy (s. 85-91), pismo (s. 91-95) i materiał piśmienny („bez inkaustu”) (s. 95-97). Rozdział drugi kończy krótkie podsumowanie (s. 97-98). Zdecydowanie najobszerniejszą częścią monografii jest rozdział trzeci (s. 99-183). M. Broda podzielił henrykowskie rękopisy i inkunabuły na czternaście działów tematycznych (i tyle też mamy tu podrozdziałów). Zestawił, usystematyzował i dość dokładnie omówił ich treść. Ponadto porównywał bibliotekę henrykowską z innymi, nie tylko cysterskimi księżnicami, krótko nakreślił twórczość tamtejszych mnichów, zaprezentował utwory pisane w językach narodowych i ostrożnie podjął problematykę czytelnictwa w klasztorze. W zakończeniu (s. 185-190) Autor prezentuje wnioski, m.in. określając średniowieczną bibliotekę henrykowską jako jeden z najliczniejszych księgozbiorów cysterskich z terenów polskich oraz „średniej wielkości w Europie” (s. 188).

Po lekturze całości dzieła nasuwa się kilka uwag. Dokonane przez M. Brodę zestawienie inkunabułów z Henrykowa warto uzupełnić o cztery pozycje, znajdujące się obecnie w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu¹. Na podstawie istniejącej literatury Autor scharakteryzował zasób bibliotek cysterskich w Europie i na tym tle zaprezentował zbiory polskie. Poprawnie wypada przedstawienie stanu zachowania bibliotek małopolskich, znacznie gorzej w przypadku Wielkopolski i Pomorza. Może to wynikać po części z faktu, że wykorzystano głównie opracowanie Rafała Witkowskiego (w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. I, Poznań 1999, s. 151-171), które mimo wszystko jest tylko bardzo ogólnym zarysem problemu. Szkoda, że M. Broda, przywołując (s. 41) artykuł Leokadii Grajkowskiej (Biblioteka klasztorna cystersów w Wągrowcu, *Studia Gnesnensia* 6, 1981, s. 217, przyp. 57), nie zauważył, że pisała ona także o zachowanych do dziś kilkudziesięciu inkunabułach z dawnej biblioteki w Łeknie-Wągrowcu. Nie można zgodzić się z opinią, jakoby „średniowieczne zbiory biblioteki w Paradyżu-Gościkowie zostały strawione przez pożar w 1633 r.” (s. 41). W wielkopolskich bibliotekach znajduje się ponad 40 manuskryptów z tego klasztoru. Także po bibliotece w Obrze pozostało kilka cennych kodeksów. Autor powtarza za R. Witkowskim informację o aktywnym skryptorium w Łądzie, wnioskując, „że w XIII stuleciu znajdowała się tam również biblioteka”. Księgozbiorowi opactwa w Wieleniu-Przemęcie poświęcono tylko jedno zdanie (s. 41), okraszzone zresztą błędem w nazwie („Wieluń-Przemęt”). Klasztor w Zemsu-Bledzewie został pominięty w ogóle. Niewiele Autor napisał także o bibliotekach cystersów pomorskich, na temat których od czasu wydania *Monasticonu* pojawiło się kilka prac (Pelplin. 725 rocznica powstania opactwa cysterskiego. Kulturotwórcza rola cystersów na Kociewiu, Pelplin-Tczew 2002; Biblioteki i skryptoria cysterskie na Pomorzu, Pelplin 2010). Zdecydowanie najlepiej M. Broda scharakteryzował spuściznę cysterskich klasztorów na Śląsku, ale jest też ona dotychczas najdokładniej opracowana.

W podrozdziale poświęconym analizie not proveniencyjnych warto dodać pewien szczegół. W opisie not własnościowych kodeksu o sygnaturze OR BUWr I F 416 Autor zauważa (s. 59),

¹ Noszą one obecnie sygnatury: Inc II 13/2, Inc II 57, Inc II 65, Inc II 91 (M. E. Sosnowski, L. Kurtzman, *Katalog der Raczyńskich Bibliothek in Posen*, t. I, Posen 1885, s. 413 nr 69, s. 418 nr 90, s. 405 nr 35, s. 400 nr 10). W katalogu tym nie podano jednak not własnościowych.

że na k. 192r „widnieje herb opata Andrzeja Swederi (1554-1577)”. Warto byłoby wskazać, że pod herbem, tym widnieje też dokładna data „1564” (reprodukcja dostępna w internecie: <<http://fbc.pionier.net.pl/id/oai:www.bibliotekacyfrowa.pl:47802>>). Poza tym szkoda, że Autor nie wspominał, iż niemal wszystkie wpisy proveniencyjne, luźne dopiski czy znaki własnościowe, jakie znaleźć można w henrykowskich rękopisach, odczytali, częściowo rozpoznali i opisali już Willy Göber i Joseph Klapper w swym rękopiśmiennym katalogu zbiorów wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej (Katalog der Handschriften der ehemaligen Universitätsbibliothek Breslau, t. 1-26, <<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication/10035>>). Pewne zastrzeżenia można mieć do podrozdziałów poświęconych „charakterystyce zewnętrznej rękopisów i inkunabułów”. Pobieźna analiza zdobień rękopisów oparta została głównie na wzmiankach znajdujących się w literaturze. Nieco gorzej scharakteryzowane zostały oprawy – również na podstawie znanych już opracowań, głównie Anny Lewickiej-Kamińskiej (Z dziejów średniowiecznej oprawy książkowej na Śląsku, Roczniki Biblioteczne 21, 1977, nr 1-2, s. 27-90) i cytowanej już książki K. K. Jazdzewskiego o Lubiążu.

Autor niezupełnie poprawnie stosuje terminologię i pojęcia z zakresu introligatorstwa. Nie przywiązuje też wagi do bacniejszej analizy znaków własnościowych, znajdujących się na oprawach. Za przykład niech posłuży opis szesnastowiecznej oprawy kodeksu o sygnaturze OR BUWr, IV F 191. Na jej zdobienia składać by się miały: „różnorodne stemple przedstawiające głowy sławnych postaci: Juliusza Cezara, Wergiliusza – – oraz alegoryczne przedstawienia pojęć abstrakcyjnych: *Justitia* (Sprawiedliwość)” (s. 88). Na podstawie analizy reprodukcji fragmentu tej oprawy (<<http://fbc.pionier.net.pl/id/oai:www.bibliotekacyfrowa.pl:48573>>) można stwierdzić, że do jej zdobienia nie użyto stempli, ale dwóch rodzajów radełka. Następnie Autor opisuje „herb opacki” odcisnięty „w centrum przedniej okładziny”. Jak pisze: „Są na nim pokazane: wspinający się za kratą lew oraz pastorał skrzyżowany z poprzeczną belką” i dalej: „pośrodku, oprócz zwyczajowo prezentowanej głowy św. Jana Chrzciciela, znajduje się w kole krzyż otoczony dużymi literami M, O, R, S” (s. 88). Autor nie komentuje tych ciekawych skądinąd informacji, a mowa przecież o książkowym znaku własnościowym (w tym przypadku superekslibrisie). Sądząc z opisu, nie jest to „herb opacki”, a herb opactwa i – co ciekawe – najpewniej nie henrykowskiego². Wiele opraw, o których nie ma szerszych wzmianek w literaturze, zostało opisanych bardzo pobieżnie. Autor przyznaje (s. 90, przyp. 339), że pominął opis oprawy ponad 40 kodeksów rękopiśmiennych. Szkoda też, że M. Broda nie wykorzystał licznych prac Arkadiusza Wagnera, które mogłyby być pomocne zwłaszcza przy opisie opraw renesansowych. Gdźieniedzie trafiają się też niepoprawne sformułowania: „rękopisy mają okładziny z grubych drewnianych desek” (s. 85, wyróżnienie – J.Ł.); „manuskrypt z kazaniem Odona z Morimundu kryje oprawę” (s. 87); „można zaobserwować tłoki introligatorskie” (s. 87); „niektóre [oprawy – J.Ł.] zdobione są ślepyimi tłokami i radełkiem” (s. 91) – radełko zaś to także rodzaj ślepego tłoka.

Nienajlepiej prezentuje się również analiza pisma kodeksów henrykowskich (s. 91-95). Mimo wszelkich swych zalet jest ogólnikowa, bardzo skrótowa i oparta na niewystarczającej literaturze. Szkoda, że M. Broda nie wykorzystał klasycznych prac Bernharda Bischoffa (Paläographie des römischen Altertums und des abendländischen Mittelalters, Berlin 1979) i Alberta Deroleza (The Palaeography of Gothic Manuscript Books, Cambridge 2003). Przedstawiona przez M. Borodę charakterystyka materiału piśmiennego sprowadza się w zasadzie tylko do zestawienia liczby kodeksów spisanych na pergaminie i na papierze (s. 95-97).

Trzecia część rozprawy wygłąda na tym tle zdecydowanie najlepiej. Przede wszystkim Autor zestawił utwory ze znanych mu z henrykowskich manuskryptów oraz inkunabułów. Zadanie

² W. Göber i J. Klapper (t. 11, k. 607r) sugerowali, że to herb opactwa w Lubiążu, ale może chodzi tu o Kamieniec (por. M. L. Wójcik, Heraldyka klasztorów cysterskich na Śląsku, w: Polska heraldyka kościelna. Stan i perspektywy badań, Warszawa 2004, s. 43-58, zwł. s. 45, 55; P. Stróżyk, Symbole władzy opata w przestrzeni klasztoru cysterskiego, w: Ingenio et humilitate. Studia z dziejów zakonu cystersów i Kościoła na ziemiach polskich, Poznań-Katowice-Wąchock 2007, s. 38-60, zwł. s. 52-55; tenże, Herby na pieczęciach cysterskich – wybrane zagadnienia, w: Pieczęcie herbowe – herby na pieczęciach, Warszawa 2011, s. 191-215, zwł. s. 206-207).

to było jednak bardzo ułatwione, gdyż identyfikacji dzieł i ich twórców w większości już dokonano (choć M. Broda niestety właściwie nie wspomina o notach katalogowych W. Göbera i J. Klappera). Dalej Autor krótko scharakteryzował poszczególne teksty oraz wskazał ich nowsze wydania. Można jednak zauważyć, że w jednym przypadku podał błędny odczyt incipitu spisu dodanego do kazań Jakuba de Voragine w kodeksie OR BUWr I F 569. Zamiast cytowanych (s. 109, przyp. 94) słów: *Primo ponuntur omnia principia omnium sermonum*, powinno być: *Primo ponuntur omnia notabilia sermonum per alphabetum collecta* (<<http://fbc.pionier.net.pl/id/oai:www.bibliotekacyfrowa.pl:40364>>). Nietrudno zrozumieć mechanizm tej pomyłki, gdy zajrzy się do katalogu W. Göbera i J. Klappera (t. 4, k. 444r, <<http://fbc.pionier.net.pl/id/oai:www.bibliotekacyfrowa.pl:18829>>) – widać, że M. Broda, przepisując ich odczyty, zgubił wiersz i połączył dwa różne incipity.

Pewien walor poznawczy mają dołączone do pracy fotografie fragmentów kart z rękopisów henrykowskich, szczególnie te prezentujące kolofony skrybów oraz elementy opraw średnio-wiecznych. Natomiast trzy reprodukcje opraw renesansowych (nr 29-30) nie są niestety dobrej jakości.

Podsumowując, monografia M. Brody pozostawia pewien niedosyt. Każdy z podrozdziałów poświęconych „cechom zewnętrznym” ksiąg z Henrykowa zasługuje na ponowne, dogłębniejsze studium. Dobrze się jednak stało, że najliczniej zachowany średniowieczny księgozbiór cystersów na Śląsku został niemal całościowo zebrany i opisany – jest to podstawowa wartość tej pracy.

Jakub Łukaszewski (Poznań)

ALINA POLAK, *Dyplomatyka kościoła polskiego okresu średniowiecza. Formularz dokumentów arcybiskupów gnieźnieńskich do 1381 roku*, Wydawnictwo Scriptorium, Opole 2014, ss. 474.

Dotychczasowy dorobek polskiej dyplomatyki w zakresie badań nad średniowieczną kancelarią i dokumentem biskupim trzeba uznać za skromny (w szczególności w zestawieniu z liczbą rozpraw poświęconych trzynastowiecznym kancelariom książęcym). Z tego też względu z wielkim zainteresowaniem należy przyjąć każdą nową pracę, która miałaby na celu wypełnienie wspomnianej luki. Do tego nurtu zaliczyć należałoby prezentowaną pracę Aliny Polak, dotyczącą rzekomo dyplomatyki całego Kościoła polskiego w średniowieczu. W rozprawie tej próżno jednak szukać sugerowanych tytułem rozważań nad dokumentami klasztorów, kapituł, oficjałów czy niższego duchowieństwa. Dotyczy ona wyłącznie wytworów kancelarii arcybiskupów gnieźnieńskich XII-XIV w. Już przy pierwszym kontakcie z książką budzi się pewien niepokój. Razi chociażby jej układ, w którym trzeci z pięciu rozdziałów zajmuje dwie trzecie objętości publikacji. Trudno wyjaśnić też, dlaczego większą jej część stanowią tabele (ponad 250 stron) oraz cytaty z kodeksów dyplomatycznych (np. w liczącym 54 strony podrozdziale poświęconym korroboracji aż 35 stron przypada na tabele, 14 na cytaty, a jedynie 5 na tekst odautorski!).

Niestety dokładna lektura potwierdza wspomniane wyżej obawy. Pracę otwiera wstęp (s. 9-15), który jednak nie daje odpowiedzi na podstawowe pytania. Brakuje chociażby informacji o zastosowanych metodach badawczych oraz celach pracy, co wydaje się ważne w kontekście treści dalszych rozdziałów. Zaskakuje również wyjaśnienie położenia końcowej cezurę pracy na 1381 r. (jest to data wydania ostatniego znanego dokumentu Janusza Suchywilka, ale właściwsze wydawałoby się postawienie jej na 1382 r., kiedy to arcybiskup zmarł). Zdaniem Autorki w dokumentach jego następców zaszły „duże zmiany jakościowe”, polegające „na usunięciu z nich niektórych formuł przede wszystkim arengi, salutacji i perpetuacji”, co wymagałoby zastosowania odmiennych metod badawczych (s. 14). Pomijając nieuzasadnione źródłowo i źle świadczące o erudycji Autorki twierdzenie o znacznych zmianach w formularzu średnio-wiecznych dokumentów arcybiskupich po 1382 r., zauważyć należy, że konieczność istotnej zmiany podejścia w badaniach nad tą kancelarią pojawia się dopiero od pontyfikatu Wincentego

Kota, z którego to okresu (dokładnie od 1440 r.) zachowała się najstarsza księga czynności arcybiskupich. Nieprzypadkowo zresztą data ta stanowi punkt początkowy badań Zofii Wilk-Woś (Późnośredniowieczna kancelaria arcybiskupów gnieźnieńskich [1437-1493], Łódź 2013).

Podstawę źródłową pracy stanowi 281 dokumentów, spośród których 26 znanych jest Autorce wyłącznie z regestów (głównie tych przygotowanych przez Marię Bielińską; zob. tejże, Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku, Wrocław 1967, s. 303-320), chociaż aż 25 z nich wydanych zostało w pełnym tekście w dziewiętnastowiecznych kodeksach dyplomatycznych, dostępnych dziś łatwo za pośrednictwem bibliotek cyfrowych. Autorka nigdzie nie wyjaśnia, dlaczego zrezygnowała z dotarcia do tych edycji. Dodatkowo, nawet po krótkiej kwerendzie w wydawnictwach źródłowych, wskazać można kilkanaście dokumentów arcybiskupów gnieźnieńskich, które z niewiadomych względów nie zostały uwzględnione przez A. Polak¹. Wskazane tu braki stanowią poważne uchybienie i poważnie rzutują na wiarygodność ustaleń recenzowanej książki.

Rozdział I (s. 17-27), zatytułowany Archidiecezja gnieźnieńska (do 1381 roku) jako metropolia Kościoła polskiego, poświęcony miał być zapewne skrótowemu omówieniu dziejów i pozycji kościoła gnieźnieńskiego w XII-XIV w., określeniu roli arcybiskupa w zarządzie diecezji i życiu politycznym kraju oraz jego relacji z kapitułą katedralną w Gnieźnie. Zamiast tego czytelnik otrzymał zbiór chaotycznych uwag, niestanowiących w zasadzie żadnej spójnej narracji, opartych w dodatku niemal wyłącznie na starej pracy Jana Korytkowskiego (Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do roku 1821, t. I, Poznań 1888). Co gorsza, to monumentalne, lecz w wielu kwestiach już nieaktualne dzieło, wykorzystane zostało w sposób mechaniczny, o czym świadczy chociażby przedstawianie przez Autorkę na jego podstawie rozległości archidiecezji w milach (s. 20). Za symptomatyczny należy uznać fakt niekorzystania z dokumentów, które powinny być przecież Autorce najlepiej znane, przy przedstawianiu dziejów Kościoła gnieźnieńskiego.

Kolejny rozdział (tekst s. 29-38, tabela s. 38-57) poświęcony został ogólnej charakterystyce analizowanych dokumentów oraz próbie ich uszeregowania według grup odbiorców i typów czynności prawnych. Wydaje się, że błędy popełnione w tym miejscu w dużej mierze spowodowały niepowodzenie całej pracy. W pierwszej kolejności należy zauważyć, że Autorka wyróżniła jedynie dwie kategorie odbiorców: osoby duchowne i świeckie. Podział ten trudno uznać za klarowny i ułatwiający w jakikolwiek sposób badania nad formularzem dokumentów arcybiskupich. Również próba sporządzenia podziału dyplomów według czynności prawnych okazała się nieudana, Autorka bowiem dokonywała go osobno dla każdego z arcybiskupów. Ponadto okazał się on zbyt szczegółowy (przykładowo dla biskupa Jarosława Bogorii Skotnickiego przytoczonych zostało ponad 30 typów czynności), a przez to również nieużyteczny do dalszych prac. Za dowód bezradności Autorki wobec zgromadzonego materiału można uznać następujący *passus* (s. 37): „Treść prawna dokumentów Janusza Suchegowilka [!] dotyczy rozmaitych spraw. Odbiorcami są zarówno duchowni, jak i świeccy”. Podkreślić należy, że właściwie dokonany podział

¹ Zbiór dokumentów małopolskich, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, cz. IV, Wrocław 1969, nr 899, 921, 934, 951 (reg.), 952 (reg.), 970, 973, 1002; J. M i t k o w s k i, Początki klasztoru cystersów w Sulejowie, Poznań 1949, dokumenty nr 29, 33; Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1887, nr 169, 172 (wzmiankowane również w Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski, seria nowa, z. 1, wyd. Z. Perzanowski, Warszawa-Poznań 1975, nr 62, 65); Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter, wyd. G. A. Stenzel, Breslau 1845, nr 259; Zbiór dokumentów zakonu oo. paulinów w Polsce, opr. J. Fijałek, z. 1, Kraków 1938, nr 4; Cztery dokumenty wystawione przez arcybiskupa Jakuba w latach 1285-1295, wyd. S. Librowski, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, 49, 1984, s. 365-367 (nr 3 i 4); J. T e g o w s k i, Dwa XIII-wieczne przywileje odpustowe dla franciszkanów wrocławskich, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka 49, 1994, s. 264-265; Z. W i l k - W o ś, W sprawie fundacji szpitala św. Ducha w średniowiecznej Łęczycy, Rocznik Łódzki 54, 2007, s. 187-188; K. P a c u s k i, Uzupełnienia i sprostowania do Nowego kodeksu dyplomatycznego Mazowsza, część III: dokumenty z lat 1356-1381, Studia Źródłoznawcze 40, 2002, s. 188 (Dok. 210A, reg.). Liczne wzmianki o dalszych dokumentach arcybiskupich (czasem również pełne teksty) przynosi niewykorzystane przez A. Polak wydawnictwo: *Visitationes bonorum archiepiscopatus neonon capituli Gnesnensis saeculi XVI*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1920.

dokumentów, wyróżniający chociażby dokumenty erekcyjne, lokacyjne, dotyczące dziesięcin, przeniesienia własności nieruchomości, mandaty, instytucje, wyroki, transumpty, widymusy i ewentualne inne, pozwoliłby Autorce zauważyć, że nie istniał jeden formularz dokumentów arcybiskupów gnieźnieńskich, lecz szereg formularzy, które stosowano do opisanego poszczególnych typów czynności prawnych. Rozdział zamyka obszerna tabela, w której wyliczone zostały (zasadniczo w porządku chronologicznym, choć zdarzają się błędy, np. dokumenty z 1285 i 1286 następują po tych z 1287 r.) wszystkie znane Autorce dokumenty arcybiskupów gnieźnieńskich (w poszczególnych kolumnach podano: miejsce publikacji, wystawcę, odbiorcę, miejsce i datę wystawienia oraz „treść prawną”).

Zasadniczą część pracy stanowi rozdział III (s. 59-359, w tym około 230 stron tabel), poświęcony formularzowi dokumentów arcybiskupich. Zaczyna się on od słusznego metodologicznie założenia, że analizie poddane mogą być tylko te dyplomy, które znane są w pełnym brzmieniu. Przypomnieć należy, że Autorka nie dotarła do tekstów wszystkich znanych sobie dokumentów, pozbawiając się w ten sposób istotnej części (10%) materiału do analizy. Rozdział ten podzielony został na 8 części, w których poszczególne formuły dyplomatyczne omawiane są według zbliżonego schematu: rozważania otwiera definicja (przy czym warto zauważyć, że definicja inwokacji, s. 59, zacierpnięta została, czego nie ujawniono, najpewniej z Internetu, z mało znanej strony: <http://www.archivia.com.pl/dyplomatyka/inwokacja/index.htm>, gdzie spotykamy użyte przez Autorkę charakterystyczne zdanie: „W średniowieczu ten pogański zwyczaj ewoluował proporcjonalnie do teocentrycznej nauki Kościoła”). Potem następuje żmudne, pozbawione głębszej myśli wyliczanie (wraz z obszernymi cytatami), ile razy dany typ formuły pojawił się u danego arcybiskupa, a ilekroć została ona pominięta. Całość danego podrozdziału zamyka tabela, w której zebrane są raz jeszcze wszystkie omawiane formuły, a obok nich ponownie podane są informacje z tabeli umieszczonej w rozdziale II (w książce wydrukowano zatem 9 razy tę samą tabelę, różniącą się jedynie zawartością jednej kolumny). Trudno zrozumieć sens tego zabiegu: przykładowo w podrozdziale dotyczącym inwokacji w tabeli, w ponad 160 wierszach powtórzono *In nomine Domini amen*. Komentarz odautorski w tej części pracy ograniczony został do minimum, ma on na celu jedynie zapowiadanie kolejnych arcybiskupów i cytatów. Brakuje chociażby rozważań o pochodzeniu i powodach użycia danej formuły czy przyczynach jej ewentualnego pominięcia. Autorka nie zauważa np., że dokumenty o prostszym dyktacie są często mandatami, nie dostrzega również, że przyczyną, dla której niektórym dyplomom brak datacji czy testacji, nie jest fakt pominięcia ich przez kancelarię arcybiskupów, lecz to, że są one znane obecnie z kopii w księgach formularzowych, nowożytnych kopiańskich czy też aktach wizytacyjnych.

Przedostatni rozdział pracy (s. 361-433) poświęcony został dyktatowi dokumentu arcybiskupiego. Jego treść tylko w niewielkim stopniu odpowiada tytułowi. Zamiast dyktatowi Autorka poświęca tu wiele miejsca omówieniu formuł (ponownie z licznymi cytatami) tych spośród dyplomów, które wzbudziły większe zainteresowanie w literaturze przedmiotu (choćby ze względu na swoje znaczenie polityczne czy wątpliwości co do autentyczności). Dla XIII w. powtarza głównie ustalenia M. Bielińskiej (Kancelarie) oraz Franciszka Sikory (Janusz, kanclerz arcybiskupa Pełki i księcia Kazimierza Konradowica [1232-1252 i 1252/1253-1258], *Nasza Przeszłość* 24, 1966, s. 87-125, zwł. s. 97-116), natomiast w przypadku dokumentów z kolejnego stulecia przeważnie brak już jakichkolwiek konkluzji. W wielu miejscach razi (np. s. 400, 432) uznawanie stereotypowych formuł, jak *in cuius rei testimonium, testibus ad premissa* czy też *notum facimus, quibus expedit universis*, za charakterystyczne dla kancelarii któregoś z arcybiskupów. Odnosi się wrażenie, jakby Autorka nie знаła żadnych innych dokumentów poza tymi, które właśnie poddaje analizie. Potrzebne zaś byłoby studium porównawcze. Nieuzasadnione jest również uznawanie za dyktatora każdego człowieka powiązanego z kancelarią arcybiskupią, jeżeli tylko wymieniony on został w tekście dokumentu (co wynika m.in. z niepodjęcia rozważań nad znaczeniem formuły komisyjnej oraz organizacją kancelarii).

Rozdział V (s. 435-452), zatytułowany Kancelarie arcybiskupów gnieźnieńskich (do 1381), rozpoczyna się od niefortunnej definicji, wedle której kancelarie miały zawsze stałe siedziby, co stoi w oczywistej sprzeczności z ciągłym ruchem, w jakim znajdowały się kancelarie biskupów.

Za wtórne należy uznać przytoczone dalej, zaczerpnięte z podręczników dyplomatyki, ustalenia o wykształceniu kancelistów i notariuszy publicznych oraz ich zadaniach. Autorka wymienia też poszczególnych pracowników kancelarii wspominanych w dokumentach. Nie traktuje ich jednak jako grupy, lecz ponownie zatrzymuje się na prostym wyliczaniu kolejnych osób. Ubolewać można, że A. Polak nie postarała się o zbudowanie ich biogramów, zadowolając się informacjami przytoczonymi w komentarzach kodeksów dyplomatycznych (o ile takowe były). W podsumowaniu rozdziału Autorka z nieznanym powodów ogranicza rolę kancelarii tylko do funkcji spisywania dokumentów; przy okazji pada błędne stwierdzenie, jakoby sprawowała ona też pieczę nad pieczęcią gnieźnieńskiej kapituły katedralnej.

Lektura krótkiego zakończenia (s. 453-455), w którym niewiele jest konkretów, utwierdza w przekonaniu, że A. Polak zabrakło pomysłu na sposób przeprowadzenia studiów nad dokumentem arcybiskupów gnieźnieńskich. Wydaje się też, że Autorka nie za bardzo wiedziała, czemu miałyby służyć jej badania. Jest to sytuacja zaskakująca tym bardziej, że w nauce polskiej istnieją dobre wzorce badań nad kancelarią biskupią (przytoczyć tu można chociażby prace Rościsława Żerelika, Anny Adamskiej, Marii Koczerskiej czy Andrzeja Tomczaka) oraz formularzem dokumentów (Jerzy Luciński, Agnieszka Gut), których lektura mogłaby pomóc w odpowiednim sformalizowaniu badanego zagadnienia i przyniosłaby też cenny materiał porównawczy. Zauważyć przy tej okazji należy, że w bibliografii omawianej książki, zestawiającej ponad 250 pozycji, brak jest części tych publikacji (chodzi o prace M. Koczerskiej, A. Tomczaka, J. Lucińskiego). Trudno nie oprzeć się też wrażeniu, że Autorka tak naprawdę nie zna większości prac ujętych w bibliografii, w przypisach bowiem cytuje jedynie ok. jedną czwartą z nich, posługując się przy tej okazji najczęściej formułą „o tym zagadnieniu pisze”. Niewiele lepiej jest, gdy A. Polak rzeczywiście korzysta z cytowanych publikacji: np. w podrozdziale poświęconym arengom (s. 156-159) streszcza artykuł A. Adamskiej (Treści religijne w arengach polskich dokumentów średniowiecznych, *Studia Źródłoznawcze* 38, 2000, s. 1-33). Ingerencja „Autorki” ogranicza się tu do usuwania zbędnych w jej mniemaniu fragmentów oryginalnego tekstu i łączenia ich spójnikami (zachowane są nawet pochodzące od A. Adamskiej śródtytuły). Uznać należy, że ten sposób wykorzystania prac osób trzecich, nawet jeśli oznaczono ten fakt przypisem, jak miało to miejsce w tym przypadku, nie uchodzi w książce aspirującej do miana naukowej. W podobny sposób (s. 160-162, 369-379) potraktowana została inna praca A. Adamskiej (Arengi w dokumentach Władysława Łokietka: formy i funkcje, Kraków 1999, s. 113-127) oraz artykuł F. Sikory (Janusz, s. 97-116).

Problemem wydaje się też nieadekwatna do podjętego zadania znajomość przez Autorkę łaciny oraz realiów opisywanej epoki. Przykładowo, na s. 332 przeczytać można, że omawiany dokument uwierzytelniony został „za pomocą podpisów”, o czym świadczyć miała formuła testacji: *presentibus et consentibus eidem fratribus nostris infrascriptis*. Na s. 395, znów w kontekście listy świadków, przeczytać można o poświadczonych na niej oficjalach gnieźnieńskich (*presentibus: magistro Francisco preposito Wysliciensi, Iohanne cancellario Lanciciensi, Przibislao scolastico, Petro cantore, Lanciciensibus, Iohanne officiali et Benedicto, nostris canonicis Gneznensibus et aliis multis*). Wątpliwości budzą też przytaczane przez Autorkę regesty dokumentów: na s. 396 podaje Ona, że dokument arcybiskupa Janisława z 7 IX 1326 r. (Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. II, Poznań 1878, nr 1073) dotyczy „nadania urzędu rektora kościelnego”, a chodzi przecież o instytucję na kościół parafialny. Błędne jest określanie sołtysów mianem urzędników ziemskich (s. 238 i inne), powoływanie się na „kronikę Godysława Paska” (s. 403) czy twierdzenie Autorki, że wystąpienie w 1381 r. rajców łowickich (a właściwie burmistrza i jednego rajcy) na liście świadków mówi o „wczesnej metryce rady miejskiej” (s. 427). Na s. 436 przeczytać wreszcie można, że w XI w. ustalić się miał przyszły kształt języka narodowego Polski wywodzącego się z dialektu wielkopolskiego, który jakoby rozszerzył się wtedy na inne dzielnice.

Stwierdzić trzeba, że praca A. Polak nie spełnia wymogów, jakie stawia się publikacji naukowej. Jej wydanie drukiem w formie książkowej należy przyjąć z pokorą, jako wyraz konstytucyjnej zasady wolności słowa, także drukowanego. Problemem jest natomiast fakt, że publikacja ta jest oparta najpewniej (brak bowiem o tym informacji w książce) na rozprawie

doktorskiej autorki pt. Cechy wewnętrzne dokumentów arcybiskupów gnieźnieńskich do 1381 roku (obie prace posiadają chociażby identyczny układ rozdziałów, o czym można się przekonać, porównując książkę z abstraktem doktoratu¹), obronionej w czerwcu 2011 r. na Uniwersytecie Zielonogórskim (promotorem w przewodzie doktorskim był Kazimierz Bobowski, recenzentami zaś Wojciech Strzyżewski i Andrzej Wałkowski).

Adam Kozak (Poznań)

Acta consularia Casimiriensia. Fragmenta inedita de annis 1378, 1394-1396, ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie wydał Marcin Starzyński (Cracovienses Fontes Minores, t. 3), Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 2014, ss. XVI + 38 + 1 tablica.

Prezentowana publikacja stanowi uzupełnienie przygotowanej w dwudziestoleciu międzywojennym przez Adama Chmiela edycji czterech najstarszych ksiąg radzieckich miasta Kazimierza (Księgi radzieckie kazimierskie 1369-1381 i 1385-1402, wyd. A. Chmiel, Kraków 1932). Nie objęła ona bowiem odnalezionych i zidentyfikowanych już po jej wydaniu, w spuście krakowskiego antykwariusza i historyka amatora Ambrożego Grabowskiego, dwóch fragmentów (liczących 11 i 3 karty) wyjętych z księgi z lat 1391-1402 (Archiwum Narodowe w Krakowie, Akta miasta Kazimierza, Księgi i akta urzędowe, K 4; obecnie ponownie do niej włączone). W wydaniu uwzględniono również znaną jedynie z odpisu A. Grabowskiego zapiskę z 1378 r., która została wypisana wedle przypuszczeń wydawcy z luźnej, lecz zaginionej już w czasach przygotowywania edycji A. Chmiela kartki włożonej pomiędzy karty najstarszej księgi miejskiej Kazimierza z lat 1369-1381 (tamże, K 1).

Wstęp do omawianej książeczki (s. V-IX, wersja angielska na s. XI-XV) przypomina krótko dzieje wydawnictwa A. Chmiela, powody, dla których nie wykorzystał on materiałów ze spuścizny A. Grabowskiego (zostały one rozpoznane i włączone do odpowiedniej księgi radzieckiej najpewniej dopiero w wyniku prac nad uporządkowaniem i opracowaniem archiwum miasta Kazimierza prowadzonych od początku lat trzydziestych XX w. przez Mariana Friedberga i Mieczysława Niwińskiego), podaje opis kodykologiczny wydawanych fragmentów, wreszcie przedstawia zastosowaną metodę wydawniczą. Pomędzy s. VIII i IX umieszczona została tablica z reprodukcją 2 stron rękopisu. Zasadniczą część publikacji (s. 1-30) stanowi edycja około 350 łacińskojęzycznych zapisek rady miejskiej Kazimierza z lat 1394-1396. Dotyczą one przede wszystkim spraw rachunkowych, stąd wiele miejsca zajmują rejestry wydatków miasta, np. na kata (s. 7), utrzymanie mostów (s. 12-14), kamieniarzy (s. 19-21) czy też na kościół (s. 27-30). Obszerne są spisy dochodów miejskich, chociażby z czynszów (s. 15-19), myta (s. 22-24) albo spłat zaległych długów (s. 10-12, 26). Obok wpisów o charakterze fiskalnym pojawiają się też noty dotyczące spraw karnych (choć nie ulega wątpliwości, że notowano je głównie w związku z karami pieniężnymi, jakie mieli uiścić skazani), w szczególności tych związanych z sięgnięciem po nóż, miecz albo włócznię (s. 3-10, 26-27). Całość obrazu zamykają pojedyncze zapisy dotyczące wyświecenia (s. 22), wyboru starszych cechów (s. 21) oraz spraw cywilnych (darowizna, przeniesienie własności domu, legat). Ostatnią część omawianego wydawnictwa stanowią indeksy osób i miejscowości (s. 31-34) oraz rzeczowy (s. 35-38).

Recenzowaną publikację wypada ocenić zasadniczo pozytywnie, na pochwałę zasługując przede wszystkim pomysł uzupełnienia dokonanego przez A. Chmiela wydania najstarszych kazimierskich ksiąg radzieckich, ponieważ, jak słusznie zauważył wydawca, zapominano dotychczas, że nie jest ona kompletna. Wypada jednak przy tej okazji zauważyć, że edycja Marcina Starzyńskiego nie jest wolna od drobnych uchybień, wątpliwości budzą też niektóre z przyjętych przez wydawcę metod edytorskich. W czasie lektury wstępu odczuć można brak podstawowych informacji o wydawanym tekście: nie wskazano chociażby instytucji, która odpowiedzialna jest

¹ Zob. <http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/praceBadawcze?rtype=opis&lang=pl&objectId=255556>.

za jego wytworzenie (sugeruje to jedynie tytuł wydawnictwa oraz określenie księgi o sygnaturze K 4, do której włączone zostały odnalezione fragmenty, jako radzieckiej). Brak też wiadomości o ustroju miasta, kancelarii miejskiej czy tematyce wydawanych wpisów. Pominięcie tego typu rozważań można oczywiście uzasadnić niewielkimi rozmiarami całego wydawnictwa. Należałoby jednak oczekiwać odesłania czytelnika do podstawowej literatury, czego zabrakło. Niejasna jest też informacja (s. VII), wedle której pierwszy z wydawanych fragmentów, liczący sobie 22 strony, jest „nieregularnym kwinternionem”. Wydaje się raczej, że jest to nieregularny sekstern, ewentualnie pełny kwinternion, do którego dołożono na falcu dodatkową kartę. W kontekście opisu samego materiału rękopiśmiennego brakuje również omówienia jego stanu zachowania. Sprawa jest zaś istotna, jako że plamy wilgoci widoczne na reprodukcji na brzegach karty nie pozwoliły wydawcy na odczytanie wszystkich słów tekstu łacińskiego.

Niefortunna jest decyzja o „zachowaniu układu graficznego” wydania kazimierskich ksiąg radzieckich A. Chmiela (*de facto* mowa w tym miejscu o zastosowaniu zbliżonej metody wydawniczej). Przede wszystkim międzywojenny wydawca nigdzie nie przedstawił swych reguł edytorskich, zadowolił się on jedynie stwierdzeniem, że zastosował „prawie w całości” te, które zostały zaproponowane później (A. Chmiel pisał wstęp w 1932, ale prace nad samą edycją ukończył już w 1920 r.) w Instrukcji wydawniczej dla średniowiecznych źródeł historycznych (opr. Komisja Historyczna Polskiej Akademii Umiejętności przy współudziale Towarzystw Naukowych we Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie, Kraków 1925). Lakoniczność tę można wybaczyć pracy opublikowanej przed ponad 80 laty, od współczesnych opracowań zaś oczekiwać należałoby jednak większej staranności. Konsekwencją wspomnianego rozwiązania jest chociażby umieszczanie numerów kolejnych stron rękopisu w nawiasie kwadratowym, bez podania wszakże czy podana cyfra odnosi się do numeru strony czy karty. Prowadzi to do bałaganu, ponieważ pierwszy z wydawanych fragmentów posiada foliację, drugi zaś paginację. Na s. 1-2 edycji następują po sobie zapiski z k. IIv (oznaczone: [IIv]) oraz ze s. 1-2 rękopisu (oznaczone: [1], [2]), co może zmylić nieuważnego czytelnika, który będzie zastanawiał się, dlaczego pominięto k. 1v.

Wydawca nie poinformował również we wstępie, że zapiski ułożone zostały przez niego nie w kolejności pojawiania się w rękopisie, lecz chronologicznie (według lat). Powoduje to przesunięcie wpisu z k. IIv pochodzącego 1394 r. na początek wydawnictwa; z tego samego powodu nota ze s. 8 rękopisu (1396) zamyka publikację. Wydaje się, że lepszym wyjściem byłoby sporządzenie konkordancji chronologicznej. Działania tego rodzaju doprowadziły wydawcę do popełnienia błędu: na s. 1 edycji wydana została wspomniana już zapiska z k. IIv rękopisu, tymczasem na s. 27 przeczytać można w przypisie, że ta sama k. IIv nie została zapisana (z niewiadomych przyczyn k. IIv została wydana w tym miejscu przed k. IIr, być może doszło zatem do pomyłki w oznaczeniu kart w wydaniu i to k. IIr jest pusta?).

Uznając prawo wydawcy do wyboru zastosowanej metody, nie sposób jednak nie zauważyć, że znacznie lepiej sprawdziłaby się instrukcja wydawnicza zaproponowana przez Adama Wolffa (Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku, *Studia Źródłoznawcze* 1, 1957, s. 155-181), dobrze przystosowana do wydawania średniowiecznych ksiąg sądowych. Pozwoliłaby ona na ograniczenie liczby przypisów rzeczowych oraz na lepsze oddanie specyficznej grafii rękopisu. Ubolewać można również nad tym, że poszczególne zapiski nie otrzymały od wydawcy numeru porządkowego, co znacząco ułatwiłoby ich cytowanie oraz korzystanie z indeksów.

Dołączona do wydawnictwa tablica z reprodukcją 2 stron rękopisu (z 28 stron całego wydawanego tekstu) pozwala na częściowe skolacjonowanie tekstu oryginału i wydania. Na tej podstawie można ocenić, że manuskrypt oddany został przez wydawcę starannie i na ogół wiernie. Skorygować należy kilka błędnych odczytów: na s. 5 edycji przeczytać można, że *traxerunt cutellos super dominum Elianum et vectorem Scub*, podczas gdy w rękopisie zdanie to kończy się słowami *rectorem scol(e)*; dwie zapiski niżej wydawca nieprawidłowo odczytał *manens* jako *iniquens*. W pierwszej zapisce ze s. 6 edycji nie wskazano w przypisie rzeczowym, że słowo *sutor* zostało nadpisane nad tekstem głównym zapiski. Jako dopiski powinny być ponadto oznaczone słowa *solvit* ze s. 6 edycji (w zapisce 1, 3 i 8 od góry); zostały one bowiem dopisane inną ręką

przy okazji kasowania wpisu dokonanego po uiszczeniu kary. W edycji występuje też kilka literówek: zamiast występującego w podstawie *Cusim* wydrukowano *Cusam* (s. 6), a zamiast *rodgerber* dano *rotgerber* (również s. 6).

Na koniec kilka słów wypada poświęcić indeksom. W pierwszej kolejności pochwalić należy sporządzenie indeksu rzeczowego, co nie jest niestety standardem przy tego rodzaju publikacjach. Jednocześnie zauważyć należy brak jakiegokolwiek informacji o regułach, wedle których indeksy zostały ułożone (w wykazie osób i miejscowości nie podano chociażby, czy poszczególni ludzie uszeregowani zostali wedle imion czy nazwisk; w indeksie rzeczowym nie podano kryteriów doboru objętego w nim materiału). Wyszukiwanie w pracy konkretnych miejscowości utrudnia fakt, że w indeksie pojawiają się one wyłącznie pod formą źródłową (nazwy polskie powinny pojawić się chociażby jako odsyłacze). Nieco zaskakujące jest również to, że w indeksie osób i miejscowości nie uwzględniono nazw kazimierskich ulic, które można odnaleźć jedynie w indeksie rzeczowym (właściwsze byłoby zatem sporządzenie indeksu osób i miejsc, a nie miejscowości).

Podsumowując, za cenną uznać należy samą inicjatywę uzupełnienia wydawnictwa A. Chmiela o odnalezione później fragmenty ksiąg kazimierskich. Szkoda jedynie, że jej realizacji towarzyszą drobne, nieobniżające wartości pracy, acz niestety stosunkowo liczne, usterki.

Adam Kozak (Poznań)

ZOFIA WILK-WOŚ, *Późnośredniowieczna kancelaria arcybiskupów gnieźnieńskich (1437-1493)*, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2013, ss. 364.

Zofia Wilk-Woś dała się już wcześniej poznać przede wszystkim – nie licząc garści przyczynków źródłowych – obszernym studium o Władysławie Oporowskim (Władysław z Oporowa (ok. 1395-1453), podkanclerzy królewski, biskup wrocławski i arcybiskup gnieźnieński, *Studia Claromontana* 21, 2003, s. 175-450). Była to jej dysertacja, przygotowana pod kierunkiem Alicji Szymczakowej. I tam już obszernie uwzględniona została problematyka kancelaryjna. Tamta praca stanowiła zatem pewnego rodzaju zapowiedź niniejszej rozprawy poświęconej kancelarii arcybiskupiej w szerszym ujęciu chronologicznym.

Książka, jaką niniejszym prezentujemy, oparta jest na ciekawym pomysłu. Nawiązuje wprawdzie do dość obszernej literatury na temat dyplomatyki kościelnej (a zwłaszcza biskupiej), która jednak traktuje niemal wyłącznie o czasach wcześniejszych, głównie XIII w. Jest wszak od dawna skłonnością dyplomatyków, by unikać czasów, dla których istnieje bogata dokumentacja źródłowa. Decyzja Autorki była więc śmiała i godna pochwały. Rozwijanie badań dyplomatycznych nad późnym średniowieczem jest ważnym postulatem. Szczególny deficyt panował tradycyjnie w zakresie studiów nad późnośredniowiecznymi kancelariami i dokumentami kościelnymi, choć ostatnio luka ta zaczyna się wypełniać (głównie dzięki pracom Marii Koczarskiej, na czele z książką: Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu, 2004). Podjęcie badań nad kancelarią arcybiskupią jest nadal ważne i wysoce obiecujące.

Zakreślone w tytule recenzowanej pracy ramy chronologiczne, wyznaczone datami 1437-1493, nawiązują do pontyfikatów kolejnych arcybiskupów (Wincentego Kota, Władysława Oporowskiego, Jana Sprowskiego, Jana Gruszczyńskiego, Jakuba z Sienna i Zbigniewa Oleśnickiego). To oczywiście pomysł zrozumiały i uzasadniony stanem materiału źródłowego (od czasów Wincentego Kota zachowane są akta czynności arcybiskupich), ale budzi też pewne wątpliwości. Wybór daty początkowej z punktu widzenia rozwoju kancelarii wydaje się jednak dość przypadkowy, a właściwa cezura wypadła chyba wcześniej (np. w Poznaniu ważne zmiany widać ok. 1422 r., a wiązać je można z uchwalonymi wtedy statutami prowincjonalnymi, co nadaje im szerszego, ogólnopolskiego wymiaru). Niezależnie od kwestii doboru najważniejszej daty zabrakło choćby zarysowania tła przemian kancelarii i dokumentu arcybiskupiego w dłuższej perspektywie. Bez tego szczegółowe analizy zebranego materiału zawisły w pewnej

próżni, pokazać bowiem należało stan wcześniejszy, do którego nawiązują przecież wszystkie prezentowane zjawiska.

Książka oparta jest na bardzo rozległej i solidnej kwerendzie. Podstawę rozważań stanowią dokumenty arcybiskupie (dla tego czasu przeważnie już niepublikowane, przechowywane w różnych archiwach) oraz księgi urzędowe (w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie). Materiał ten został bardzo starannie zebrany i sumiennie potraktowany. Jego rozmiary (nigdzie nie znalazłem niestety liczby wykorzystanych w pracy dokumentów, oryginałów i kopii) i przede wszystkim różnorodność zapewniają możliwości badawcze, o jakich śnić nie mogą dyplomatycy specjalizujący się w wieku XIII. Praca Z. Wilk-Woś odchodzi jednak od tradycyjnego wzorca badań dyplomatycznych. Zapowiada to już tytułem, w którym pada tylko kancelaria (bez tradycyjnego dodatku „i dokument”). Uwaga skupia się więc na instytucji i jej miejscu w systemie arcybiskupiego zarządu, choć obecne będą także różne analizy wytworów kancelaryjnych. Zamiarem Z. Wilk-Woś jest możliwie szerokie potraktowanie problematyki. Pomysł wpisuje się w toczone w całym świecie spory o zakres dyplomatyki: Czy powinna wykraczać poza zajmowanie się wąsko pojętym dokumentem? Podstawowe założenie metodyczne Autorki polega na szerokim uwzględnieniu ksiąg urzędowych. Dla wielu klasycznych dyplomatyków może to być kamieniem obrazy, ale uważam, że była to bardzo trafna decyzja. Pozwoliła bowiem poszerzyć zwyczajowy kwestionariusz dyplomatyczny o szeroko uwzględniane sprawy organizacji zarządu, sądownictwo, otoczenie arcybiskupie itd. To wielka wartość. Tak zarysowana praca nawiązuje – zdaje się zresztą, że zgoła nieświadomie – do żywego w literaturze niemieckiej nurtu monografii wpisujących rozważania dyplomatyczne w szeroko kreślony obraz funkcjonowania władzy (często pod tytułem: Hof, Kanzlei und Regierungssystem). W praktycznej realizacji takiego słusznego zasadniczo zamysłu nie wszystko jednak wypadło w pełni udanie.

Widać to już w spisie treści. Książka składa się z sześciu dużych rozdziałów, dzielonych dalej dwu-, a niekiedy nawet trzypostopniowo. Rozdział pierwszy, wprowadzający, charakteryzuje arcybiskupów i arcybiskupstwo (s. 9-26). Drugi (s. 27-100) omawia działalność kancelarii w świetle ksiąg wpisów. Trzeci (s. 101-154) – wytwory kancelarii (czyli księgi i różne kategorie dokumentów). Czwarty (s. 155-224) – personel kancelarii. Piąty (s. 225-243) – oficjałów, wikariuszy i biskupów pomocniczych. Szósty podejmuje sprawy współpracy arcybiskupów z kapitułą (s. 244-267). Na końcu otrzymujemy króciutkie Zakończenie (s. 268-269). Rodzą się zasadnicze pytania: Dlaczego działalność kancelarii ukazywana jest tylko przez pryzmat ksiąg urzędowych? Czyżby dokumenty okazały się do tego celu zupełnie nieprzydatne? Zdarzają się niejasności konstrukcyjne: personel kancelarii został przedstawiony zarówno w rozdz. I, jak i IV; rozważania na temat kompetencji sądów kościelnych (rozdz. II.3.1) należało związać z omówieniem oficjałów i wikariuszy (rozdz. V). W rozdziale III omówione zostały formularze dokumentów arcybiskupich, potem zaś osobno mandaty, listy, dokumenty w formie instrumentu notarialnego i dokumenty odpustowe. Czy te wyróżnione kategorie nie mieszczą się zatem w ramach ogólnego pojęcia dokumentów? Jak zatem zakreślone jest to pojęcie? Charakterystyka formularza przedstawiona została osobno dla każdego pontyfikatu. To podwójnie niedobre rozwiązanie. Po pierwsze, rozbicie na takie działki zaciera ciągłość w dłuższym trwaniu. Ginie kwestia istnienia stałych elementów formularza, a to przecież kwestia absolutnie kluczowa. Po drugie, jestem przekonany, że nie da się rozważać jednego formularza danego wystawcy. Istniały przecież różne szablony formularzowe w zależności od rodzaju dokumentu i sprawy, której on dotyczył. Należało koniecznie dokonać podziału dokumentów na różne kategorie, w zależności od rodzaju sprawy, rangi prawnej, stosowanej formy dyplomatycznej itp. Podział taki musiałby być konsekwentny i kompletny (tzn. nie może polegać, jak teraz, na wyróżnieniu kilku kategorii i zostawieniu nienazwanej bliżej reszty). Wśród wyróżnionych przez Autorkę kategorii osobnych znalazły się także „dokumenty w formie instrumentu notarialnego”. Z. Wilk-Woś idzie tu wprawdzie za istniejącą, miarodajną literaturą, ale uważam to za błąd. Przytoczone pojęcie to bowiem *contradictio in adiecto*: nie może istnieć dokument biskupi w formie instrumentu (bo ten stanowi przecież specyficzny gatunek dyplomatyczny, którego podstawową cechą jest brak właściwego wystawcy i *stricte* poświadczeniowy charakter). Podstawowe znaczenie ma autorytet, kryjący się za uwierzytelnieniem dokumentu. Mówić w istocie można jedynie

o dokumencie biskupim zaopatrzonym w podpis notarialny. Przy prezentacji personelu (rozdz. IV) wykorzystane wprawdzie zostały wyniki analizy rąk pisarskich, ale szkoda, że nie przedstawiono ich w systematyczny sposób. To przecież podstawowy składnik każdej analizy dyplomatycznej. Rozdział ten znów rozbity jest na odcinki chronologiczne, poświęcone poszczególnym pontyfikatom – co koniecznie wymagałoby jakiegoś podsumowania, aby uzyskać zbiorowy portret pracowników kancelaryjnych (pod kątem pochodzenia, wieku, wykształcenia, dalszych karier itp.). Nie podoba mi się łączenie rozważań o personelu kancelarii i dworu. To jednak zupełnie różne problemy, a równorzędne uwzględnianie dworu i krewnych w monografii bądź co bądź dotyczącej kancelarii uważam za niewłaściwe. Na zupełnym nieporozumieniu polega ustęp (rozdz. II.3.4) na temat „rejeestracji” (w literaturze dyplomatycznej zwykło się używać raczej terminu „regestracja”, ale to w istocie to samo). Fakt wpisania pewnych własnych dokumentów do ksiąg czynności arcybiskupich nie jest jednoznaczny z regestracją – zakładającą systematyczne i w miarę konsekwentne działanie, istnienie odrębnych, specjalnie temu poświęconych ksiąg itp. Zjawisku temu (kluczowemu z punktu widzenia funkcjonowania kancelarii jako instytucji) należało koniecznie poświęcić więcej uwagi niż kilka zdań na s. 87. Ostatni rozdz. VI dotyczy stosunków z kapitułą. Z tytułową kancelarią sprawy te mają związek nader luźny, choć ważne są oczywiście w perspektywie ogólnego przedstawiania zarządu diecezją. Właściwe przedstawienie owych stosunków wymagałoby jednak dużo szerszego potraktowania, zwłaszcza pod kątem arcybiskupiej polityki kształtowania składu kapituły. To z kolei wymagałoby wyczerpującej analizy prozopograficznej, a to już temat na osobną książkę.

Całkowicie odrębne potraktowanie ksiąg i dokumentów skutkuje brakiem refleksji nad ich wzajemnym stosunkiem, który należało rozważyć na różnych płaszczyznach – czy każda sprawa wpisana do ksiąg pociągała za sobą wystawienie dokumentu?, czy może wystarczał sam zapis w księdze? (to kwestia zupełnie fundamentalna dla oceny rangi prawnej ksiąg); z drugiej zaś strony – czy dokumenty spisywali ci sami ludzie, którzy prowadzili księgi? (to znowu rzecz podstawowa dla ustalenia, czy mamy do czynienia z jedną kancelarią, czy odrębnymi jej oddziałami). Autorka nigdzie nie postawiła pytania o rozmiary produkcji kancelaryjnej. Nie da się na nie oczywiście odpowiedzieć, licząc tylko zachowane pozycje. Konieczna byłaby tu refleksja nad funkcjonowaniem dokumentu, ustalenie, w jakich kategoriach spraw jego wystawienie było obligatoryjne. Ta sfera rozważań jest jednak w pracy praktycznie nieobecna. Nie poświęcono też należytej uwagi zagadnieniu organizacji i trybu prac kancelaryjnych. Choć w książce jest na ten temat sporo ciekawych uwag (zwłaszcza w rozdz. II.2), ranga sprawy wymagała koniecznie bardziej systematycznego rozważenia i przejrzystego zebrania spostrzeżeń w jednym miejscu. Umknęło też Autorce ważne zagadnienie archiwum arcybiskupiego, stanowiącego przecież jeden z podstawowych elementów organizacji pamięci, decydujący o właściwym funkcjonowaniu całej instytucji. W związku z tą sprawą należało też oczywiście omówić powstawanie i funkcjonowanie kopiariuszy. Mnożyć można rozmaite kwestie bardziej szczegółowe, którymi Autorka się nie zainteresowała – jak np. sprawa badania autentyczności dokumentów w kancelarii albo procedury odnawiania dokumentów zaginionych (niezwykle ciekawy przykład z czasów arcybiskupa Oleśnickiego znajdujemy w księdze ACons. B 3, k. 28-32v) – ale mają one oczywiście mniejszą rangę niż wskazane wyżej rzeczy ogólniejsze.

W sumie książka wydaje mi się nie do końca przemyślana i wyraźnie rozchwiana koncepcyjnie. Autorka najwyraźniej nie miała jasnego pomysłu, co chce i powinna zbadać, a starała się zgromadzić różne wątki dotyczące zarządu diecezją przez arcybiskupa i połączyła je pod niezbyt celnie dobranym tytułem. Książka nie dotyczy przecież (jak świadczy ostatni rozdział) wyłącznie kancelarii. Jak na monografię „systemu rządów” oferuje jednak stanowczo zbyt mało. Z kolei jak na właściwą monografię kancelarii dostaliśmy i za dużo, i (zważywszy wskazane braki) – wciąż za mało. Efekt budzi w każdym razie spory niedosyt. Jestem przekonany, że wielu tych koncepcyjnych kłopotów udałooby się uniknąć, gdyby Autorka szerzej odczytała się w stosownej literaturze, choćby czeskiej i niemieckiej, z której zaczerpnąć mogłaby niejedną pomysł i wzorzec. Wprawdzie we wstępie cytuje sporo zagranicznych prac, ale nie są one dobrze dobrane, dotyczą bowiem głównie czasów dużo wcześniejszych (a więc trudnych do przełożenia na przedmiot własnych badań). Istnieją jednak dobre wzory także dla późnego

średniowiecza (choć wszędzie dyplomatyka wchodzi w tę epokę ostrożnie i z oporami). Warto było zwłaszcza czytać to, co napisała Zdeňka Hledíková (Pisemnosti církevní správy pražské (arci)diecéze v pozdním středověku, w: Církevní správa a její pisemnosti na přelomu středověku a novověku, Praha 2003, s. 27-38) czy Tomáš Baletka (Dvůr olomouckého biskupa Stanislava Thurza (1497-1540), jeho kancelář a správa biskupských statku, Sborník archivních prací 54, 2004, z. 1, s. 3-236), a z rzeczy ściśle dyplomatycznych zaleciłbym starsze studium Paula Kirna (Das Urkundenwesen und die Kanzlei der Mainzer Erzbischöfe im 15. Jahrhundert, Archiv für hessische Geschichte und Altertumskunde. N.F. 15, 1926, s. 302-347).

Mimo wskazanych braków uważam, że praca zasługuje na pozytywną ocenę. Z jednej bowiem strony przynosi bogaty materiał rozmaitych ustaleń (oparta wszak została na bardzo rozległej kwerendzie), z drugiej natomiast – stanowi ambitną i ciekawą próbę wypracowania modelu analizowania późnośredniowiecznej kancelarii biskupiej. Mnie zaproponowany model nie w pełni zadowala, ale rzecz wymaga na pewno jeszcze szerokiej i pogłębionej dyskusji.

Tomasz Jurek (Poznań)

Cultures of Religious Reading in the Late Middle Ages. Instructing the Soul, Feeding the Spirit, and Awakening the Passion, ed. Sabrina Corbellini (Utrecht Studies in Medieval Literacy 25), Brepols, Turnhout 2013, ss. VI + 308.

Kolejny tom z zasłużonej serii utrechckiej, redagowanej przez Marca Mosterta, stanowi zbiór artykułów, które są pokłosiem międzynarodowego projektu badawczego pt. „Holy Writ and Lay Readers: A Social History of Vernacular Bible Translations in the Late Middle Ages” i konferencji w Królewskim Instytucie Holenderskim w Rzymie w dniach 22-24 IX 2010 r. Otrzymujemy 12 artykułów w czterech blokach tematycznych. Łączy je wspólna metodologia badań nad tekstami wernakularnymi, których wytwarzanie i obieg prowadziły do powstania nowych wspólnot czytelniczych. Autorzy artykułów na podstawie materiału źródłowego, pochodzącego z różnych obszarów późnośredniowiecznej Europy, podjęli wysiłek ukazania, jaki był dostęp świeckich do przekładów Pisma Świętego i innych wernakularnych tekstów religijnych. Wielu starało się podjąć szeroki wachlarz zagadnień związanych z produkcją tych tekstów, technologią ich wytwarzania i strategią dystrybucji wśród wspólnot czytelniczych, które tworzyli świeccy lub świeccy i duchowni. Jednym z podstawowych celów, jakie postawili sobie uczestnicy wspomnianego projektu, było przeanalizowanie okoliczności, w jakich doszło do przełamania monopolu środowisk kościelnych (*respublica clericorum*) na rozprowadzanie tekstów religijnych i pojawienie się nowych grup świeckich użytkowników książek (*respublica laicorum*).

Jak pisze we Wstępie Sabrina Corbellini (s. 1-11), w późnośredniowiecznym społeczeństwie książki w coraz większym zakresie stawały się narzędziem propagowania idei religijnych (textual propaganda), a wytwarzanie i obieg tekstów wernakularnych odzwierciedlał znaczący wzrost piśmienności świeckich. Teksty w językach rodzimych służyły, obok słowa kaznodziei czy plebana, przekazywaniu treści religijnych, odgrywając ważną rolę w procesie pogłębionej chrystianizacji. Zgodnie z postulatami św. Augustyna lektura tekstu prowadziła do modlitwy medytacji (*lectio – meditatio*), a ta z kolei umożliwiała interioryzację przeżyć religijnych czytelników. Zarysowując cele projektu badawczego, S. Corbellini wskazuje, że we wczesnym średniowieczu wytwarzanie i rozpowszechnianie książek przeszło niemal całkowicie z rąk profesjonalnych pisarzy i prywatnych użytkowników w ręce duchowieństwa. Książka została ściśle podporządkowana celom misyjnym i katechizacyjnym Kościoła, a proces jej powstawania i udostępniania został poddany nadzorowi duchownych. Przez tekst pisany, zwłaszcza taki, który odwoływał się do Pisma Świętego, nawiązywano bezpośredni kontakt z Bogiem, a sama książka była traktowana jako medium, poprzez które przemawiał On do swojego ludu. Jak wskazuje S. Corbellini, dopiero w XIV i XV w. monopol kościelny został przełamany przez grupy świeckich, które bądź we współpracy z duchowieństwem, bądź niezależnie zaczęły aktywnie partycypować w obiegu tekstów religijnych. Książka religijna wyszła poza mury klasztorów

i instytucji kościelnych i przestała być dostępna wyłącznie dla wąskich grup posługujących się łaciną klerków, stając się własnością pobożnych świeckich. Od XIII w. zaczęła być jednym z podstawowych źródeł wiedzy religijnej świeckich. Rosnące zainteresowanie świeckich bezpośrednim dostępem do Pisma Świętego, a także tekstów objaśniających treść Bożego objawienia, sprzyjało rozwojowi piśmienności, a zarazem inspirowało ogromny wysiłek związany z tłumaczeniem tekstów łacińskich na języki potoczne. Powstanie nowych grup świeckich czytelników regularnie korzystających z tekstów religijnych, zainteresowanych ich zakupem i wymianą, było istotnym czynnikiem przemian społeczno-religijnych. Te mniej lub bardziej zorganizowane wspólnoty czytelnicze powstawały przede wszystkim na silnie zurbanizowanych obszarach Francji, Niderlandów, Nadrenii i północnych Włoch. Grupy świeckich posiadaczy i czytelników książek religijnych tworzyły nowe ośrodki wiedzy (centres of learning), w obrębie których uczono i przekazywano treści religijne (new communities of interpretation). Wspólnoty te funkcjonowały obok tradycyjnych środowisk średniowiecznej kultury religijnej, jak zgromadzenia zakonne, szkoły czy uniwersytety, a ich powstanie było ściśle związane z dynamicznie rozwijającymi się miastami. Znaczącą rolę w powstaniu tych wspólnot czytelniczych odegrały więzi środowiskowe łączące ich członków poprzez wspólną działalność w ramach korporacji zawodowych czy bractw religijnych.

W pierwszej części zbioru, zatytułowanej „Łacina i języki wernakularne – ortodoksja i heterodoksja” znalazły się cztery artykuły, których Autorzy ukazują możliwości badania piśmienności religijnej poprzez analizę socjolingwistyczną. Traktują teksty wernakularne jako jeden ze środków komunikacji, za pośrednictwem którego świeccy uzyskiwali szeroki dostęp do wiedzy religijnej. Zwracają uwagę na społeczne i kulturowe konsekwencje, jakie niesła za sobą dostępność przekładów Pisma Świętego i pism religijnych. Analizują także ewolucję stanowiska władz kościelnych wobec rozpowszechnianych w coraz większej skali tekstów. W odróżnieniu od pełnego średniowiecza (XII-XIII w.), gdy Kościół z podejrzliwością traktował dostęp świeckich do pism religijnych, w późnym średniowieczu część duchownych zachęcała świeckich do korzystania z pism religijnych, które zostały uznane za ważny środek katechizacji. Else Marie Wiberg Pedersen zajęła się problemem oceny pisarstwa religijnego kobiet przez trzynastowieczne władze kościelne (Heterodoxy or Orthodoxy of Holy Women's Texts: What Makes a Holy Woman's Text Holy?, s. 13-32). Chodzi przede wszystkim o kryteria, które sprawiły, że pewne teksty zostały uznane za ortodoksyjne, nawet święte, a inne zostały potępione jako heretyckie. Autorka podjęła analizę recepcji dwóch pism religijnych: *Seven Manieren van Minnen* autorstwa flamandzkiej cysterki Beatrycze z Nazaretu (Beatrijs van Nazareth) oraz *Mirouer des simples gens* pióra Małgorzaty z Porete. Pedersen zauważa, że oba teksty powstały w podobnym okresie i poruszały podobne zagadnienia mistyki, a mimo to zostały potraktowane przez władze kościelne w diametralnie odmienny sposób: pierwszy uzyskał aprobatę Kościoła, podczas gdy drugi został potępiony, a jego autorka spłonęła na stosie (1310). Pedersen wskazuje, że wpływ na ocenę miały koncepcja ortodoksji i heterodoksji, pojęcie świętości, a także pozycja kobiet w społeczeństwie. Kościół rościł sobie pretensje do określania, jaki rodzaj wiedzy religijnej i w jaki sposób mógł być przekazywany wiernym, określał granice dozwolonej dyskusji o sprawach duchowych i z dużą ostrożnością patrzył na zaangażowanie kobiet w pisarstwo religijne. W kolejnym artykule (*Beyond Orthodoxy and Heterodoxy: A New Approach to Late Medieval Religious Reading*, s. 33-53) redaktorka tomu, Sabrina Corbellini, zwraca uwagę, że nacechowana niechęcią postawa Kościoła wobec tekstów religijnych *in vernaculari* zmieniła się w XIV-XV w., zwłaszcza w środkowych Włoszech i w Niderlandach, gdzie świeccy aktywnie uczestniczyli w przemianach religijnych i tworzyli nowe wspólnoty posługujące się tekstami religijnymi (s. 33-53). Ukazuje zarazem proces religijnej akulturacji świeckich, na który znaczący wpływ miał transfer treści religijnych w obrębie nowych wspólnot interpretacyjnych. W skład tych grup wchodziłi zarówno duchowni, jak i świeccy, którzy wytwarzali, czytali i wymieniali się różnymi tekstami. Corbellini podkreśla ważną rolę, jaką przekłady Pisma Świętego i inne teksty odgrywały w transmisji wiedzy z zakresu historii świętej i zasad życia religijnego. Członkowie tych nowych wspólnot zdawali sobie sprawę z wagi określonych tekstów dla ich chrześcijańskiej edukacji i świadomie dokonywali ich wyboru do tłumaczenia. John Thompson w swoim

artykule (Reading with a Passion: Fifteenth-Century English Geographies of Orthodoxy, s. 55-69) zastanawia się nad recepcją w piętnastowiecznej Anglii Mirror of the Blessed Life of Jesus karmelity Mikołaja Love'a. To apologetyczne dzieło powstało w reakcji na rosnącą popularność tekstów wernakularnych z kręgów lollardów. Love stworzył ortodoksyjny i cieszący się aprobatą władz kościelnych tekst, który z jednej strony promował chrystocentryczną duchowość, a z drugiej przeciwstawiał się antykościelnym poglądom lollardów. Thompson w pierwszym rzędzie interesuje się geograficzną i społeczną transmisją dzieła Love'a, gromadząc i analizując dane o okolicznościach powstania zachowanych rękopisów i ich posiadaczach. Eyel Poleg w kolejnym artykule (Wycliffite Bibles as Orthodoxy, s. 71-91) zwraca uwagę na rękopiśmienną transmisję średnioangielskiego przekładu Biblii, przygotowanego przez oksfordzkich współpracowników Jana Wiklifa z myślą o rozproszonych wspólnotach lollardów. Znakomita większość z ponad 250 zachowanych rękopisów była wykorzystywana przez instytucje kościelne, wspólnoty zakonne, a także świeckich, którzy nie mieli nic wspólnego z lollardami. Drobiazgowo analiza kodykologiczna wykazała, że większość z tych rękopisów powstała z myślą o ortodoksyjnych czytelnikach i z tego względu została pozbawiona elementów, które świadczyły o heretyckiej proveniencji (jak Prolog czy komentarze do poszczególnych ksiąg). Wyniki tych badań rzucają nowe światło na recepcję lollardzkiego przekładu Pisma Świętego, którego popularność dowodzi zarówno ogromnego zapotrzebowania na nie w społeczeństwie angielskim, jak i nieskuteczności nadzoru władz kościelnych.

Druga część zwraca uwagę na znaczenie drukowanych książek religijnych dla promowania ortodoksyjnej nauki Kościoła. W tradycyjnym sposobie patrzenia na rolę wynalazku Gutenberga zwykło się podkreślać jego rolę dla rozwoju reformacji. Tymczasem drukowane książki o tematyce religijnej stanowiły odpowiedź na oczekiwania wiernych pragnących bezpośredniego obcowania z tekstami świętymi. Jak dowodzą Autorzy artykułów, producenci książek, drukarze i kopiści, potrafili dobrze rozpoznać rynek czytelniczy i dostosować do niego produkcję książek. Koen Goudrian (The Church and the Market: Vernacular Religious Works and the Early Printing Press in the Low Countries, 1477-1540, s. 93-116) przeprowadził analizę kwantytatywną i kwalitatywną tekstów religijnych publikowanych w Niderlandach w l. 1477-1540. Prowadzi ona do wniosku, że ani władze kościelne, ani wspólnoty religijne, na czele z prężnie rozwijającym się ruchem *devotio moderna*, nie wypracowały żadnej strategii publikowania tekstów religijnych. Mając dużą swobodę, drukarze niderlandzcy traktowali swoją działalność wyłącznie w kategoriach komercyjnych. Do podobnych wniosków doszedł także Mart van Duijn (Defining the Delft Bible (1477): From Printer-Public Dynamics to Extant Copies, s. 117-140), badając zasady druku i recepcji Biblii z Delft (1477), która była pierwszym opublikowanym przekładem Pisma Świętego w języku niderlandzkim. Jej ogromna popularność miała bezpośredni wpływ na kolejne edycje, których forma, wygląd i nakład uwzględniały oczekiwania czytelników. W kolejnym artykule tej części Kristian Jensen (Reading Augustine in the Fifteenth Century, s. 141-174) przeanalizował strategię publikacji dzieł św. Augustyna, podkreślając ścisłe kontakty pomiędzy wytwórcami książek a ich nabywcami. K. Jensen zwrócił uwagę, że na prasy drukarskie trafiały zarówno autentyczne teksty św. Augustyna, jak i pisma niesłusznie mu przypisywane. Niektórzy wydawcy podjęli wysiłek ustalenia korpusu dzieł autentycznych, podczas gdy inni bezkrytycznie publikowali wszystkie przypisywane Augustynowi teksty, o ile cieszyły się zainteresowaniem czytelników. Znaczący wpływ miał tu konflikt między augustianami eremitami i kanonikami regularnymi św. Augustyna, niektóre bowiem z przypisywanych Augustynowi tekstów promowane były przez eremitów (m.in. *Sermones ad heremitas*, *De vita christiana*) i służyły legitymizacji ich życia zakonnego.

W wielu artykułach podkreślono ścisły związek rozwoju piśmienności świeckich i produkcji tekstów wernakularnych z procesami urbanizacyjnymi. Miasta stały się naturalnymi ośrodkami, w których powstały nowe wspólnoty religijne posługujące się tekstami w językach rodzimych. Zagadnienie to w sposób szczególnie zostało podjęte w części trzeciej. Suzan Folkerts (The Cloister or the City? The Appropriation of the New Testament by Lay Readers in an Urban Setting, s. 175-199) podjęła próbę spojrzenia na znaczenie wspólnot „nowej pobożności” dla produkcji i dystrybucji wernakularnej literatury religijnej w środowiskach miejskich. Dla członków

i sympatyków inspirowanego przez Gerta Groote ruchu kluczowym postulatem stał się bezpośredni dostęp do Słowa Bożego. W niderlandzkich wspólnotach dużą popularnością cieszyły się przekłady Nowego Testamentu, którego fragmenty były regularnie czytane. Jak zauważa S. Folkerts, szczególnym zainteresowaniem cieszyły się czytania dotyczące Ostatniej Wieczerzy i Pasji, służące modlitwie i medytacji. Wytwarzane z myślą o czytelnikach świeckich teksty uwzględniały ich status społeczny i gusta. Dla zamożnych użytkowników powstały bogato zdobione i zaopatrzone w iluminacje egzemplarze Pisma Świętego, znane jako Biblia Utrechcka. Rola świeckich czytelników w kształtowaniu późnośredniowiecznej strategii produkcji książek religijnych stała się także tematem artykułu Wernera Williams-Krappa, który przeanalizował proces wytwarzania i recepcji żywotów św. Jakuba w Niemczech i Niderlandach (*The Medieval German Lives and Miracles of St. James*, s. 201-218). W jego ocenie, teksty hagiograficzne miały, obok Pisma Świętego, największy wpływ na przemiany religijności świeckich, inspirując ruch pielgrzymkowy i kult świętych. W. Williams-Krapp zajął się żywotami św. Jakuba w języku niemieckim i niderlandzkim, wiążąc ich powstanie z rozwojem pielgrzymek do Santiago de Compostela. Wykazał, że podstawą większości tych tekstów był żywot św. Jakuba zamieszczony w *Legenda aurea* Jakuba z Voragine. Ten klasyczny tekst był jednak traktowany dość swobodnie, a autorzy różnych przekazów wernakularnych modyfikowali go, uwzględniając oczekiwania świeckich czytelników. Niektóre z powstałych w drugiej połowie XV w. żywotów zostały opracowane na zamówienie świeckich nabywców, niekiedy pielgrzymów do Composteli, i uwzględniały ich wiedzę oraz doświadczenia religijne. Udział świeckich w wytwarzaniu przekładów literatury religijnej dotyczył nie tylko środowisk miejskich. Anna Adamska zwróciła uwagę na udział polskich królowych Jadwigi Andegaweńskiej i Zofii Holszańskiej w powstaniu wernakularnych tekstów religijnych (*Latin and Vernacular – Reading and Meditation: Two Polish Queens and their Books*, s. 219-246). Przypomina, że w otoczeniu Jadwigi podjęto wysiłek przekładu różnorodnych tekstów na język polski, co wiązało się z pobożnością królowej. Z kolei wsparcie Zofii Holszańskiej dla prac przy pierwszym przekładzie Pisma Świętego na język polski, a także wykonany dla niej przekład liturgii mszalnej na język staro-cerkiewno-słowiański, wskazują, że tekst wernakularny umożliwiał wychowanej w tradycji prawosławnej królowej bardziej świadomy udział w praktykach religijnych Kościoła rzymskiego.

Ostatnia grupa artykułów podejmuje problem społecznej historii piśmiennictwa. Wychodząc poza podstawowe czynności analityczne związane z tworzeniem bazy danych właścicieli i czytelników tekstów wernakularnych, Autorzy trzech zamieszczonych w niej artykułów zwrócili uwagę na znaczenie systematycznych badań nad recepcją pism religijnych i przyswajaniem zawartych w nich treści przez świeckich odbiorców. Margriet Hoogvliet („Pour faire laïes personnes entendre les hystoires des escriptures anciennes”: Theoretical Approaches to a Social History of Religious Reading in the French Vernaculars during the Late Middle Ages, s. 247-274) przedstawiła modele badań nad wspólnotami tekstualnymi, w których ważne miejsce zajmuje technologia pracy nad przekładami. Podkreśliła, że wytwarzanie i rozpowszechnianie pism wernakularnych sytuowało się w samym centrum aktywności zarówno ich posiadacza, jak i całej grupy, której był członkiem. W obrębie późnośredniowiecznych wspólnot tekstualnych zachęcano do lektury określonych tekstów i wymieniano się nimi. Z kolei Andrew Taylor (*Displaying Privacy: Margaret of York as Devotional Reader*, s. 275-295), analizując religijność burgundzkiej księżnej Małgorzaty z Yorku, zwrócił uwagę na znaczenie prywatnej lektury tekstów religijnych, która stała się elementem indywidualnej medytacji i modlitwy. Jak zauważył Autor, Małgorzata była osobą o dość tradycyjnej religijności, a dobór wytwarzanych dla niej tekstów odzwierciedlał jej osobiste zainteresowania pobożną lekturą.

Prezentowany zbiór ma charakter pionierski zarówno w zakresie podejmowanej tematyki, jak i proponowanej metodologii badawczej. Jak podkreśla S. Corbellini, zebrane studia nie oferują ani systematycznego wykładu na temat produkcji i obiegu wernakularnych tekstów religijnych w późnym średniowieczu, ani wyczerpujących odpowiedzi na sformułowane we Wstępie pytania. Mimo to większość artykułów przynosi studia analityczne, które skupiając się na określonym gatunku tekstów, obszarze geograficznym czy też środowisku, dają stosunkowo pełny przegląd źródeł i możliwości interpretacyjnych. Autorzy starali się, posługując się zbliżonymi narzędziami

metodologicznymi, poruszać problemy związane z wytwarzaniem i obiegiem tekstów religijnych *in vernaculari*. Niekiedy udało im się w systematyczny sposób przebadać recepcję określonego tekstu lub grupy tekstów na danym obszarze czy w określonym środowisku, zwracając uwagę na ścisłe relacje między producentami i odbiorcami tekstów, a zarazem wpływ tych ostatnich na formę i zawartość wytwarzanych ksiązek. Każdy artykuł przynosi oryginalne wnioski, które obalają sądy mocno zakorzenione w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Można to dostrzec szczególnie tam, gdzie Autorzy odrzucili tradycyjne paradygmaty przeciwstawiające piśmiennych i niepiśmiennych czy herezję i ortodoksję.

Autorzy artykułów zamieszczonych w omawianym zbiorze zajęli się różnymi obszarami łacińskiego chrześcijaństwa, od Anglii po Polskę, ale większość studiów koncentruje się na najbardziej zurbanizowanych terenach średniowiecznej Europy: północnych Włoszech, Nadrenii i Niderlandach. Poza jednym, i to w dużej mierze metodologicznym, artykułem M. Hoogvliet zabrakło choćby studiów nad przemianami zachodzącymi w kulturze pisma na terenie Francji. Problematyką piśmiennictwa religijnego na wschodnich peryferiach *reipublicae Christianae* zajęła się jedynie A. Adamska, ale jej artykuł traktuje niemal wyłącznie o wernakularnych tekstach religijnych wytwarzanych z inspiracji i na potrzeby dwóch wyjątkowych monarchii, reprezentujących późnośredniowieczną *pietas regia*. Dotkliwym brakiem jest całkowite pominięcie rozwoju piśmiennictwa świeckich w husyckich Czechach, gdzie skala i różnorodność produkcji i recepcji wernakularnych tekstów religijnych miała wyjątkowy charakter. Działalność pisarska czeskiego szlachcica Tomasza ze Štítného na przełomie XIV i XV w. jest dobrze znanym przykładem ewangelizacji prowadzonej przez świeckich z myślą o świeckich, w której przekaz wernakularny stał się podstawowym narzędziem. Jak wykazały studia nad czeskim husytyzmem, Jan Hus, uczeni prasy oraz inni zidentyfikowani i anonimowi pisarze w szerokim zakresie uczestniczyli w wytwarzaniu i dystrybucji tekstów religijnych w języku czeskim (pieśni, wierszy, modlitw i komentarzy biblijnych), które służyły katechizacji i propagowaniu czeskiej reformacji.

Inspirowane przełomowymi pracami Waltera Onga, Briana Stocka czy Michaela Clanchy'go badania nad piśmiennością, jej formami i konsekwencjami stały się ważnym nurtem współczesnych studiów mediewistycznych. Publikacje wydawane w zainaugurowanej w 1999 r. serii *Utrecht Studies in Medieval Literacy* są dobrym przykładem dynamicznego rozwoju tych badań. Prezentowany tom należy traktować jako otwarcie nowego kierunku w obrębie studiów nad średniowieczną piśmiennością. Autorzy sformułowali oryginalny kwestionariusz badawczy, który powinien pozwolić odpowiedzieć na pytania: jak szeroki był dostęp świeckich do książki religijnej, w tym do przekładów Pisma Świętego?; czy dynamicznie rozwijająca się produkcja tekstów w języku niemieckim czy niderlandzkim była wyjątkowa w skali europejskiej, czy też można znaleźć analogiczne zjawisko na innych obszarach językowych?; jaki był udział duchowieństwa w wytwarzaniu i rozpowszechnianiu określonych pism religijnych?; a także, *last but not least*, czy strategia marketingowa producentów ksiązek miała decydujący wpływ na wybór tytułów i wielkość nakładów wernakularnych pism religijnych? Podobnych pytań można byłoby postawić dużo więcej. Pojawiają się one zresztą zarówno we Wstępie do omawianego tomu, jak i w poszczególnych artykułach.

Porównawcze studia nad rozwojem piśmienności świeckich i obiegiem pism religijnych w językach wernakularnych powinny stać się punktem wyjścia w badaniach nad procesami społecznej i religijnej akulturacji, które miały bezpośredni wpływ na przemiany społeczno-religijne w późnośredniowiecznej Europie. Ciekawe byłoby bliższe przyjrzenie się zarówno rozpoznany posiadaczom ksiązek, jak i tworzonym przez nich wspólnotom czytelniczym, które aktywnie uczestniczyły w procesie wytwarzania i dystrybucji tekstów. Równie ważne byłoby określenie, w jaki sposób lektura tych pism oddziaływała na sferę przeżyć i praktyk religijnych ich czytelników.

Paweł Kras (Lublin)

LESZEK WOJCIECHOWSKI, *Do świętej Katarzyny na Synaju i w Aleksandrii. Opis pielgrzymki w nurcie piśmiennictwa pątniczego – od Breydenbacha do Wargockiego (1486-1610)*, Wydawnictwo Werset, Lublin 2013, ss. 244.

W historii europejskiego piśmiennictwa związanego z pielgrzymowaniem do Ziemi Świętej szczególne miejsce zajmuje relacja, która wyszła spod pióra Bernarda Breydenbacha (ok. 1440-1497), pochodzącego z Hesji absolwenta prawa Uniwersytetu w Erfurcie, związanego z kapitułą katedralną w Moguncji. W l. 1483-1484 odwiedził on m.in. Jerozolimę oraz klasztor Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej na Górze Synaj. Relacja, spisana przez niego niedługo po powrocie z peregrynacji, w 1486 r. została wydana drukiem w językach łacińskim i niemieckim. Z czasem przetłumaczono ją na czeski, francuski i niderlandzki. Wedle ostatnich szacunków, do 1522 r. opublikowano w sumie siedemnaście różnojęzycznych wydań tego utworu. Na długie lata – głównie z racji zdobiących go drzeworytów, wykonanych przez Erharda Reuwicha z Utrechtu i przedstawiających widoki odwiedzanych przez pielgrzymów miast oraz wizerunki przedstawicieli ludów zamieszkujących Palestynę – ukształtował on wyobrażenie ówczesnych Europejczyków o chrześcijańskim Wschodzie i znajdujących się tam licznych miejscach związanych z historią świętą. W tej postaci dzieło Breydenbacha było oczywiście znane w Królestwie Polskim, o czym świadczą jego egzemplarze zachowane po dziś dzień w kilku bibliotekach (zob. A. Krawiec, *Ciekawość świata w średniowiecznej Polsce. Studium z dziejów geografii kreacyjnej*, Poznań 2010, s. 167, przyp. 386). Nie można przy tym nie wspomnieć, że zajęło ono także poczesne miejsce w polskiej literaturze pątniczej, dlatego że w początku XVII w. zostało przetłumaczone na język polski przez jezuitę Andrzeja Wargockiego. Owo tłumaczenie, co oczywiste, znane obecnie jedynie ze starych druków, stało się przedmiotem zainteresowań Leszka Wojciechowskiego, który przygotował nie tylko pierwszą, nowoczesną edycję tego bezcennego zabytku, lecz także poprzedził ją obszernym komentarzem, który w efekcie przybrał postać liczącej blisko 150 stron rozprawy.

We wstępie (s. 7-17) Autor omówił pokrótce literaturę dotyczącą problematyki pielgrzymowania do Ziemi Świętej. Jasno sprecyzował także cel swojej pracy, „która wpisuje się w badania nad kulturą religijną”, a mianowicie: „ukazanie znaczenia tego dzieła [*Peregrinatio ad Terram Sanctam* Breydenbacha – M.S.] i wpływu, jaki wywierało na piśmiennictwo pątnicze” (s. 14).

W rozdziale I (Breydenbach, jego towarzysze pielgrzymki Fabri i Walther oraz ich relacje, s. 19-62) L. Wojciechowski zajął się przybliżeniem osoby autora, a także dwóch jego towarzyszy w drodze na Synaj, Feliksa Fabri (ok. 1435-1502), dominikanina związanego z klasztorami w Bazylei i Ulm, oraz Pawła Walthera (1422-?), bożogrobcy, a następnie franciszkanina obserwanta. *Evagatorium in Terrae Sanctae peregrinationem* Feliksa Fabri powstało w 1484 r. „na prośbę współbraci dominikanina żyjących w klasztorze w Ulm i miało na celu zbudowanie czytelników (czy słuchaczy odczytywanego dzieła), danie im sposobności przeżycia duchowej pielgrzymki” (s. 24). Drukiem wydano je jednak, „w skrócie i w tłumaczeniu na niemiecki” (s. 28), w 1556 r. Z kolei dziełko Pawła Walthera, spisane w podobnym czasie, opublikowano z rękopisu dopiero po czterech stuleciach (*Fratris Pauli Waltheri Guglingensis Itinerarium in Terram Sanctam et ad Sanctam Catharinam*, wyd. M. Sollweck, Tübingen 1892, Bibliothek des Litterarischen Vereins in Stuttgart 142). L. Wojciechowski scharakteryzował ponadto zawartość wspomnianych wyżej utworów, doskonale znanych badaczom podejmującym problematykę pielgrzymowania do Ziemi Świętej w średniowieczu, oraz zachodzące między nimi relacje. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wychwycony przez Autora wątek polski związany z utworem Walthera, pomijany w dotychczasowej literaturze, a dotyczący obecności wśród pielgrzymujących na Synaj tajemniczego brata Tomasza z Krakowa, wyznaczonego na towarzysza podróży Pawła przez gwardiana klasztoru franciszkanów na Górze Syjon w Jerozolimie (nie zaś na Synaju, jak podano w recenzowanej pracy, s. 31); miał on posiadać umiejętność posługiwania się wieloma językami. L. Wojciechowski wyraził nawet przypuszczenie, że ów Paweł mógł być „autorem słowniczka arabsko-łacińskiego, zamieszczonego w *Peregrinationes*. On też (a nie Walther) mógł dostarczyć [Breydenbachowi – M.S.] informacji na temat alfabetów używanych w Ziemi Świętej” (s. 49).

W rozdziale II (Wczesnonowożytne relacje z pielgrzymek do miejsc świętych na Wschodzie. Europa Zachodnia i Polska/Rzeczpospolita, s. 63-93) Autor w sposób syntetyczny przedstawił charakterystykę europejskiego piśmiennictwa pątniczego ze szczególnym uwzględnieniem skromnego mimo wszystko wkładu polskiego, poczynając od *Terrae Sanctae apertior descriptio* bernardyna Anzelma Polaka (1512). Za zagadkową uznał kwestię opisu, „który na początku lat siedemdziesiątych XV w. miał ułożyć jakiś duchowny ze szpitala Świętego Ducha w Krakowie” (s. 77). Relacja ta, wzmiankowana po raz pierwszy przez Kazimierza Dobrowolskiego jeszcze w latach trzydziestych ubiegłego wieku, jako przygotowywana do druku, uchodziła dotąd za zaginioną. „Manuskrypt – jeśli dziś jeszcze istnieje – oczekuje zatem na opracowanie i wydanie” – pisze L. Wojciechowski (s. 77). Szkoda, że Autorowi nie udało się dotrzeć do tekstu ogłoszonego niedawno przez piszącego te słowa (Pielgrzymka krakowskiego duchaka na Górę Synaj w 1471 r., *Rocznik Krakowski* 78, 2012, s. 147-157), gdzie zamieszczono edycję owego „zaginionego” opisu wraz z tłumaczeniem na język polski oraz komentarzem. Autorem tego dziełka był nieznan z imienia prepozyt krakowskiego konwentu kanoników regularnych Ducha Świętego *de Saxia*, który dotarł do klasztoru na Synaju w 1471 r. (Mikołaj z Opawy bądź jego poprzednik na urzędzie). W pozostawionym przezeń opisie odnaleźć można chociażby jedyne znane w piśmiennictwie pątnicznym XIV i XV w. opowiadanie o cudownych wydarzeniach mających miejsce przy wyborach przełożonego wspólnoty na Synaju, oparte na rozmowach przeprowadzonych tamże przez krakowskiego zakonika. Sporo uwagi poświęcił L. Wojciechowski relacji Mikołaja Radziwiła Sierotki z pielgrzymki odbytej w l. 1582-1584, spisanej pierwotnie w języku polskim, a następnie przetłumaczonej na łacinę przez Tomasza Trettera i opublikowanej w 1601 r. w Braniewie u Jerzego Schönfelsa jako *Hierosolimitana peregrinatio*. Kilkakrotnie przedrukowywana w XVII i XVIII w., zyskała ona pewną popularność na Zachodzie Europy.

Rozdział III (Andrzej Wargocki i jego przekład dzieła Breydenbacha w edycji z 1610 roku, s. 95-123) przynosi z kolei biografię autora polskiego przekładu *Peregrinationis* (w tym miejscu należy uściślić, że była to tylko partia dotycząca pielgrzymki synajsko-egipskiej, zapewne z tej racji, iż przetłumaczył on również z łaciny na polski wspomnianą wyżej relację Radziwiła z pielgrzymki do Jerozolimy). Urodzony w Przemyślu w 1557 r. Andrzej Wargocki po studiach w Krakowie wstąpił w 1577 r. w Braniewie do zakonu jezuitów, ale po blisko piętnastu latach (1591) opuścił to zgromadzenie, został mansonarzem i kaznodzieją w Warszawie, a w późniejszym czasie trafił ponownie do Krakowa, gdzie „podjął wzmożoną pracę pisarską” (s. 99), czy raczej translatorską, wydając drukiem w l. 1605-1610 aż osiemnaście tytułów, w tym przekłady *Epitoma historiarum Phillipicarum*, *Bellum Gallicum* Cezara czy Waleriusza Maksymusa *Factorum et dictorum memorabilium libri novem*. Słusznie podkreślił L. Wojciechowski, że Wargockiemu należy przyznać „znaczące”, jeśli nie poczesne, miejsce „w piśmiennictwie przekładowym doby staropolskiej” (s. 107).

W niewielkim rozdziale IV (Peregrynacja arabska – obraz Wschodu i pochwała pielgrzymki, s. 125-136) Autor recenzowanej pracy dał zwięzłą charakterystykę przekładu Wargockiego, który, co zostało wyraźnie podkreślone, nie tylko po raz „pierwszy ukazywał w rodzimym języku krajowemu czytelnikowi obszerny obraz Synaju z nie tak bardzo odległych czasów”, ale także „stanowił właściwie do XIX stulecia jedyne bardziej szczegółowe przekaz na temat tego obszaru w piśmiennictwie pątnicznym, jak i geograficznym w Polsce/Rzeczypospolitej” (s. 125).

W zamykającym książkę aneksie znalazła się edycja *Peregrynacji arabskiej* (s. 145-222), przy czym L. Wojciechowski zrezygnował z przygotowania komentarza krytycznego, jako że tekst ów służyć ma jedynie egzemplifikacji zagadnień omawianych w pracy (s. 143). Ten brak jest w zasadzie jedynym zarzutem wobec omawianej publikacji. Zaprzepaszczone została bowiem pierwsza i w zasadzie jedyna od czterystu lat możliwość opracowania takiego komentarza, choć trudno wytykać Autorowi to, czego w sposób świadomy zrobić nie zamierzał.

Recenzowaną publikację L. Wojciechowskiego, napisaną dobrym językiem, należy bezspornie uznać za ważne studium o rodzimym piśmiennictwie pątnicznym, będące efektem gruntownych studiów źródłowych oraz odczytania w niemalej przeciw literaturze przedmiotu (sam pisał w zakończeniu, iż „ma – – wrażenie, że więcej powiedział w przypisach niż w tekście głównym”, s. 141). Z pewnością jest to praca prowokująca do zadawania pytań, wedle słów Autora „(mniej

czy bardziej udana) propozycja do głębszej dyskusji nad przedstawioną problematyką” (s. 142). Reasumując powyższe uwagi, można stwierdzić, że książka należy z pewnością do tych „bardziej udanych”, które z powodzeniem można postawić obok innych, nowszych wartościowych tego typu publikacji pióra Haliny Manikowskiej czy Adama Krawca.

Marcin Starzyński (Kraków)

Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1657-1680, wyd. Paweł Kl i n t (Źródła Dziejowe, t. 28), Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, ss. 494.

Prezentowany tom szlacheckich aktów ostatniej woli z ksiąg 10 grodów Wielkopolski właściwej (Poznania, Kościana, Wschowy i Wałcza, Kalisza, Konina, Pyzdr, Gniezna, Kcyni i Nakła) stanowi kontynuację publikacji obejmującej testamenty z lat 1629-1655, pochodzące z ksiąg tych grodów z lat 1631-1655 (zob. naszą recenzję z tamtej książki, *Roczniki Historyczne* 75, 2009, s. 201-206). Składa się ze wstępu (Nota od wydawcy, s. 11-29), właściwej edycji (Źródło, s. 30-407, tu teksty 201 testamentów), wykazu skrótów (s. 409), bibliografii (s. 411-413), indeksu (s. 415-489) oraz krótkiego streszczenia w języku angielskim (s. 491-492).

W Nocie od wydawcy Paweł Klint uzasadnia potrzebę kontynuacji podjętej przez siebie edycji. Konstatuje wzmożone zainteresowanie historyków aktami ostatniej woli z epoki nowożytnej, o czym świadczą napisane na ich podstawie monografie oraz wydania ich zbiorów lub poszczególnych tekstów (przywołane z tytułów w przypisach). Wskazuje też na czekający jeszcze ciągle na zbadanie szeroki wachlarz problemów, dotyczących mentalności, kwestii prawnych związanych ze spadkobraniem i prawem rodzinnym, biografii, genealogii, stosunków rodzinnych i sąsiedzkich, spraw majątkowych, działalności fundacyjnej, kultury materialnej i innych spraw, znajdujących odbicie w testamentach spisanych przez przedstawicieli różnych stanów, wyznań i nacji zamieszkujących szlachecką Rzeczpospolitą.

Podstawą uwzględnienia testamentów w omawianym tomie nie jest data powstania, lecz czas ich oblatowania; 15 dokumentów powstało bowiem już w l. 1646-1656, ale wpisane zostały do ksiąg w i po 1657 r. W ramach edycji wszystkie testamenty zostały jednak ujęte według kolejności czasu ich spisania. Publikacja testamentów według chronologii spisania, a nie oblaty, wiązałyby się, zdaniem P. Klinta, ze zbyt obszerną kwerendą, która musiałaby sięgać nawet okresu kilkudziesięciu lat od czasu ich spisania. Przyjęte rozwiązanie trzeba zaakceptować, chociaż testamenty oblatowane w księgach grodzkich w czasie odległym od ich spisania można byłoby też wydać już po zakończeniu całej kwerendy w osobnym tomie lub w uzupełnieniach. Tytuł jest w każdym razie nieco mylący i może byłoby lepiej gdyby został sformułowany następująco: Testamenty szlacheckie z lat 1646-1680 z ksiąg grodzkich wielkopolskich (1657-1680). Ramy chronologiczne tomu, wynikające z zakresu kwerendy (1657-1680), są umowne; pierwsza data wiąże się wprawdzie z otwarciem wielkopolskich kancelarii grodzkich po dwuletniej przerwie spowodowanej „potopem”, o wyborze drugiej natomiast przesądziło po prostu zebranie odpowiedniej liczby przekazów. Wydawca planuje jeszcze wydanie w przyszłości kolejnych testamentów z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1681-1700. Miejmy nadzieję, że uwzględni (choć teraz o tym nie wspomina) także zabytki z lat 1601-1628, zawarte w księgach grodzkich z lat 1601-1630.

Wydawca informuje, że kwerendą objął ponad 150 ksiąg grodzkich wszystkich 10 wielkopolskich powiatów z serii relacji i inskrypcji, gdyż w innych seriach testamenty nie występują. Większość tekstów pochodzi z relacji, tylko nieliczne wpisano do inskrypcji (zwykle nie w formie oblat, a tylko jako część tzw. aprobacji testamentów, ale aprobacje te nie zawierają pełnych tekstów, wspominają natomiast o momencie spisania tych dokumentów i wadium na wypadek niewykonania zawartych w nich postanowień). Jedynie w grodzie pyzdrowskim wszystkie testamenty zostały wpisane w serii inskrypcji. Testamenty najliczniej oblatowano w księgach grodów głównych i stolic województw (Kalisza i Poznania). P. Klint zwraca też uwagę na postępujący

wzrost liczb wpisów testamentów w księgach grodzkich: zebrał 106 testamentów z lat 1631-1655, 201 – z lat 1657-1680 i 190 – z lat 1681-1700 (przy czym ta ostatnia liczba obejmuje tylko teksty znalezione dotychczas w serii relacji). Wskazuje to, zdaniem Wydawcy, przede wszystkim na rosnące zainteresowanie urzędowym uwierzytelnianiem tego typu dokumentów w celu zabezpieczenia ich przed zmianą treści lub niewykonaniem woli testatora. Wśród 199 osób testatorów jest tylko 55 kobiet, zdecydowaną przewagą (120 osób) mają przedstawiciele średniej szlachty, właściciele majątków określane jako *generosi*, 35 było nieposesjonatami (*nobiles*), natomiast w przypadku 42 osób status społeczny nie został jasno określony, co nie pozwala zaliczyć ich do szlachty średniej lub ubogiej. Jednoznaczne kwalifikacje są zresztą trudne wobec nieostrych i niekonsekwentnych określeń źródłowych. Niewiele jest (co właściwie oczywiste ze względu na strukturę majątkową szlachty wielkopolskiej) testamentów magnatów lub członków rodzin do magnaterii aspirujących (3). Jeden z testatorów należał do szlachty świeżej daty, a 12 (w tym 1 brat czeski) pochodziło spoza Wielkopolski. Pewną grupę spisujących akty ostatniej woli stanowiły także osoby pełniące urzędy i funkcje publiczne oraz służbę wojskową. Do zbioru testamentów szlacheckich włączone zostały również akty ostatniej woli 3 katolickich duchownych, jako że pochodzili z rodzin szlacheckich. Dwaj testatorzy spisywali testamenty dwukrotnie, zmieniając ich treści i wcześniejsze wersje unieważniając.

P. Klint zauważył też, że aczkolwiek konstrukcja i treść testamentów są zróżnicowane, to między niektórymi występują jednak uderzające podobieństwa w zakresie inwokacji, arengi i dyspozycji względem swej duszy, co wskazuje na korzystanie przez testatorów z gotowych formularzy. Wydawca rozpatrzył dalej przyczyny i okoliczności spisania tych dokumentów; przeważnie chodziło o chorobę i/lub podeszły wiek, rzadziej inne okoliczności (np. u kobiet poród wiążący się z zagrożeniem życia). Testamenty zawierają także ciekawe dane biograficzne, nieraz smutne i tragiczne, świadczące o złym pożyciu, konfliktach i niewierności małżeńskiej, fizycznej przemocy, próbie dokonania zabójstwa testatora, nieślubnych dzieciach, a także wiadomości o sporach między krewnymi i sąsiadami. P. Klint podkreślił, że siedemnastowieczny testament to przede wszystkim akt notarialny, mający na celu dokonanie regulacji majątkowych zgodnie z wolą testatorów i w związku z tym informujący o ich sprawności umysłowej, określający czas i miejsce jego spisania, powołujący egzekutorów ich dyspozycji, a także grożący sankcjami w przypadku ich niespełnienia. Sankcje te nie zabezpieczały jednak przed próbami podważenia testamentów po śmierci ich testatorów przez krewnych, czasem przedstawiających w tym celu poważne, a na ogół jednak kontrowersyjne argumenty, na dowód czego Klint podał kilka przykładów. Z tego o notarialnym charakterze testamentów można od strony formalnoprawnej dyskutować, choćby ze względu na ich wpisywanie do relacji lub inskrypcji, nie zaś do serii rezygnacji (transakcji wieczystych); właściwy notariat publiczny funkcjonował w tym czasie przeciw tylko w sferze kościelnej.

Publikacja tekstów i modernizacja pisowni oparta została na Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w., opracowanej pod redakcją Kazimierza Lepszego (1953), oraz zasadach przyjętych w wydawnictwie Źródła Dziejowe. W wypadku nazw własnych – głównie nazwisk i miejscowości – starano się oddać oryginalny zapis, podając obok niego formę współczesną, obowiązującą potem w indeksie (w czym brak nieraz konsekwencji). Zachowano wtręty łacińskie, w jednym zaś przypadku (nr 81) mamy tekst niemiecki. Objąsniła we wstępie symbolika edytorska (wykrzyknik potwierdzający miejsce niejasne stylistycznie czy gramatycznie, znak zapytania sygnalizujący wątpliwość odczytu, trzy kropki w nawiasie okrągłym oznaczające miejsce nieodczytane) nie jest stosowana zbyt konsekwentnie – pojawiają się potem często np. trzy kropki w nawiasach ostrych, niezapowiedziane we wstępie. Identyfikacja objaśnianych w nagłówkach dokumentów i przypisach osób dokonywana była na podstawie materiału zawartego w tzw. Tekach Dworzaczka oraz serii spisów Urzędników dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku.

Część zasadnicza wydawnictwa obejmuje, jak już wspomniano, 201 testamentów. Według deklaracji Wydawcy jest to kompletny zbiór wszystkich aktów ostatniej woli oblatowanych w wykorzystanych księgach grodzkich wielkopolskich z lat 1657-1680. Stwierdzić jednak trzeba pominięcie krótkiego testamentu (asekuracji majątku), spisanego przez Łukasza Grabskiego chorążego brzeskiego kujawskiego w Warzymowie (powiat kruszwicki) 17 V 1658 r.

dla jego żony Jadwigi z Chudzyńskich, a oblatowanego w jej imieniu jako wdowy w grodzie poznańskim 19 V 1659 r. przez Wojciecha Pilchowskiego (Poznań Gr. 734, k. 280v). Szkoła także, że w testamencie nr 36 opuszczony został znaczny fragment łacińskiego tekstu, informujący m.in. o niestawieniu się na rozprawie sądowej odwołującej się także do tego aktu ostatniej woli.

Po lekturze tej części nasuwa się sporo krytycznych uwag i zastrzeżeń. Znajdujemy wiele błędnych odczytów. I tak zamiast „Zofia ze Smoszewa Pogorzelska Kaszka” (s. 86) winno być „Zofia ze Smoszewa Pogorzelska kasz[telanowa] ka[liska]”; zamiast „plebana strzeleckiego” (s. 149) – „plebana sieleckiego”; zamiast „myśl mię wołała” i „schludniejszą” (s. 165) – odpowiednio „myśl mię udała” i „ochludniejszą”; zamiast „*scrutinium* wymódl[?]” „JMP debrzyńskiego” „i przeszłym małżonki” (s. 166) – „*scrutinium* wymógl[?]” „JMP dobrzyńskiego [kasztelana]” „i przy tym małżonki”; zamiast „niebosz[cz]ka” (s. 176-177) – „niebosz[cz]yka”; zamiast „chełmińska kasztelanka” (s. 182) – „chełmińska kasztelanowa”; zamiast „wyprawie” (s. 182) – „wyprawić”; zamiast „onym pannom” (s. 211) – „onym samym”; zamiast „trzy sznurki pod suknią”, „kabat kajetowy” oraz „z tego roku” (s. 296) – „trzy sznurki pereł, suknią”, „kabat sajetowy” oraz „złego roku”; zamiast „pana Topirytki” (s. 301) – „pana Topirybki”; zamiast „w niej to na <...> wołam” (s. 312) – „toniej [toni] tone wołam”; zamiast „ojcows[zc]yżynie” (s. 312) – „Ortows[zc]yżynie”; zamiast „na Podgarczu” (s. 316) – „na Podgórczu”; zamiast „pawesiny” (s. 320) – „paciesiny [paczesiny]”; zamiast „jej (s. 321) – „jeich”; zamiast „a ubogim” (s. 322) – „w ubogim”; zamiast „klejnotach” (s. 338) – „klejnotach”; zamiast „mela [?]” (s. 342) – „wiele”; zamiast „za akta dobre” (s. 347) – „za afekta dobre”; zamiast „w sserze poprawna” (s. 394) – „w srebro poprawna”; zamiast „sp(0)sobem szukali” (s. 398) – „sposób szukali”; zamiast „punr [?]” (s. 398) – „puar” [puchar]; zamiast „pana Raczewskiego” (s. 399) – „pani Raczewskiej”; zamiast „półgim [?]” (s. 402) – „pługiem”. Niekiedy chodzi o zwykłe, drobne literówki: zamiast „s(z)lachetą” (s. 155) – „s(z)lachetną”, zamiast „kas[zelan]santecki” (s. 158) – „kas[zelan]santecki”; zamiast „jejch” (s. 164 i 166) – „jeich”; zamiast „zostawał i onych” (s. 219) – „zostawała i onych”; zamiast „najprzystoini[ej]” (s. 381) – „najprzystoini[ej]”; Zdarzają się pominięcia: zamiast „Smoszewski *uti testis et executor*” (s. 86) winno być „Smoszewski *uti testis et executor rogatus m[anu]p[ro]pria*”, a zamiast „zagłówkiem” (s. 103) – „i [z] zagłówkiem”. Dość często jako nieodczytane zostawione zostają miejsca, które daje się jednak odczytać: – zamiast „jako i drugich (...)” (s. 164) winno być „jako i drugich nie pochybi [nie pochybi]”; zamiast „sąsiad bezbożny (...) nie brał” oraz „tysięcy, którą mi (...)” (s. 165) – odpowiednio „sąsiad bezbożny góry nie brał” oraz „tysięcy, którą mi po tym”; zamiast „akta (...)” oraz „teraźniej(sze) czasy i (...)” (s. 166) – „akta dłoźne” [dłużne] oraz „teraźniej(sze) czasy i obroty częste”; zamiast „Wilatowskiemu (...)” oraz „święt(ey) Małgorzaty (...) luskki z łusnicami [?]” (s. 193) – „Wylatowskiemu i z żoną” oraz „święty Małgorzaty na ulustki z łusnicami”; zamiast „(...)bora Pacynowskiego” (s. 214) – „Bliczbora Pacynowskiego”; zamiast „córkę (...) później” (s. 282) – „córkę luboć później”; zamiast „za (...) i łubie” (s. 288) – „za łok [łuk] i łubie”; zamiast „kanonik S(ancti) Spiritus de (...)” (s. 296) – „kanonik S(ancti) Spiritus de Saxia”; zamiast „<...> jednę na ocieleniu” (s. 336) – „krowę jednę na ocieleniu”; zamiast „a (...) Jezu” (s. 337) – „a zdarz Jezu”; zamiast „obr(...)” (s. 401) – „obronę”; zamiast „do(...)wał” (s. 405) – „dożdżał” [dojrzał].

Są też błędne uzupełnienia słów: „nieboskiej” (s. 46) należało rozwinąć jako „niebos[zc]kiej”, a „na poroczkach” (s. 176) – jako „na pó[ł]roczkach”. Zamiast „dała” (s. 177) należało dać „dała”. Niektóre słowa są źle dzielone lub łączone: zamiast „za sługi” (s. 179) musi być „zasługi”; zamiast „z inwentowawszy” (s. 215) – „zinwentowawszy”; zamiast „aczci [?]” (s. 237) – „acz ci”. Błędy zdarzają się także w łacinie: zamiast *propter* (s. 74) powinno być *prope*, zamiast *sacrista* (s. 289) – *sacristanus* lub *sacristianus*; oczywiście niedobry jest zapis *apostolica* (s. 286). Z łaciny pochodzą też błędnie oddane słowa: „relikwialne” (s. 201, poprawnie: „rekwialne”) oraz „monumenta” (s. 247, poprawnie „monimenta/munimenta”).

Powyższe błędy i opuski wynikają z nieznamości przez Wydawcę pewnych pojęć i rzeczy, co potwierdza konieczność opracowania postulowanego przez nas już wcześniej słowniczka trudniejszych i rzadszych wyrazów staropolskich, który – miejmy nadzieję – znajdzie się w ostatnim (a według chronologii źródeł i ich oblat w księgach wspomnianych grodów w pierwszym)

z czterech tomów całego wydawnictwa testamentów szlachty wielkopolskiej z XVII w. Ułatwiłby on lekturę czytelnikom, a i samemu Wydawcy pomógłby skorygować błędne odczyty.

Zdarza się też błędny podział tekstu na zdania, w podstawach prawie niewystępujący; np. na s. 165 powinno być: „chciał zostawić, wątplię, aby temu”; na s. 284: „czego zaś tu nie dostawa *ad complementum*”, a na s. 338: „uczynił, proszę, respektując na to”. Są wreszcie źle odczytane nazwy miejscowości: zamiast „Kokalewa” (s. 58 i przyp. 39) powinno być „Kąkolewa”, zamiast „Tłokiem” (s. 247) – „Tłokieni”, zamiast „Moskwil[n]ej Gaci” (s. 383) – „Moskurn[e]j Gaci”, a zamiast *vicarius Krotoszeviensis* (s. 395) – *vicarius Krotoszynensis*.

Podnieść trzeba też dalsze uwagi o charakterze edytorskim. W nagłówku pozycji nr 5 zabrakło podania roku spisania testamentu Salomei Janeczuszówny. W przyp. 131 i 180 Zygmunt Działyński powinien zostać określony ściślej jako wojewoda brzeski kujawski, a w przyp. 342 zamiast „ciotki żony testatorki” poprawnie powinno być „ciotki żony testatora”. Przydałyby się także przypisy objaśniające nazwiska współwykonawców testamentu nr 4 (w tym Stanisława Proskiego pisarza ziemskiego poznańskiego), świadków spisania testamentu nr 61 – kasztelanów międzyrzeckiego (Zygmunta Łaszczka) i poznańskiego Krzysztofa (Grzymułtowskiego). W testamencie nr 52 należało objaśnić tytuły wymienionych tam ksiązek. Miejscami przydałyby się szersza informacja. Na przykład w przypisach do testamentu Adama Konarzewskiego (nr 165) warto byłoby odnotować poświęcony mu artykuł E. Kręglewskiej-Foksovicz (Adam Florian Konarzewski i jego fundacje w Wielkopolsce, w: *Podług nieba i zwyczaju polskiego*, Warszawa 1988, s. 307-316). W nagłówkach, w jakie zaopatrzona jest każda pozycja, zbędne jest podawanie informacji o oblacie np. „w księgach grodzkich kaliskich”, wynika ona bowiem z przytaczanej tuż przedtem sygnatury archiwalnej; wskazane byłoby za to podanie serii i rodzaju ksiąg (np. *relationes/inscriptiones, protocollon, inducta*). W nagłówkach przy numerach 98 i 122 podano starą foliację księgi Kcynia Gr. 88 (k. 174v-176 i 357v-358v; obecnie, po przefoliowaniu: k. 336v-339 i 700v-701v). W tekstach testamentów warto było zaznaczać w nawiasach prostokątnych foliację lub paginację rękopisu, co jest wymagane w naukowej edycji, a do tego bardzo ułatwia porównanie tekstu drukowanego z podstawą.

P. Klint niekonsekwentnie i selektywnie stosuje się do zasad wspomnianej instrukcji wydawniczej w zakresie ustalania tekstu. Zbytecznie rozwiązania szablonowych skrótów ujmuje niekiedy w nawiasy. Niepotrzebnie uzupełnia też o „brakujące” litery (w nawiasach) takie słowa, jak np. liczebniki „siedm”, „siedm dziesiąt”, „ośm dziesiąt”, przymiotnik „namilszy” (s. 72) czy przysłówki „nalepiej” (s. 331), które tak właśnie zwykle się kiedyś wymawiać i pisać. Niekiedy zaciera gwarowe brzmienie, np. wprowadzając zapis „sąsiedzie” zamiast oryginalnego „sąmsiedzie” (s. 166). Niewłaściwie zapisuje nazwiska: Dorobostajski (poprawnie: Dorohostajski), Niesiołowski (Niesiołowski), Zdzychowski (Zdzichowski), Ziemięcki (Ziemięcki), a także nazwy miejscowości, np. „Lyścu” (s. 166) zamiast „Liścu”.

Błędy zdarzają się w indeksie osób i miejscowości. Pominięto nazwisko Koniński (w tekście testamentu bowiem wadliwie zapisano je z małej litery jako przymiotnik: „JM ks(ię)du konińskiemu spowiednikowi memu zakonu Dominika świętego”, s. 240), Mikołajewski Jan Stanisław figuruje pod błędnym zapisem jako Mikojewski, a Swiniarski Krzysztof powinien zostać poprawnie wymieniony jako pleban szubiński, a nie szubski (jak w oryginale). Nie odnotowano też co najmniej kilku miejscowości występujących w testamentach, jak: Brońsko (s. 284), Kozielsko (s. 229, mylnie zidentyfikowane z Koźlanką/Kozielnicą), Krachy (s. 223, to zapewne Kruzki w parafii Gromadno w pow. nakielskim), Ławiczka (s. 259), Łukowo (s. 153), Ostrówek (s. 194), Radomsk (s. 223, chodzi o Radońsk w pow. nakielskim), Sadki (s. 223, zapisane jako Satki), Turek (s. 192). Korczew w pow. szadkowskim został błędnie zidentyfikowany jako Korzów (?); Rososzyca, wieś parafialna w pow. kaliskim – jako nieistniejąca wieś Rosowo (?); Szymanowice, wieś parafialna w pow. kaliskim – jako nieistniejący Szymanów w pow. pyzdrowskim; Stare Miasto – jako część miasta Konina, a nie osobna wieś i ośrodek klucza staromiejskiego starostwa konińskiego; Tłokinia, wieś parafialna w pow. kaliskim – jako nieistniejąca wieś Tłok (?). Warto także zaznaczyć, że Szczmielino w pow. nakielskim to poprawnie Śmielin, a wieś Trzemchowo w pow. nakielskim (s. 154) jest skądinąd nieznaną. Bydgoszcz nie była wówczas miastem wojewódzkim (jak na s. 421). Niektóre miejscowości zostały źle

zlokalizowane: Błaszkki w pow. kaliskim zamiast sieradzkim, Bogusławice w pow. kaliskim zamiast konińskim, Broniszewice w pow. gnieźnieńskim zamiast kaliskim, Koronowo w pow. kościańskim zamiast bydgoskim, Leżenica i Róża w pow. nakielskim zamiast waleckim, Skoki w pow. poznańskim zamiast gnieźnieńskim, Września w pow. pyzdrskim zamiast gnieźnieńskim, Wyszyna w pow. kościańskim (gdzie występowały Wyszyń) zamiast konińskim. W przypadku kilkunastu miejscowości Wydawca nie określił ich lokalizacji. Przy nazwach wielu miejscowości (zwłaszcza tych położonych na obszarze Wielkopolski) warto byłoby zaznaczyć ich status miejski (choćby skrótem: m.). Niekiedy obok nazwy miejscowości występującej w źródle należałoby podać także inną, częściej spotykaną formę, np. Bolekowo – Bolimowo, obok Brocz – Broczyno, Kwierany/Kwiran – Chwiram, Witowel – Witobel, Werowo – Wyrów. Kilka razy zdarzają się też w indeksie odesłania do niewłaściwych numerów stron.

W Bibliografii warto byłoby odnotować edycje źródeł związanych ze stanem posiadania niektórych testatorów testamentów lub osób w nich wymienionych, a więc np. Inwentarze dóbr szlacheckich powiatu kaliskiego (t. I, wyd. W. Rusiński, Wrocław 1955), oraz opracowania, z których części Wydawca na pewno korzystał, jak Inwentarze archiwów ksiąg grodzkich i ziemskich Wielkopolski (J. Bielecka), spisy urzędników (A. Bieniaszewski), o których wspomina ogólnie we wstępie (ale w Bibliografii wymienia tylko zeszyt kujawski), a także inne dotyczące inwentarzy ruchomości, obyczajowości szlachty wielkopolskiej, handlu ziemią, sieci osadniczej i struktury własności tego regionu (A. Brosig, K. J. Hładyłowicz, U. Piotrkowska, L. Polaszewski, P. Szafran, A. Pośpiech), czy też schematyzmy archidiecezji gnieźnieńskiej i (archi)diecezji poznańskiej (J. Korytkowski), encyklopedie staropolskie i słowniki językowe, zwłaszcza te obejmujące słownictwo staropolskie, nieodzowne przy przygotowaniu takiego wydawnictwa i niewątpliwie w części wykorzystane.

Podsumowując, wypada podkreślić duży trud włożony przez P. Klinta w przygotowanie do druku 201 tekstów akt ostatniej woli i zaopatrzenie ich w solidne na ogół przypisy. Otrzymały teraz tom pod względem edytorskim prezentuje się o wiele lepiej niż poprzedni. Wydawca wyjaśnił bowiem kilka ważnych kwestii, których poprzednio nie uwzględnił albo przedstawił je w sposób niejasny. Dzięki kontroli filologa klasycznego nie ma też teraz niemal w ogóle błędów w tekstach łacińskich. Część tych zmian na lepsze znalazła się zapewne w jakimś stopniu w odpowiedzi na krytyczne uwagi, zastrzeżenia i wątpliwości zawarte w naszej recenzji z pierwszego tomu wydawnictwa, jednakże kilka z nich P. Klint zignorował i zmuszeni jesteśmy je powtórzyć. Nie sposób też jeszcze raz nie zaznaczyć, że Wydawca powinien przeprowadzić staranniejszą niż dotąd kwerendę, dokładniej skolacjonować teksty z podstawami, a także bardziej starać się o dokładną identyfikację i lokalizację miejscowości. Błędów i usterek w tym zakresie jest bowiem niewątpliwie więcej niż te wyżej zestawione. Wszystkie powinny zostać skorygowane w osobnym wykazie załączonym do następnego tomu wielkopolskich testamentów. W takiej obszernej, kilkutomowej edycji nie da się zapewne od razu wyeliminować zupełnie błędów i potknięć, trzeba jednak starać się ograniczyć je do minimum. Zapowiedź umieszczenia erraty do poprzedniego tomu (obejmującej nie tylko liczne błędy literowe, ale przede wszystkim rzeczowe, choćby w zakresie lokalizacji miejscowości) w czasopiśmie *Genealogia*, a nie w recenzowanym tomie, jest nieporozumieniem. Takowa errata może się ewentualnie tam ukazać po zakończeniu całego wydawnictwa.

Zbigniew Chodyła (Poznań)

ROBERT KOŁODZIEJ, MICHAŁ ZWIERZYKOWSKI, Bibliografia parlamentaryzmu Rzeczypospolitej szlacheckiej. Bibliography of the Parliamentary System of the Nobles' Republic, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012, ss. 210.

Wypadałoby się ucieszyć, że badania nad dziejami parlamentaryzmu w I Rzeczypospolitej doczekały się nareszcie swej bibliografii, która podsumowując ich dotychczasowy stan, ułatwi historykom szybkie odszukanie wydawnictw źródłowych i stosownej literatury. Dotychczas byliśmy

bowiem skazani na dwa istniejące zestawienia (o czym niżej) i żmudne poszukiwania w ogólnych bibliografiach historii polskiej, syntezach historii państwa i prawa czy dziejów sejmu albo monografiach różnych sejmów i sejmików, pozostając przy tym w niepewności, czy odnaleźliśmy wszystkie istotne publikacje. Autorzy opracowania, mający znaczący dorobek badawczy z zakresu tej tematyki, zdawali się być kompetentni do przygotowania takiego zestawienia. Z przyjętego zadania wywiązali się jednak, jak to dalej wykażemy, w niezupełnie zadowalającym stopniu.

Poza wstępem w polskiej i angielskiej wersji językowej oraz wykazem skrótów, książka składa się z dwóch właściwych części, z których jedna obejmuje Edycje źródłowe, a druga Literaturę, a także indeksów (osobowego, geograficznego i uproszczonego rzeczowego), poprzedzonych wspólnym wprowadzeniem w obu wymienionych językach. We Wstępie Autorzy podkreślają znaczenie swej pracy na tle wcześniejszych, szerszych chronologicznie zestawień bibliograficznych do dziejów parlamentaryzmu (K. Zielińskiego, E. Mierzwę) oraz artykułów fragmentarycznie analizujących dotychczasowy dorobek historiografii w zakresie tej problematyki. Prezentowana Bibliografia jest od nich staranniej przygotowana i bogatsza, a obejmować ma spuściznę naukową kilku pokoleń historyków polskich i zagranicznych, w łącznej – jak podają – liczbie 2750 pozycji bibliograficznych, w tym 195 wydawnictw źródłowych, 2144 książek i artykułów oraz 411 recenzji i polemik. Autorzy charakteryzują następnie zakres rzeczowy książki. Bibliografia obejmować ma szeroko rozumiane dzieje parlamentaryzmu, uwzględniając takie ogniwa, jak senat, izba poselska, sejmiki i konfederacje (także niektóre pozasejmowe). W przypadku tekstów, które tylko częściowo dotyczą parlamentaryzmu, podstawowymi kryteriami kwalifikacyjnymi był tytuł i zawartość danej publikacji. Uwzględniano więc tylko te traktujące o elicie politycznej w skali ogólnokrajowej i lokalnej, a z prac biograficznych – te koncentrujące się na działalności sejmowej lub sejmikowej bohaterów. Umieszczone w Bibliografii wydawnictwa źródłowe stanowią przede wszystkim zbiory akt sejmowych (konstytucje, diariusze i inne) oraz sejmikowych (lauda, instrukcje i inne). Bibliografia obejmować ma publikacje wydane od początku XIX w. do 2011 r. Za cezurę początkową dziejów parlamentaryzmu przyjęto schyłek XV w., nie trzymając się ściśle roku 1493, uznawanego tradycyjnie za datę powstania sejmu walnego. Autorzy stwierdzają, że sięganie do średniowiecznych początków parlamentaryzmu wymagałoby dodatkowej, żmudnej kwerendy bibliograficznej, wydłużyłoby czas przygotowania pracy i spowodowałoby znaczne powiększenie jej objętości, a i tak nie wyjaśniłoby kwestii, kiedy należy kłaść początki omawianego zjawiska. Cezurę końcową wyznacza oczywiście rok 1795 i koniec Rzeczypospolitej. Pod względem terytorialnym Bibliografia obejmuje całość ziem państwa polsko-litewskiego w tym czasie.

Autorzy omówili dalej układ pracy i metodę zestawienia: w dwóch wspomnianych częściach w porządku alfabetycznym zostały osobno zestawione wydawnictwa źródłowe, opracowania naukowe i popularnonaukowe wraz z dotyczącymi ich recenzjami, polemikami i głosami dyskusyjnymi. Pominięto natomiast publikacje obejmujące tylko fragmenty materiałów źródłowych, co nie wydaje się słuszne. W przypadku wydawnictw zbiorowych o zróżnicowanej tematyce jako osobne pozycje uwzględniano poszczególne artykuły, gdy jednak chodziło o tomy poświęcone w całości dziejom parlamentaryzmu – także one zostawały odnotowane. Jako pozycje bibliograficzne traktowano także zbiory źródeł poświęcone specjalnie parlamentaryzmowi, kiedy zaś zawarte w nich materiały odnosiły się do niego jedynie częściowo, starano się je wyodrębnić. Autorzy pokusili się też we Wstępie o „próbę wstępnej analizy” zebranych publikacji (z pominięciem tych o charakterze syntetycznym i przekraczających ramy chronologiczne). Analiza ma wymiar opisowo-statystyczny: podano liczby publikacji w podziale na dwa wskazane działy (edycje i literatura) oraz cztery przedziały czasowe (do 1918, 1919-1939, 1944-1999, 2000-2011, przy czym widać, że błędnie położono początek XXI w.), dzieląc je także podług języków, krajów wydania i okresu dziejów, których dotyczyły. Obserwacje te pokazują nieustanny wzrost liczby publikacji, szczególnie od lat dziewięćdziesiątych XX w. Spośród 2118 analizowanych pozycji 1805 wydanych zostało po polsku, 98 po angielsku, 66 po litewsku, 42 po białorusku, 43 po niemiecku, 31 po ukraińsku, 22 po rosyjsku, a 11 w innych językach. Najwięcej jest prac ogłoszonych w Polsce (1844) i w innych krajach wchodzących w skład Rzeczypospolitej (162), reszta przypada na kraje Europy Zachodniej, USA i Kanadę. Polscy badacze znaczącą część

swych prac ogłosili po angielsku, w czym Autorzy widzą dowód na wzrost wiedzy o polskim parlamentarzmie także poza granicami Polski, choć dostępność informacji o nim jest wciąż niezadowolająca. Z analizowanych publikacji tylko 64 dotyczyły wieku XV, 267 – wieku XVI, 595 – wieku XVII, a aż 761 – wieku XVIII.

Przyjęta koncepcja, zakres rzeczowy oraz dobór chronologiczny ujętych wydawnictw są naszym zdaniem niesłuszne. Właściwsze byłoby uwzględnienie tu także wszystkich publikacji (źródeł i opracowań) dotyczących początków polskiego parlamentarizmu w XIV-XV w., zwłaszcza, że potencjalna liczba pominiętych, w tym odnoszących się m.in. do wieców, zjazdów oraz ich uchwał, nie przekracza zapewne 25-30. Rzecz mogłaby być wtedy zatytułowana po prostu jako Bibliografia dziejów parlamentarizmu dawnej Polski (XIV-XVIII w.). Drugim, bardzo poważnym brakiem jest pominięcie licznych edycji źródeł do dziejów parlamentarizmu polskiego w XVI-XVIII w. oraz sporej liczby opracowań. Te (szczególnie liczne) z XIX w. wykazuje Bibliografia historii polskiej L. Finkla (t. I-II i III: Dodatek II, z. 1, Lwów-Kraków 1891 i 1914, reprint: Warszawa 1956). Braki i przeoczenia są w tego typu wydawnictwie w pewnym stopniu nieuniknione. Sami Autorzy przyznają zresztą we Wstępie, że dzieło jest niekompletne zwłaszcza w zakresie opracowań powstałych poza granicami Polski. W tym wypadku jednak skala pominięć przekracza dopuszczalne granice. Spośród edycji źródłowych zgubiono bowiem co najmniej 133 publikacje, w tym co najmniej 117 wykazanych u Finkla w t. I-II pod numerami 947, 967, 1388/III, 1391, 2498, 2523, 2542, 2587, 2618, 2636, 2689, 2714, 2746, 2795, 2799, 2808, 2814, 2970, 2993, 3001, 3034, 3035, 3036, 3068, 3072, 3184, 3259, 3276, 3281, 3292, 3310, 3456, 3467, 3472, 3474, 3482, 3491, 3553, 3562, 3598, 3601, 3619, 3643, 3644, 3691, 3701, 3746, 3774, 3783, 3807, 3829, 3830, 3859, 3891, 3895, 3934, 3984, 3992, 4010, 4022, 4144, 4150, 4156, 4182, 4190, 4220, 4262, 4267, 4269, 4277, 4478, 4500, 4525, 4526, 4548, 4554, 4567, 4578, 4579, 4622, 4632, 4647, 4836, 4867, 4882 (W. Kalinka), 4886, 4943, 4945, 5004, 5258, 5359, 5400, 5413, 5980, 5987, 6694, 6695, 7242, 8894, 8946, 16486, 16515-16518, 16520, 16534, 25709, 26662, 28961/XIII (wyd. A. Blumenstocka), 29220, 30015), oraz w Dodatku (t. III) pod numerami 1994, 2001, 2006, 2253, 2756 (t. XXIII). Obejmują one tak ważne akty, jak uniwersały królewskie i prymasowskie, legacje królewskie, diariusze i konstytucje sejmów, mowy sejmowe oraz lauda sejmikowe i instrukcje poselskie itp., a także akta tak ważnych konfederacji, jak tarnogrodzka, barska, targowicka, publikowane osobno albo w zbiorowych i nieraz pomnikowych edycjach, jak *Ius Polonicum* J. W. Bandtkiego, Warszawa 1831 (konstytucje z 1493 i 1496); *Matricularum Regni Poloniae summaria* T. Wierzbowskiego, t. I-V (1447-1572), Warszawa 1905-1919; *Acta Tomiciana*; *Corpus iuris Polonici* O. Balzera, t. III, IV/1, Kraków 1906-1910 (obejmujący krytyczne wydanie wszystkich konstytucji i uniwersałów podatkowych z lat 1506-1526); *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii* izdawemij Wremiennoju Komissieju dlia razbora drevnich aktow, cz. 2, t. I-III, Kijów 1861-1910 (tu akta sejmików województw ukraińskich z lat 1569-1726); *Akty izdawajemyje Wilenskoju Archeograficzieskoju Komissieju dlia razbora drevnich aktow w Wilnie*, t. I, III, Wilno 1868, 1873 (tu m.in. akta sejmików wileńskich, grodzieńskich i brzeskich), a także w takich cennych wydawnictwach, jak *Źródła do dziejów Polski zebrane i wydane*, t. I-II, Berlin 1841, *Ojczyście spominki w pismach do dziejów dawnej Polski*, t. I-II, Kraków 1845, *Biblioteka Polska*, Sanok 1855-57, Kraków 1858-1861 (obejmująca 5 serii pism pisarzy staropolskich), w opracowaniu F. K. Nowakowskiego, A. Grabowskiego, K. J. Turowskiego. Przekazy te występują także w załączeniu do innych publikacji źródłowych (np. pamiętników) i opracowań, co już wcześniej odnotował W. Konopczyński w swej *Chronologii sejmów polskich 1493-1793*, Kraków 1948. Kilka edycji obejmuje dotyczące problematyki parlamentarnej traktaty znakomitych pisarzy politycznych, jak Łukasz Górnicki, Stanisław Karnkowski, Andrzej Frycz Modrzewski, Jan Stanisław Jabłonowski, Stanisław Dunin Karwicki.

Z kolei spośród opracowań pominiętych zostało 31 książek i artykułów, zawierających ważne informacje do dziejów parlamentarizmu, figurujące u Finkla w t. I-II pod numerami 3690 (A. Ż. S.), 4578 (J. Strutyński), 8895 i 16426 (J. Bartoszewicz), 5291 i 27706 (T. Korzon), 16402 (K. Stadnicki), 16403 (J. Szujski), 16430 (A. Sozański), 16443 (A. Rembowski), 16479 (W. Bentkowski), 16481 (W. Łebiński), 16488 (S. Warnka), 16490 (W. A. Maciejowski),

16506 (O. Balzer), 16514 (H. Szuman), 16552 (J. Wolff), 29974 (L. Hubert), 27759 (P. Popiel), 27709 (S. Pyrowicz), 27758 (K. Bartoszewicz), a w Dodatku II (t. III) pod numerami 1871 (D. W. Cwietajew, 2 artykuły), 1872 (W. Sobieski), 1903 i 1910 (P. N. Żukowicz, 4 artykuły), 1978 (L. Kubala), 2253 (Sz. Askenazy), 2322 (C. Lubińska).

W książce nie odnotowano też 45 publikacji, które poza jedną, wyjątkowo przeoczoną w Bibliografii Finkla, ukazały się już po jej wydaniu. Ponad jedną trzecią (16 pozycji) stanowi wydawnictwa źródłowe. Pominęto wśród nich, co bardzo zaskakuje, tak oczywiste, jak: W. Grzymała Goślicki, O senatorze doskonałym księgi dwie, w których są wyjaśnione obowiązki urzędników oraz szczęśliwe życie obywateli i pomyślność państwa, opr. M. Korolko, Kraków 2001; Konfederacja warszawska 1573 roku, wielka karta polskiej tolerancji, opr. M. Korolko, J. Tazbir, Warszawa 1980; Artykuły henrykowskie, wyd. Z. Kaczmarczyk, Poznań 1946; P. Skarga, Kazania sejmowe, opr. J. Tazbir, wyd. 3, Wrocław-Gdańsk 1972; S. Konarski, O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów, reprint, Warszawa 1923 (a także późniejsze wydania, m.in. w tegoż: O skutecznym rad sposobie i inne pisma polityczne, Wrocław 2005); H. Kołłątaj, Listy Anonima i Prawo polityczne narodu polskiego, opr. B. Leśniodorski, H. Wereszycki, t. I-II, Kraków 1954. Nie uwzględniono też kilku ważnych wydawnictw zawierających diariusze, konstytucje sejmowe i ich odmiany – uniwersały poborowe, mowy sejmowe, lauda sejmikowe, materiały do dziejów konfederacji, jak: Ś. Orzelski, Interregni Poloniae libri VIII, wyd. E. Kuntze, Kraków 1917 (także po polsku: Bezkrólewia ksiąg ośmioro, Petersburg 1856-1858); Acta Alexandri regis Poloniae, magni ducis Lithuaniae etc. (1501-1506), wyd. F. Papée, Kraków 1927; Pisma polityczne pierwszego bezkrólewia, wyd. J. Czubek, Kraków 1906; Instrukcja na sejmiki in anno 1630, w: W. Konopczyński, Reforma elekcji czy naprawa Rzeczypospolitej, Archiwum Komisji Historycznej PAU ser. 2, t. 4, 1949, nr 5; Konfederacja barska. Wybór tekstów, wyd. W. Konopczyński, Kraków 1928; Wybór tekstów źródłowych z historii państwa i prawa polskiego, opr. J. Sawicki, t. I, cz. 1-2, Warszawa 1951-1952; Rzeczpospolita w dobie upadku 1700-1740. Wybór źródeł, opr. J. Gierowski, Wrocław 1955; Uniwersały poborowe z 1563 r., wyd. W. Pałucki, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej 14, 1966, s. 519-533; Uniwersał poboru pogłównego z 1590 r., opr. J. Senkowski, tamże 18, 1970, s. 61-84; S. Lubomirski, Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764-1768), opr. J. Łojek, Warszawa 1971. Odnosić też można brak przynajmniej 29 opracowań: K. Arłamowski, Zapatrywania i dążenia gospodarcze szlachty czerwonoruskiej w XVII wieku, Lwów 1927; S. Cheliński, Organizacja państwa według ustaw sejmu grodzieńskiego z roku 1793, Themis Polska 1918; P. Czaplewski, Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostwie Prus Królewskich 1544-1772, Roczniki Toruńskiego Towarzystwa Naukowego 26-28, 1919-1921; B. Dembiński, Polityka Prus wobec Konstytucji 3 Maja, Kwartalnik Historyczny 41, 1927; tenże, Projekty konstytucyjne wielkiego sejmu, Sprawozdania PAU 39, 1934, nr 6; J. Dhim, Trzeci Maj, Kraków 1932; J. Dutkiewicz, Polska a Turcja w czasie sejmu czteroletniego 1787-1792, Warszawa 1934; J. Feldman, Geneza konfederacji tarnogrodzkiej, Kwartalnik Historyczny 42, 1928; T. Filipowicz, Goślickiego „De optimo senatore” a myśl polityczna w krajach anglosaskich, Przegląd Współczesny 48, 1934; W. M. Grabski, Stosunek Targowicy do Komisji Edukacji Narodowej, Łódź 1961; W. Knoppek, Zmiany w układzie sił politycznych w Polsce w drugiej połowie XV wieku i ich związek z genezą dwuizbowego sejmu, Czasopismo Prawno-Historyczne 12, 1960, z. 1; W. Konopczyński, Katalog źródeł do dziejów polskiego parlamentaryzmu, Kwartalnik Historyczny 30, 1916; M. Korolko, Klejnot swobodnego sumienia. Polemika wokół konfederacji warszawskiej 1573-1658, Warszawa 1974 (tu także akt konfederacji); S. Kutrzeba, Konstytucja 3 Maja 1791 r., Kraków 1916; tenże, Historia źródeł dawnego prawa polskiego, t. I, Lwów-Kraków 1925 (z omówieniem licznych źródeł do dziejów parlamentaryzmu i zestawieniem ich wydań, częściowo nieznanych Autorom); E. Machalski, Stanisław Małachowski marszałek sejmu czteroletniego, Poznań 1936; H. Olszewski, Koncepcja reprezentacji Joachima Lelewela, w: Z badań nad pracami historycznymi Joachima Lelewela, Poznań 1962; tenże, O skutecznym rad sposobie, Kraków 1989; J. Nowak-Dłużewski, Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego, Kraków 1933; tenże, Stanisław Konarski, Warszawa 1951 (wyd. 2, 1989); A. Prochaska, Konfederacja tarnogrodzka, Przewodnik Naukowy i Literacki 43,

1917; H. Ruciński, Początki i rozwój szlacheckiej reprezentacji na Kujawach od końca XIV do początku XVI wieku, w: *Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego* 3, 1966; A. Skałkowski, *Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji 3-go maja, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej* 2, 1930; *Sejm polski*, Warszawa 1959; S. Salmonowicz, *Konfederacja warszawska 1573*, Warszawa 1985; A. Szelągowski, *Sprawa reformy elekcji za panowania Zygmunta III, Sprawozdanie Dyrekcji C.-K. Gimnazjum V we Lwowie* 1912; S. Weymann, *Pierwsze ustawy ogólnego generalnego w Polsce (rok 1498, 1520) na tle ówczesnego systemu podatkowego*, *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych* 18, 1956; Z. Wójcik, *Liberum veto*, Kraków 1991; J. Ziomek, *Hugo Kołłątaj w czasie Sejmu Czteroletniego*, Wrocław 1950.

Wydaje się, że w Bibliografii powinny zostać wykazane także pewne prace w dużym stopniu poświęcone dziejom parlamentaryzmu, których tytuły nie wskazują jednak na to. Zaslugałyby na to zwłaszcza takie pozycje, jak: J. I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772-1799*, t. I-III, Poznań 1873-1875; A. Kraushar, *Książę Repnin i Polska w pierwszym czterolecu panowania Stanisława Augusta (1764-1768)*, t. I-II, Warszawa 1900; C. Łubieńska, *Sprawa dysydencka 1764-1766*, Warszawa 1911; H. Schmitt, *Dzieje panowania Stanisława Augusta*, t. I-IV, Kraków 1868-1871; M. Skibiński, *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w latach 1740-1745*, t. I-II, Kraków 1917 (w t. II, s. 337-345, wydanie *Diariusza sejmku grodzieńskiego z r. 1744*); K. Waliszewski, *Potoccy i Czartoryscy, walka stronnictw i programów politycznych przed upadkiem Rzeczypospolitej 1734-1763*, t. I-II, Kraków 1887; Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju*, wyd. 2, Poznań 1948; Z. Zielińska, *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej 1743-1752*, Warszawa 1983.

W podsumowaniu powyższych uwag na temat pominięć trzeba więc stwierdzić, że w przypadku źródeł braki dotyczą ponad 40% zasobu (133 pominięcia przy 195 wykazanych pozycjach), wśród opracowań zaś pominięto co najmniej 76 pozycji.

Szkoda także, że R. Kołodziej i M. Zwierzykowski poprzestają często na odnotowaniu tytułu danej edycji (np. Teki Podoskiego, Volumina legum), a nie starają się konsekwentnie rejestrować poszczególnych zawartych w nich przekazów z różnych lat, przy zastosowaniu odpowiedniego systemu skrótowych odsyłaczy – jak czynił to np. wspomniany wyżej L. Finkel. Dzięki takiemu szczegółowemu opisowi użytkownik Bibliografii uzyskałby pełną orientację w zawartości wydawnictw źródłowych.

Można się natomiast zgodzić z celowym pominięciem źródeł w postaci współczesnych druków od XVI do schyłku XVIII w. Powinny one zostać zebrane w osobnej bibliografii, ale jej przygotowanie wymagałoby niewątpliwie żmudnej i czasochłonnej kwerendy w wielu bibliotekach i archiwach. We Wstępie do recenzowanej pracy należało jednak nadmienić, że druki te zostały już w przeważającej chyba liczbie ujęte w Bibliografii polskiej K. Streicherera, Bibliografii historii polskiej L. Finkla, Bibliografii konstytucji sejmowych z XVII w. K. Budzyka, Bibliografii konstytucji sejmowych XVII w. w Polsce w świetle badań archiwalnych E. Triller, a także (wraz z innymi źródłami) w Chronologii sejmów polskich W. Konopczyńskiego oraz uzupełnieniach do niej Z. Radwańskiego i H. Olszewskiego. Większość z tych prac wykazanych jest zresztą (poza dwiema pierwszymi) w omawianej Bibliografii.

Z drugiej strony zastrzeżenia budzi wykazanie niektórych publikacji luźno lub wcale niezwiązanych z dziejami parlamentaryzmu. Nie widzę potrzeby odnotowywania opracowań dotyczących komisji porządkowych cywilno-wojskowych (nr 1770, 1771) i komisji porządkowych z okresu insurekcji kościuszkowskiej (nr 1987), kolegialnych organów terenowej administracji i sądownictwa, a także dwóch prac T. Wierzbowskiego o obcych kandydatach na tron polski w czasie dwóch pierwszych wolnych elekcji (nr 1984-1985). Wątpliwości nasuwa też kwalifikacja niektórych publikacji do działu Literatura. Na przykład nr 121-123, sygnowane nazwiskiem F. Bostela, są zawsze jednoznacznie zaliczane do wydawnictw źródłowych. Szereg uwzględnionych w Bibliografii opracowań zawiera w charakterze aneksów wydania źródeł. Nastręczać to mogło trudności z ich zaliczeniem do działów Bibliografii. Autorzy powinni jednak zaznaczyć, w krótkich, ujętych w nawiasach kwadratowych komentarzach, że dane prace zawierają również edycję konkretnych źródeł i zastosować stosowne odsyłacze między działami. Bibliografia powinna ponadto odnotowywać wszystkie wydania danego przekazu

(a nie tylko jedno, jak to ma miejsce w przypadku nr 114) lub opracowania (np. nr 1881). We Wstępie należało też wspomnieć, że ok. 60 spośród ujętych pozycji stanowią maszynopisy prac niepublikowanych, a kilka odnotowanych wydawnictw źródłowych ma (także lub wyłącznie) charakter elektroniczny.

W książce daje się zauważyć również sporo innych braków, błędów i niejasności. Wytknąć trzeba po pierwsze nieodnotowywanie wcale lub odnotowywanie niekompletne recenzji przy niektórych publikacjach (w dziale Edycji nr 3, 11, 42, 56, 58, 91, 111, 153, 185 i 186, 361, w Literaturze nr 632, 673, 674, 1289, 1303, 1585, 1648, 1699). Przy uwzględnionej recenzji pióra A. Rembowskiego (nr 1457) nie wskazano, jakiej pracy dotyczyła. Zdarzają się też niepełne zapisy tytułów (nr 111 Edycji i nr 101 Literatury). Szczególnie razi niepełny i niejasny opis przedruku pomnikowego, pijarskiego wydania Volumina legum, który ukazał się w Petersburgu w l. 1859-1860 staraniem Jozafata Ohryzki. Odnotowanie tej edycji (nr 186) wyłącznie w formie reprintu (Warszawa 1980) jest właściwie dezinformacją, tym bardziej że reprint ten objął też t. IX wydany nakładem PAU (Kraków 1889); zabrakło też informacji, że do t. I-VIII istnieje dwuczęściowy indeks (inwentarz). Warto było wymienić także Inwentarz osobowy do tomów I-IX Volumina legum, opr. M. Woliński, Warszawa 2007. Błędny jest zapis pod numerem 73, podający jako wydawców braci [J. T.] Lubomirskich – w istocie to jeden człowiek, Jan Tadeusz Lubomirski. Dwukrotnie (nr 112, 1656), jako edycję i opracowanie, podano artykuł J. Sobczaka o laudum sejmiku powiatu kościańskiego z 1792 r., za drugim razem podając w dodatku mylnie tytuł czasopisma (Rocznik Łódzki zamiast Rocznika Leszczyńskiego). Zarówno w tekście (nr 1618, 1673), jak i w indeksie błędnie podano imiona Tadeusza Silnickiego i Teodora Wierzbowskiego (przedstawionych odpowiednio jako Tomasz i Tadeusz).

Ze względu na kryteria treściowe omawiana książka jest bibliografią zagadnienia, z uwagi zaś na zakres i zasięg – bibliografią specjalną, retrospektywną. Metoda opracowania (w części z autopsji, w części zaś z drugiej ręki, jak wskazuje niepodanie stron przy ponad 60 pozycjach) nie została wyraźnie określona przez Autorów, ale jest uchwytana i pozwala uznać rzecz za bibliografię mieszaną, po części prymarną, ale w przeważającym chyba jednak stopniu – pochodną.

W podsumowaniu powyższych uwag sformułować można dwa krytyczne wnioski. Po pierwsze, recenzowana książka zawiera duże luki, zwłaszcza w zakresie rejestracji dziewiętnastowiecznych wydawnictw źródłowych i opracowań, w mniejszym stopniu w stosunku do publikacji późniejszych. Badacze dziejów parlamentaryzmu w Polsce zmuszeni będą nadal prowadzić uzupełniające poszukiwania w innych opracowaniach (zwłaszcza w Bibliografii Finkla). W takiej sytuacji Autorzy dla naprawienia swego zasadniczego błędu, bardzo poważnie obniżającego wartość i użyteczność ich pracy, powinni opracować w osobnym tomie aneks rejestrujący pominięte źródła i opracowania albo też umieścić takowy w przyszłej kontynuacji omawianej publikacji. Po drugie, ponieważ Bibliografię cechuje niejednorodność i spora niedokładność pod względem metody i formy opracowania, postulowany aneks powinien objąć także erratę z wykazem błędów i usterek, których jest niewątpliwie więcej, niż zdołaliśmy wyżej wskazać. Aby jednak być sprawiedliwym w ocenie tej książki, trzeba stwierdzić, że reprezentuje ona także znaczne walory, wyrażające się szczególnie w najpełniejszym jak dotąd zestawieniu dorobku nowszej i najnowszej historiografii parlamentaryzmu w dawnej Rzeczypospolitej, i to nie tylko historiografii polskiej, ale i obcojęzycznej, zwłaszcza litewskiej, ukraińskiej, białoruskiej i rosyjskiej. Pozwala tym samym nie tylko ogarnąć obfity plon badań polskich i obcych historyków, ale i dokładniej określić i sformułować zakres nierozpoznanej jeszcze dotychczas problematyki, która powinna stać się przedmiotem dalszych studiów. Poprzez angielską wersję Wstępu ułatwia także zapoznanie się z rezultatami tych badań zainteresowanym nimi historykom zagranicznym. Pod względem wydawniczym Bibliografia, z uwagi na estetyczną szatę graficzną, przejrzysty układ, ładną czcionkę i żywą paginę oraz niewielką liczbę błędów literowych, prezentuje się dobrze.

Zbigniew Chodyła (Poznań)

Professorinnen und Professoren gewinnen. Zur Geschichte des Berufungswesens an den Universitäten Mitteleuropas, hrsg. von Christian Hesse und Rainer Christoph Schwinges, red. Melanie Kellermüller (Veröffentlichungen der Gesellschaft für Universitäts- und Wissenschaftsgeschichte, Bd. 12), Schwabe Verlag, Basel 2011, ss. X + 552.

Kolejny tom z serii wydawanej pod auspicjami Gesellschaft für Universitäts- und Wissenschaftsgeschichte jest pokłosiem konferencji pod tym samym tytułem, która została zorganizowana w Lipsku 16-19 IX 2009 r. we współpracy z Universität Leipzig świętującym wówczas jubileusz sześćsetlecia swego powstania (s. IX-X). Całość składa się ze wstępu, 18 artykułów, zakończenia, wykazu autorów i indeksu osobowo-geograficznego. Tom został podzielony na trzy części. Pierwsza dotyczy potrzeb i sposobów pozyskiwania kadry przez uczelnie. Część druga, podzielona na dwie sekcje, podejmuje zagadnienia osobistych i społeczno-kulturowych kwalifikacji wymaganych w naborze kadry oraz ścieżek rozwoju naukowego i zawodowego. Część trzecia wreszcie poświęcona jest kulturze zawodowej, zwyczajom oraz zachowaniom pracowników uniwersyteckich w sferze prywatnej i publicznej.

Centralną ideą sympozjum, którą wyłożył we wprowadzeniu R. Ch. Schwinges (Berufungswesens – eine Einführung, s. 1-8), był niezwykle aktualny obecnie temat kształcenia i naboru kadr uniwersyteckich, decydujących o poziomie i szansach rozwojowych uczelni. W staraniach o zebranie jak najlepszego zespołu pracowników mieszczą się zarówno zabiegi o zatrudnienie wybitnych i sławnych uczonych, kształcenie i nabór „rokujących na przyszłość” młodszych pracowników nauki, jak i systemowe rozwiązania prawne oraz różnorodne pozainstytucjonalne konteksty określające politykę zatrudniania.

Wolfgang Eric Wagner (Wer hat im Mittelalter „gerufen“? Fürsten, Städte, Universitäten und ihre Interessen an gelehrten Personen, s. 11-30) naszkicował problem zatrudniania mistrzów w późnośredniowiecznych uniwersytetach. Duży nacisk położył na związek mechanizmów zatrudniania z systemem finansowania uczelni czy wydziału oraz ze stopniem zależności od władzy (państwowej, kościelnej i miejskiej), mającej wpływ na obsadę. Duże znaczenie miał system obsady beneficjów kościelnych stanowiących podstawę utrzymania większości profesorów w uniwersytetach Europy „zaalpejskiej”. Wyróżnić można dwa podstawowe typy powoływania mistrzów: przez wybór i kooptację ze strony zgromadzenia profesorów oraz przez nominację ze strony fundatora/patrona. W obu przypadkach decydujące były w mniejszym stopniu kryteria osiągnięć naukowych, bardziej zaś czynniki społeczne: znajomości, przyjaźnie, mecenat. W. E. Wagner pokazuje motywy kierujące fundatorami uniwersytetów, kolegiami czy katedr i pod tym kątem poddaje analizie fundacje późnośredniowiecznych uniwersytetów oraz starania o ściągnięcie do nich profesorów o znaczących „nazwiskach” (tu jedyny raz pojawia się w książce Kraków, w kontekście starań o sprowadzenie doń Mateusza z Krakowa). Uczeni o doświadczeniu uniwersyteckim i wysokiej renomie naukowej mieli pomóc w pracach organizacyjnych (zredagowanie statutów, ukształtowanie władz, nakreślenie planu wykładów), nadać odpowiedni poziom naukowy i profil doktrynalny uczelni oraz przyciągnąć innych mistrzów, a zwłaszcza studentów. Autor nie przecenia natomiast często dotąd uwypuklanego motywu zabiegania władców o wybitnych profesorów z myślą o ich wykorzystaniu jako doradców i ekspertów w polityce i procesie modernizacji państwa.

Willem Frijhoff (Qualitätswahl, Kandidatenmangel oder Nachbarfreundschaft? Die internationale Berufungspraxis der niederländischen Hochschulen zwischen 1575 und 1814, s. 31-53) zajął się zagadnieniem naboru w wyższych szkołach w Niderlandach w epoce nowożytnej aż do napoleońskiej aneksji Holandii w 1811 r. Wziął pod uwagę 5 pełnoprawnych uniwersytetów i 9 szkół wyższych (Illustre Schulen) w typie gimnazjów akademickich, nieposiadających prawa promocji. Podkreśla nieustanną wymianę kadr między wszystkimi typami szkół i zjawisko ich rekrutacji ujmuje całościowo. Podstawą analiz stało się 1415 nominacji dla 1017 profesorów (dane zebrano w pięciu tabelach). Ograniczenia były typowe dla epoki: płeć (tylko mężczyźni), etniczne (wyłączenie Żydów) i konfesyjne (wyznanie panujące). Natomiast niezwykle ciekawe okazują się analizy innych parametrów. Aż jedna trzecia profesorów pochodziła spoza

Niderlandów, głównie z Rzeszy. Zjawiska „Familienuniversitäten” (uniwersytetów rodzinnych) i „Professorendynastien” (dynastii profesorskich), uznawane za typowe dla nowożytnego uniwersytetu protestanckiego, w Niderlandach były wprowadzane przez Niemców. Wśród samych Holendrów współgrały powiązania rodzinne, urzędowe, zawodowe w ramach elit społecznych, dlatego W. Frijhoff woli mówić o „uniwersytetach sieciowych” (Netzwerk-Universitäten). Daje też pogłębioną interpretację kierunków wymiany i motywów napływu obcych profesorów.

Bernhard vom Brocke (Berufungspolitik und Berufungspraxis im Deutschen Kaiserreich, s. 55-103) przedstawił politykę zatrudnienia w Niemczech w l. 1871-1914. Był to czas świadomej polityki władz centralnych w celu modernizacji szkolnictwa wyższego na potrzeby państwa w epoce industrializacji. Dokonywała się ona w warunkach ogromnego rozwoju i specjalizacji nauki, którą uznano za „czwartą siłę produkcyjną”, po ziemi, kapitale i pracy. Niemcy stały się nie tylko drugą potęgą przemysłową świata, ale i potęgą naukową, a niemiecki – językiem nauki *par excellence*. Pruską politykę naukową wyrażał „system Althoffa”. Friedrich Althoff (1839-1908), profesor prawa, w l. 1882-1907 wysoki urzędnik pruskiego ministerstwa ds. kultu, nazywany był „Bismarckiem szkolnictwa wyższego”. Stworzył liczne instytucje badawcze, rozwinął międzynarodową wymianę naukową, rozbudował system szkolny i wymógł jego profesjonalizację – w konflikcie z tradycyjnym egoizmem korporacyjnym profesury i interesami środowiskowymi. Althoff realizował konsekwentnie politykę rozpoznawania środowiska naukowego, przypominającą współczesny *headhunting*. Wspierał awanse obiecujących naukowców, pozycjonował ich na kandydatów, a następnie promował na katedry (wybór kandydatów należał do wydziałów, ale nominacja do ministerstwa). Kryterium podstawowym były osiągnięcia badawcze, efektywność i oryginalność. Autor przedstawia też konteksty polityczne i wyznaniowe praktyki rekrutacji, a także rzadziej wspomniane elementy systemu: reformę płac profesorów (1897) oraz powołanie konferencji referentów szkół wyższych jako mechanizmu instytucjonalizacji współpracy środowiska akademickiego (1898). W podsumowaniu pozwala sobie zasugerować wyższość ówczesnego biurokratycznego zarządu centralnego nad współcześnie panującym w Niemczech systemem zdecentralizowanym.

Christian von Coelln (Die Entwicklung von Berufsrecht und Berufsverfahren, s. 105-125) prezentuje prawne podstawy i wybrane problemy polityki zatrudnienia w nauce i szkolnictwie wyższym we współczesnych Niemczech na podstawie analizy konstytucji związkowej, ustaw i prawa szkolnego landów. Uzupełnia to artykuł Huberta Detmera (Berufungs- und Bleibeverhandlungspraxis – normative und faktische Entwicklungstendenzen von 1900 bis 2010, s. 127-141) uwypuklający zmiany w zakresie procedury powoływania na katedry, w statusie profesorów, przeprowadzaniu publicznych konkursów na stanowiska, zasadach wynagradzania i zakresie obowiązków. Całość tych procesów wzmacniających elementy konkurencyjności ocenia krytycznie, jako pochłaniających zbyt wiele energii, która mogłaby zostać zużytkowana w badaniach i nauczaniu; pozytywnie wypowiada się tylko o powstaniu możliwości samodzielnego, zindywidualizowanego kształtowania wynagrodzenia.

Sebastian Brändi (Berufungsstrategien als Erfolgsfaktoren. Lehrstuhlpolitik und Berufsverfahren an den jungen Reformuniversitäten der Deutschschweiz, s. 143-181) zajął się trzema uniwersytetami w niemieckojęzycznej części Szwajcarii w XIX w.: zreformowaną w 1818 r. uczelnią w Bazylei i nowo powstałymi w l. 1833-1834 uczelniami w Zurychu i Bernie. Za wzór służyły im uniwersytety niemieckie. Autor analizuje dwa instytucjonalne czynniki wpływające na „strategię” zatrudnienia: warunki polityczne (zależność od władz kantonalnych) oraz strukturę organizacyjną (powiązanie z innymi instytucjami oświatowymi, typ wydziałów i szkół składających się na uniwersytet), a także aspekty dodatkowe: kontekst wyznaniowy i trudności procesu sekularyzacji uczelni czy wpływ doktryn liberalnych i demokratycznych. Proces zatrudniania pozostawał pod kontrolą władz krajowych. Udało się jednak polityczne gremia nasycić ludźmi z uniwersytetów, dzięki czemu podejmowane decyzje uwzględniały interesy środowiska akademickiego i nauki. Udało się w pewnej mierze otworzyć uczelnie na kadre cudzoziemców, choć wśród nich dominowali Niemcy. W ograniczonym stopniu wyzwolono się spod dominacji kalwinizmu i dopuszczono inne wyznania. Zadbano wreszcie o konkurencyjny system wynagrodzeń.

Matthias Asche (*Biographische Profile und Rekrutierungsmechanismen von Professoren an kleinen und mittelgrossen protestantischen Universitäten im Heiligen Römischen Reich 1650-1800. Eine prosopographisch-kollektivbiographische Analyse von Professorenlexika*, s. 185-245), przeciwstawiając się poglądom o upadku uniwersytetów w drugiej połowie XVII i w XVIII w., w celu ich weryfikacji jako obiekt badań wybrał osiem spośród małych i słabiej uczęszczanych protestanckich uczelni niemieckich, posiadających wartościowe katalogi profesorów. Badaną grupę uczonych ograniczył do profesorów zwyczajnych w liczbie 750 osób. Wyniki żmudnych analiz statystycznych zestawiał w 8 tabelach. Dla badania mechanizmów rekrutacji i karier wyodrębnił 7 kryteriów: rok powołania na profesurę zwyczajną, rok ustąpienia z uniwersytetu, obejmowane katedry, miejsce urodzenia, pokrewieństwo z innymi profesorami, rok i miejsce zdobycia stopni naukowych (magisterium i doktoratu), działalność w szkołach innego typu. Wnioski pozwalają jeszcze w drugiej połowie XVII w. (i ponownie w drugiej połowie XVIII w.) mówić o dużej mobilności regionalnej profesorów i względnej otwartości profesury (najwięcej szans zawodowych mieli lekarze i filozofowie, najbardziej zamknięte były korporacje teologów i prawników). Zjawisko „Familienuniversitäten” (tj. pokrewieństwa i powinowactwa w gronie profesury oraz dziedziczenia zawodu i katedr) najmocniej występowało w pierwszej połowie XVIII w., jednak nigdy nie zdominowało całkowicie życia uczelni. Dotyczyło 38% składu osobowego uczelni, podczas gdy odsetek obcokrajowców wynosił 20-40%. Oddemonizowanie tego stereotypu ma duże znaczenie dla obrazu struktury społeczeństwa stanowego i tworzenia się elit. Elity te Autor woli rozpatrywać w ramach opartej na późnohumanistycznej formacji tzw. kultury ekspertów. Obejmowała ona powiązane ze sobą grupy ludzi uniwersytetów, plebanów, rajców miejskich, urzędników państwowych, wzajemnie się reprodukujące i pozostające w rozległej sieci komunikacji.

Alfred Gutschelhofer (*Profilbildung von österreichischen Universitäten durch Berufungen gemäss Universitätsgesetz 2002. Praxis und Erfahrungen an der Karl-Franzens Universität*, s. 247-256) na przykładzie Uniwersytetu Karola Franciszka w Grazu zbadał funkcjonowanie polityki zatrudnienia w świetle ustawy z 2002 r., która oddała ją całkowicie w ręce uczelni (wcześniej nominacji dokonywało ministerstwo na wniosek komisji uczelnianej). Ciekawe są wnioski końcowe: czy tradycyjny model komisji rekrutacyjnej nie powinien być zastąpiony nowoczesną strukturą, bazującą na modelu Human Resource Management?; czy zmiana dualistycznego Humboldtowskiego modelu uczelni (badanie – nauczanie) na policentryczny (badanie – nauczanie – naukowe kształcenie młodej kadry – kształcenie ustawiczne – przekaz/popularyzacja wiedzy) oraz różnorodność możliwych dróg rozwoju kariery nie powinien skutkować bardziej elastyczną oceną zdolności i zdatości kandydatów, a także oceną ich osiągnięć?; czy wreszcie funkcjonowanie w europejskim kontekście systemu bolońskiego i Joint Study-Programmes nie wymusza pewnego wyrównywania finansowych możliwości uczelni, o czym powinno pomyśleć państwo?

Harald Lönecker („...die Zugehörigkeit ist von größter Bedeutung für die Hochschul-Laufbahn”. *Mitgliedschaft in studentischen Verbindungen und Vereinen als Qualifikationsmerkmal für die Berufung von Professoren*, s. 257-284) scharakteryzował znaczenie przynależności do organizacji studenckich w procesie oceny kandydatów i ich zatrudniania na uczelniach niemieckich w XIX i XX w. Korporacje studenckie tworzyły niezwykle silne więzy oparte na podobnej mentalności, systemie wartości, poglądach politycznych, kodeksie zachowań, wzajemnej współpracy i przyjaźniach. Na początku XIX w. przy zatrudnieniu dominowały wciąż takie czynniki, jak pochodzenie, rodzina i wyznanie. Rola bractw wzrosła od połowy XIX w., gdy przyjęło się, że ich członkami są nie tylko aktualni studenci, ale i absolwenci (Alten Herrn). Przytaczane przez Autora przykłady udowadniają – jakkolwiek bez próby statystycznego ujęcia zjawiska – że wpływ korporacji stał się bardzo duży, choć oczywiście nie decydujący, przynależność do nich dostarczała bowiem czytelnej informacji o „społecznym dostosowaniu” i składała się na „pozamerytoryczną”, ale ważną, ocenę kandydata.

Wolfram C. Kändler (*Konservativ, protestantisch, gedient? Zur Berufungspraxis an der Technischen Hochschule Berlin-Charlottenburg im späten 19. und frühen 20. Jahrhundert*, s. 285-305) przedstawił politykę zatrudnienia w Uniwersytecie Technicznym w Berlinie w l. 1851-1945. Uczelnia powstała co prawda w 1879 r., ale na bazie dwóch innych instytucji: Berlińskiej

Akademii Budownictwa (1799) i Berlińskiego Instytutu Rzemiosła (1821), w których od 1851 r. wprowadzono podział na katedry. W badanym okresie przeprowadzono ok. 300 nominacji. Autor nie wziął za przedmiot analizy kompetencji zawodowych kadry, lecz trzy inne czynniki, odgrywające poważną rolę przy naborze: wpływy religii i Kościoła, państwa i polityki oraz armii. Wyniki mówią same za siebie: znacząca przewaga protestantów (ok. 80% wobec ok. 16% katolików i ok. 3% Żydów), wymuszanie określonych nominacji ze względu na upodobania władzy i wyczulenie na jej oczekiwania (co zresztą przynosiło szkole liczne korzyści), wreszcie pozytywne nastawienie wobec wojska, zwłaszcza poprzez tworzenie katedr lub kierunków kształcących na potrzeby przemysłu zbrojeniowego i prowadzenie badań nad różnymi typami broni.

Temat uwarunkowania zatrudnienia przez płęć podjęła Sylvia Paletschek w kontekście nominacji profesorskich dla kobiet (*Berufung und Geschlecht. Berufungswandel an bundesrepublikanischen Universitäten im 20. Jahrhundert*, s. 307-349). We wstępie napomknęła o szerokim kontekście kulturowym takich badań, tj. zakodowaniu w tradycji powołania profesorskiego kategorii „męskości”, a także szeroko nakreśliła sytuację w niemieckim szkolnictwie w XIX i pierwszej połowie XX w., gdy cenzus płci był ostatnią z pokonywanych stopniowo barier w otwarciu zawodów akademickich (w latach dwudziestych XX w. dopuszczenie kobiet do habilitacji i ich pierwsze powołania na katedry zwyczajne). Właściwym przedmiotem badań uczyniła zatrudnienie kobiet profesorów w uniwersytetach RFN od 1945 r. do chwili obecnej. Niemcy okazały się jednym z krajów o najniższym udziale kobiet w grupie nauczycieli akademickich (w latach pięćdziesiątych XX w. w RFN – 3,2%, w NRD – 9,5%). Autorka na podstawie analizy danych z Freiburga przedstawia zachodzące zmiany liczbowe w różnych dyscyplinach. Na szerokim tle socjologiczno-kulturowym pokazuje przekonująco przyczyny „upośledzenia zawodowego” kobiet, a także debaty nad ewentualną zmianą tego stanu rzeczy, m.in. poprzez wprowadzenie „reguły kwotowej”; wyczuwa się nutę ideowego zaangażowania Autorki i krytycyzmu wobec rzekomo merytokratycznego modelu zatrudnienia na uczelniach, który – jak podkreśla – jest idealną iluzją.

Stefan Rebenich („Geben Sie ihm eine gute Ermahnung mit auf den Weg und den ordinaris”. *Berufungspolitik und Schulbildung in der Alten Geschichte*, s. 353-372) zmierzył się z tematem powoływania profesorów w drugiej połowie XIX w. na katedry historii starożytnej – dyscypliny, która weszła wówczas w epokę znakomitego rozwoju i pogłębionej specjalizacji – na przykładach Ottona Seecka (Greifswald, 1881) i Ulricha Wilckena (Wrocław, 1889). Tekst ten jest znakomitą ilustracją funkcjonowania „systemu Althoffa”. Pokazuje profesjonalizację rekrutacji: wymóg habilitacji i ostrą ocenę dorobku naukowego. Gra toczyła się w środowisku naukowym, następnie na wydziale wybierającym kandydatów i wreszcie rozstrzygała w ministerstwie wydającym nominacje – najczęściej w imię polityki premiującej wydajność naukową i rozwój danej dyscypliny. Oznaczało to koniec systemu kooptacji przez kolegów uniwersyteckich i w jakiejś mierze wyzwalalo procedurę spod panowania lokalnych klik. Arcyciekawe jest jednak pokazanie ogromnego wpływu opinii środowiska naukowego (lub lepiej: uznanych za nieomylnie autorytetów) na przykładzie ocen kandydatów poufnie wyrażanych w korespondencji przez Theodora Mommsena. Opinie te wpływały zarówno na decyzje władz wydziału, jak i ministerstwa. Nie obywało się przy tym bez arbitralności.

Matthias Middell (*Versuche Kontinuität über mehrere Berufungsverfahren hinweg: Das Leipziger Institut für Kultur- und Universalgeschichte*, s. 373-391) rozważał politykę zatrudnienia w kontekście kontynuacji bądź dyskontynuacji w funkcjonowaniu sprofilowanych badawczo instytucji i „szkół naukowych” na przykładzie powoływania i polityki naukowej szefów Institut für Kultur- und Universalgeschichte w Lipsku, począwszy od jego założyciela (1909) Karla Lamprechta. Kolejną ilustracją kluczowej zmiany w systemie powoływania na katedry w epoce późnonowoczesnej na przykładzie katedr medycznych daje Cay-Rüdiger Prüll (*Medizinerberufungen und Medizinerschulen im deutschen Universitätssystem zwischen 1750 und 1945*, s. 393-412). Analiza została dokonana na przykładzie trzech uczelni: uniwersytetu w Gießen, Albert-Ludwigs-Universität we Freiburgu oraz Friedrich-Wilhelm-Universität w Berlinie. Pokazuje ona, jak rozwój medycyny, profesjonalizacja zawodu, wzrost znaczenia badań klinicznych i laboratoryjnych zmieniły kryteria naboru do zawodu. W XVIII w. dominował

dawny model, w którym decydującą rolę odgrywało posiadanie stopnia (promocja), pochodzenie krajowe i społeczne, manieri i sposób bycia oraz kontakty z pacjentami. W pierwszej połowie XIX w. uniwersytet typu Humboldtowskiego położył nacisk na wiedzę i badania. Od ok. 1850 r. rozpoczęła się pełna profesjonalizacja zatrudnienia. Autorka podjęła przy tym kapitalny watek „szkół naukowych” w kontekście popierania i zatrudniania uczniów danego mistrza, przy czym te związki społeczne i osobiste nie zawsze przekładały się na kierunek badań naukowych.

Elmar Schübl i Johannes Uray (Auf der Suche nach geeigneten Kräften: Aktivitäten, Strategien und Kriterien in Berufungsverfahren, s. 415-440) starali się porównawczo pokazać zjawisko zatrudnienia na uniwersytetach w Prusach i Austrii w XIX w., uwytłaczając podobieństwa i różnice, w tym konkurencję protestancko-katolicką i polityczną rywalizację o dominację w Niemczech, w doborze kandydatów na katedry. Po raz kolejny wskazali też, że – mimo wdrażania w Austrii od połowy XIX w. Humboldtowskiego modelu uniwersytetu – ogromne było znaczenie czynników pozamerytorycznych i nieformalnych na wydziałach (sympatie osobiste, znajomości, związki krewnicze, przynależność do stowarzyszeń studenckich).

Ulf Morgenstern (Vom Namensregister zum agilen Recherchewerkzeug. Überlegungen zu Geschichte und Wandel von Professorenkatalogen aus der Sicht des Catalogus Professorum Lipsiensis, s. 441-469) pokazuje przejście od katalogów profesorów, laudacji promocyjnych i wspomnień/kazań pośmiertnych, dzięki którym tradycyjna uniwersytecka kultura pamięci przechowywała informacje biograficzne o korpusie nauczycielskim poszczególnych uczelni, do nowoczesnych, elektronicznych baz danych prozopograficznych. Punktem docelowym jest prezentacja projektu Catalogus Professorum Lipsiensis realizowanego od 2006 r. w ramach prac jubileuszowych na sześćsetlecie Uniwersytetu w Lipsku (zob. <http://www.uni-leipzig.de/unigeschichte/professorenkatalog/>, gdzie zresztą dzieło to nosi poprawną nazwę *Catalogus Professorum Lipsiensium*). Przedsięwzięcie to, ciągle nie ukończone, nawiązuje do podobnych projektów realizowanych w całej Europie – choć Autor wspominał niestety tylko o Repertorium Germanicum Academicum – i choć pozytywne, to bardziej niż elastyczne, multifunkcyjną bazę danych przypomina jednak na razie tradycyjny katalog, tyle że w postaci cyfrowej. Z kontekstu lipskiego jubileuszu wyrósł też artykuł Beatrix Dietel geb. Kuchta (Berufungswege und Berufungskonkurrenz. Die Universität Leipzig in der deutschen Hochschullandschaft der Weimarer Republik, s. 471-490). Na podstawie statystycznie ujętych danych zaprezentowano w nim politykę rekrutacji w l. 1919-1932. Lipsk należał wówczas do trzech najważniejszych uczelni w Niemczech, obok absolutnie bezkonkurencyjnego Berlina (nazywanego nawet w historiografii „superuniwersytetem”) i Monachium (najważniejszego uniwersytetu katolickiego).

Relacja między zawodem a powołaniem zajęła się Barbara Stambolis (Beruf und Berufung(en). Historiker der Jahrgangs 1943 im Rückblick auf ihr Leben mit der Geschichte, s. 491-509). Podstawą były wywiady z 44 historykami niemieckimi urodzonymi w 1943 r. Pytania dotyczyły dzieciństwa, młodości, decyzji w sprawie studiów i wyboru zawodu, przebiegu kariery oraz doświadczeń w zawodzie profesorskim. Celem było zarysowanie kolektywnego portretu tego pokolenia historyków. Mimo że większość rozmówców opowiadała raczej o osobistych motywacjach, pasjach i przypadkowych wyborach, Autorka w interesujący sposób wydobywa również pewne strukturalne konteksty, które mogły wpływać na rozwój zainteresowania przeszłością, a potem ułatwiały promocje i pracę naukową. Wymienia tu: dorastanie w trudnych latach powojennych (tzw. pokolenie bez ojców), boom edukacyjny, a zarazem gwałtowne dyskusje o niemieckiej „przeszłości i winie” w latach sześćdziesiątych, a w dekadzie następczej rozwój struktur uniwersyteckich ułatwiający zatrudnienie. Podsumowanie całości tomu dał Martin Kintzinger (Professorinnen und Professoren gewinnen. Zusammenfassung, s. 511-530).

Tom należy ocenić jako zamierzenie badawcze bardzo ważne, ale i bardzo wybiórczo zrealizowane – co wydaje się zresztą niestety nasilać w kolejnych tomach tej serii. Artykuły niezwykle nierównomiernie oświetliły tytułowe zagadnienie. Zaledwie jeden tekst dotyczy średniowiecza, trzy – epoki wczesnonowoczesnej, pozostałe zaś koncentrują się na XIX i XX w. Wydaje się, że zastosowano nie do końca szczęśliwy układ tekstów. Niejednokrotnie Autorzy powtarzają bardzo wiele ogólnych konstatacji i powielają się w nakreślaniu kontekstów historycznych, zarazem zaś ani wstęp, ani podsumowanie takiego zarysu syntetycznego nie dają. Najlepsze wydają się

te teksty, które pokazują zjawisko zatrudnienia na podstawie analizy prozopograficznej lub statystycznej dużych grup w dłuższym czasie, oraz te, które ujawniają na podstawie źródłowej jakże często umykające nam zakulisowe i nieformalne sprężyny gier personalnych. Bardzo wielu aspektów zjawiska jednak nie poruszono. Nikt nie zajął się zatrudnianiem uczonych obcokrajowców w epoce humanizmu jako elementem modernizacji scholastycznego programu nauczania. Trudno też nie zauważyć braku epoki oświecenia ze znakomitym przykładem uniwersytetu w Getyndze, który dla Europy Środkowej odegrał niebagatelną rolę w kształceniu elit oświeceniowych. Niemal zupełnie pominięto uniwersytety katolickie, w tym tak znaczące, jak koloński i monachijski. Szkoda, gdyż w porównaniu do protestanckiego „uniwersytetu rodzinnego” można by tu pokazać zjawisko, które z braku lepszego określenia nazwałbym „uniwersytetem ziemkowskim”. Celibat wykluczał tworzenie dynastii profesorskich z członków rodziny, ale funkcjonowały dynastie złożone z profesorów pochodzących z tych samych miejscowości, co dobrze widzimy w nowożytnym Uniwersytecie Krakowskim. Słabo, gdyż w zasadzie tylko na przykładzie berlińskim, zaprezentowano badania nad uczelniami technicznymi, a w ogóle pominięty został problem uczelni artystycznych, w których ciekawie zarysowałby się problem doboru profesorów-twórców w kontekście rywalizacji szkół i prądów oraz ich zmiennej atrakcyjności. Wynika z tego, że tylko częściowo podjęto problem zróżnicowania zatrudnienia (i oceny jakości zatrudnionych) według dyscyplin, który wedle mitycznego ujęcia diametralnie różni nauki ścisłe i przyrodnicze (rzekomo bardziej merytoryczne) od społecznych. W stosunku do wnikliwie pokazanego (i jednak często idealizowanego) tzw. „Leistunguniversität” w XIX w. zdecydowanie niewystarczająco jawi się w prezentowanym tomie obraz przekształceń dwudziestowiecznych, włącznie ze zjawiskiem umasowienia, etatyżacji i umiędzynarodowienia edukacji wyższej ze wszystkimi tego implikacjami dla zasobu kadrowego uczelni. Dezyderaty można by pewnie mnożyć. Uderzający jest też fakt, iż stosunkowo w niewielkim stopniu wykorzystano aparaturę pojęciową i kwestionariusze współczesnego marketingu personalnego i zarządzania zasobami ludzkimi. Ograniczona została też perspektywa porównawcza. Imponujący tom przynosi więc, obok masy informacji, także niedosyt, chociaż jest też świadectwem dużej żywotności niemieckiej historiografii uniwersyteckiej i jej inspirujących osiągnięć.

Maciej Zdanek (Kraków)